

STADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

WYCHOWANIE FIZYCZNE  SPORT  PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

NUMER
GWIAZDKOWY 30 GR



ŁYŻWY, NARTY, SANKI

DUŻY WYBÓR

TANIO

BRACIA PARAFIŃSCYHURTOWNIA I ZASTĘPSTWO FABRYK ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH
KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA L. 14.

NARTY

JAZDA

Z 14 RYCINAMI. CENA ZŁ. 1.20.

SKOKI

Z 13 RYC. ZŁ. 1.20

ALBUMIKI SPORTOWE

M. ARCTA

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 35.

ŻOŁNIERZ POLSKI

NAJTANSZY

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY OBONIE
PAŃSTWA, ŻYCIA I PRA-
CY WOJSKA — POWINIEN
BYĆ W RĘKACH KAŻDE-
GO REZERWISTY I CZŁONKA P. W.

ADRES ADMINISTRACJI:

WARSZAWA

ALEJA UJAZDOWSKA Nr 1,

Konto w P. K. O. Nr 76

Telef. Inspektoraty, wewn. 42.

BUTY

dla
JEŹDZCÓW

p. p. WOJSKOWYCH

polecamy w firmie

Bronisław SZAFRAŃul. TRĘBACKA 5
podwórze parter.

KRAWIEC WOJSKOWY I CYWILNY

M. GOLDBERG

WARSZAWA

Nowy Świat Nr 38 m. 4, front I-sze piętro (dawniej Ś-to Krzyska Nr 5)

PRZYJMUJE WSZELKIE OBSTALUNKI
Z WŁASNYCH I POWIERZONYCH MATERJAŁÓW

TELEFON Nr 506-62.

KONTO CZEKOWE P. K. O. 8892.

ŁYŻWIARSKIE

OBUWIE

WEDŁUG OSTATNICH WZO-
RÓW ZAGRANICZNYCH
I WYMAGAŃ TECHNIKI
ŁYŻWIARSKIEJ, DO JAZ-
DY SZTUCZNEJ, SZYBKIEJ
I HOCKEY'A, WYKONYWA
TYLKO NA ZAMÓWIENIA

M. PRYMUS

WARSZAWA, SOLEC 20/B

Przystanek tramwajowy „P” róg
Ludnej i Solca.

NA ŚWIĘTA!

BABY, STRUCLE**CIASTA, PĄCZKI**

POLECA

CUKIERNIA**„SPORT”****KREDYTOWA Nr 14**

telefon 295-73

WŁASNA PIEKARNIA tel. 115-72
ZAMÓWIENIA TELEFONICZNE

Tylko na gwiazdkę!!

Wielka premia gwiazdkowa!

(1000) Tysiąc dużych portretów
darmo! przy zamówieniu 12-tu pocztówek
brązowych w zakładzie fotograficznym
„LEONAR” Nowy-Świat 21
każdy otrzymuje DARMO PORTRET
pięknie wykonany, rozmiar 43x56 cm.
w passe-partout. CENY KONKUREN-
CYJNE NASZYCH ZDJĘĆ NA GWIAZD-
KĘ (ważne tylko do 1-go stycznia)
6 fotografii mat. retuszowanych gr. 70,
6 fotogr.f. większych retusz. zł 1,50,
6 fot. makart, pięknie wykonanych zł 2,35,
6 fot. 1 osoba cała figura tylko 2,85,
Fotografie w 8-miu pozach tylko 4,75.
Przy zamówieniu 6-ciu pocztówek do-
daje się **premię jedną w kolorach.**
Uwaga: Paszportowe fotografie wyko-
nywa się na poczekaniu. Na gwiazdkę
nowe dekoracje, i kostjmy do zdjęć.
Zakład fotograficzny „LEONAR”
Nowy-Świat Nr 21. Prosimy się prze-
konać!WYKONYWAM OBUWIE TRWAŁE
MĘSKIE, DAMSKIE

oraz dla młodzieży szkolnej

C. GADZIŃSKI

Ś-to Krzyska 5.

Ceny przystępne.

Najtańsze źródło artykułów
sportowych i gimnastycznych**„SPORT i ROZRYWKA”**

WARSZAWA

owolipki Nr 12, telefon 289-91.



Przedstawicielstwo: Dr. E. PAULIN, Warszawa,

Królewska 29 a, telefon 32-17.

PUŁK. ULRYCH



DYR. P. U. W. F. i P. W.

„W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA RADOŚĆ WSZELKIEGO STWORZENIA”

takimi słowy zaczynają się strofki jednej z najstarszych polskich kolęd.

Istotnie, okres świąt Bożego Narodzenia nastraja wszystkich radością i weselem.

Raduje się dziatwa, młodzież — radują się starsi.

Dla nas, sportowców, a zwłaszcza miłośników sportów zimowych, święta Bożego Narodzenia mają największy urok ze wszystkich świąt całego roku.

Żadne bowiem święto nie jest tak ściśle związane z tradycjami sportu — żadne inne święta nie kryją w sobie tyle niespodzianek i wrażeń, nie przysparzają tylu przepięknych wspomnień.

Iluż to sławnych mistrzów rozpoczęło swoją świetną karierę narciarską lub łyżwiarską dzięki

wigilji Bożego Narodzenia, otrzymując na gwiazdkę pierwsze narty lub łyżwy.

Iluż to turystów po raz pierwszy korzystając z ferji tych świąt, miało sposobność ujrzenia po raz pierwszy w życiu widoków przepięknej górskiej przyrody zimowej — iluż z nas przeżyło piękne chwile w schroniskach narciarskich w okresie święta Bożego Narodzenia zachowując po dziś dzień najmiłsze wspomnienia.

Pragnąc, ażeby i w tym roku okres świąt Bożego Narodzenia przyniósł wszystkim miłośnikom sportów zimowych jaknajwięcej miłych wrażeń i zadowolenia w imię swoich pięknych tradycji, życzymy im wszystkim oraz naszym współpracownikom, sympatykom i czytelnikom

„WESOŁYCH ŚWIĄT”!

MŁODZIEŻ SZKOLNA A KLUBY SPORTOWE

Rozmowa z płk. Kilińskim.

Do szefa Wydz. wych. fiz. Ministerstwa W. R. i O. P. udałem się poto, by protestować przeciw okólnikowi, zabraniającemu młodzieży szkolnej udziału w ogólnym życiu sportowym, poto, by wyjednać ustępstwa, walczyć o uzyskanie „wyjątków”.

Na przekonywanie płk. Kilińskiego strawiłem całą goczinę... i wyszedłem mocno przekonany, iż płk. Kiliński ma rację.

Albow em jeśli sucha litera rozporządzenia ministerjalnego — jak zresztą każde zarządzenie oficjalne — niechybnie wywołuje niesmak i niechęć, toż same rozporządzenie, gdy go komentuje, wyjaśnia i tłumaczy autor, zaczyna stopniowo wydawać się coraz mniej niefortunem, conaz bardziej logicznym i uzasadnionem, aż wreszcie adwokat opozycji przychodzi do wniosku... iż samby te zarządzenia oburącz podpisał.

Jakże tłumaczy płk. Kiliński zakaz, który narobił tyle krzyku, wywołał taką konsternację w klubach?

— Szkoła winna się troszczyć o wszechstronny, harmonijny rozwój swych wychowanków. Powinna dać im wszystko, czego potrzebują. I tylko tego, czego szkoła dać nie jest w stanie, wolno im szukać nazewnątrz. Wychowanie fizyczne i jego nadbudowa — sport, muszą w szkole zająć odpowiednie, należne im miejsce. Będę się więc starał jaknajbardziej ożywić szkolne życie sportowe... a do tego trzeba skupić młodzież w kółkach szkolnych.

— Dalej jest rzeczą dla każdego fachowca jasną, iż udział w życiu sportowym może być korzystnym tylko dla osobnika, posiadającego odpowiednie przygotowanie gimnastyczne, czyniącego zadość wymaganiom, stawianym przez pewien minimum wychowania fizycznego. Jeśli tego pewnego stopnia ogólnego rozwoju niema, uprawianie zawodniczego sportu może być tylko szkodliwym i to bardzo szkodliwym. Z młodzieżą szkolną trzeba więc być wyjątkowo ostroż-

nym. Czy wolno twierdzić, iż we wszystkich klubach sportowych o to się dostatecznie troszczą, niedorozwiniętym młodzieńcom pozwalają tylko na wysiłki odpowiadające ich wiekowi i stopniowi rozwoju? Bezsprzecznie nie. Klub sportowy jest klubem dorosłych; gdzie rywali-

ralnym, których wpływ niekoniecznie będzie dodatni.

Chcemy do uprawiania sportu zawodniczego dopuszczać tylko tych, którzy mają już dostateczne przygotowanie. Leży to nietye w interesie szkoły, ile w interesie całego narodu, dla którego nie może być obojętną sprawą odrodzenia rasy. W krajach, gdzie wychowanie fizyczne jest postawione wysoko, moment, kiedy m. odzienie jest dostatecznie doprzalą, następuje wcześniej. W Skandynawji uważają, iż chłopiec piętnastoletni może uprawiać wszystkie sporty. U nas w Polsce wychowanie fizyczne nie stoi jeszcze na takim poziomie, więc nie możemy dawać zupełnej swobody tak wcześniej.

Oczywiście, są wyjątki. Niektóre jednostki już wyrosły ponad ramy sportu szkolnego. Okólnik przewiduje więc możliwość udziału w zawodach za zezwoleniem dyrektora zakładu tymkto wykazuje się, z jednej strony, odpowiednim poziomem rozwoju fizycznego, z drugiej, odpowiednimi, dostatecznymi postępami w naukach: ćwiczenia sportowe nie powinny odbijać się ujemnie na rozwoju umysłowym.

Pozatem, pamiętać trzeba, że zarządzenia okólnika są zarządzeniami czasowymi, przewidzianymi na ten okres, póki wychowanie fizyczne nie stanie u nas na odpowiednim poziomie. Gdy będziemy mogli spokojnie — a przewiduję, iż stanie się to za jakie 5 lat — dopuścić młodzież szkolną do udziału w ogólnym życiu sportowym — natychmiast to uczynimy. Lecz w warunkach obecnych udział taki grozi wielkimi niebezpieczeństwami, a przynosi wcale bardzo korzyści. Dużo więcej przyniesie intensywny rozwój szkolnych kółek sportowych, gdzie nasza młodzież uprawiać będzie ćwiczenia fizyczne w warunkach odpowiednich dla siebie, a nie przewidzianych dla dorosłych, dostosowanych do ich wyższego rozwoju fizycznego i ich odmiennej psychiki.

W. Junosza.



Płk. Kiliński
wizytuje hufce szkolne.

zacja nie chce znać ograniczeń, gdzie ideałem jest krainowy wysiłek, a celem rekord. Ta ideologia nie jest odpowiednią dla młodzieży szkolnej. Następnie, środowisko, jakie uczeń znajduje w klubie, jest bardzo mieszane; spotka tam jednostki o bardzo różnym poziomie mo-

DZIECIĘCE OGRODY JORDANOWSKIE

Wiadomem jest, że najtrudniej przychodzi do głowy pomysły najprostsze i rzeczy tak oczywiste, że dziwnem się wydaje, iż nie byłyby znane od wieków. Cały szereg problemów z dziedziny wychowania fizycznego, to odkrycia lub zdobycze ostatnich niemal dni, a przecież umysł nasz tak szybko przyswaja sobie te nowe poglądy, że trudno nam jest czasem uwierzyć w to, iż nie urodziliśmy się z tym poglądem.

„W każdym mieście polskim jest pastwisko dla kóz, a niema boiska dla dzieci”, powiedział dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. i oto dziś wszyscy mówimy o ogrodach dla dzieci, jako o rzeczach niezbędnym i tak koniecznym w mieście, jak brukowane ulice, czy latarnie. Nowa prawda jawiła się w naszych umysłach, stając się integralną częścią naszych koncepcyj, bądź w dziedzinie wychowania fizycznego, bądź też opieki nad dzieckiem.

Ze jednak nic nowego pod słońcem, więc oczywiście ruch dzisiejszy jest tylko bądź wskrzeszeniem tradycyj dawnych, bądź odbiciem pracy innych krajów. Twórcą idei ogrodów dla dzieci i młodzieży był w Polsce dr. Jordan, który po powrocie z podróży do Ameryki zapragnął dać choć części dzieci polskich zdrowe warunki zabawy.

Mamy więc przykłady nasze, jednak wzory obce mogą nam dać dzisiaj dużo. Przedewszystkiem Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie przed dwudziestu przeszło laty powstało „Playground and Recreation Association of America” (Amerykańskie Towarzystwo Boisk i Rozrywek) mogą nas nauczyć bardzo wiele.

Samodzielność poszczególnych stanów i miast doprowadziła tam do stworzenia różnorodnych systemów, tem ciekawszy przeto i bogatszy jest ten materiał. Cały szereg miast uchwaliło prawa o zakładaniu i prowadzeniu boisk i ogrodów wychowania fizycznego. Ponieważ wyliczenia dowiodły, iż na każdą milę kwadratową winno wypadać jedno boisko dla dzieci, więc wiele miast burzy domy, aby tylko mieć odpowiednio rozmieszczone ogrody i place do zabaw. Przeważnie miasta wolą większą ilość mniejszych boisk, niż rzadko rozmieszczone duże ogrody, chodzi bowiem o to, aby dzieci nie miały zbyt dużej drogi do przebycia.

Ujmując zagadnienia boisk dla dzieci przede-

wszystkiem pod kątem ogólnowychowawczym, kładą Amerykanie nacisk przede wszystkim na te elementy wychowania fizycznego, które mają większy wpływ na charakter dzieci. Stąd przeważa zabawa nad ćwiczeniami gimnastycznymi i gier zespołowych nad zawodami indywidualnymi. Większość tych gier znamy zresztą dobrze, sami zaś posiadamy niemało podobnych. Pomimo to jednak właśnie w Ameryce powstał cały szereg przyrządów gimnastyczno-zabawowych dla dzieci. Przyrządy te bowiem, jak twierdzi jeden z pionierów ruchu boiskowego, są wprawdzie wrogiem zabaw zespołowych, ale przez swą atrakcyjną wartość są bardzo pożyteczne na boiskach dla dzieci.

Dzieci zachęczone widokiem huśtawek czy specjalnych pochylni do zjeżdżania (możeby ogłosić konkurs na polską nazwę dla przyrządu

„slide”) wchodzą na boisko, gdzie powoli wciągają się do gier zbiorowych, które tak dodatni wpływ mają na ich charakter. Z tych amerykańskich przyrządów „junklegym” (drugi konkurs) zasługuje na baczną uwagę, jako przyrząd, który zaspakaja właściwy wszystkim dzieciom instynkt wspinania się i łażenia po drzewach. Szczęśliwie dzieci (a zwłaszcza dziewczynki) amerykańskie, którym nietylko nie zabranają łażenia po drzewach, ale im to jeszcze ułatwiają.

To wszystko są jednak już rzeczy dalsze. W rozwoju akcji Jordanowskiej stoi przed nami przede wszystkim zdobycie terenów. Tu z wydatną pomocą przyszły miasta, które na zjeździe Związku Miast w tym roku, uchwałyły wniosek o wydzielaniu terenów na cele wychowania fizycznego.

W. Prażmowska



Dzieci angielskie zjeżdżają na „slide'ach”.

ROLA WOJSKA W WYCH. FIZYCZNYM

Sledząc rozwój wychowania fizycznego i ruchu sportowego w Polsce nie możemy nie zauważyć niepośledniej roli, jaką w tej dziedzinie życia odegrało wojsko. Nie od rzeczy więc będzie bliższe zapoznanie się z tem, co wojsko wniosło do wych. fiz. i sportu i w jakim stopniu przyczyniło się do osiągnięcia dzisiejszego poważnego bądź co bądź naszego stanu posiadania na tem polu.

Zrozumienie dla idei kultury fizycznej widzimy w wojsku już od pierwszych chwil jego pracy pokojowej. Czynniki kierujące wojskiem uważały, że wychowanie fizyczne i sport w wojsku, to nie tylko środek do osiągnięcia pewnych dośrodków celów, związanych z wyszkoleniem żołnierza czynnie służącego, ale również droga do celów szerszych, ogólnopństwowych i ogólnospołecznych, środek do podniesienia tężyzny fizycznej w całym społeczeństwie i wreszcie środek stanowiący nowy zupełnie system wychowania młodych pokoleń. To też przede wszystkim wojsko zbierać będzie plony tak szeroko pojętej pracy, zyskując dla swych szeregów, w razie potrzeby wystąpienia w obronie zagrożonych granic, żołnierzy sprawnych fizycznie, odpornych, wytrwałych i posiadających te wszystkie zalety, które stanowią o bitności wojska. Niemniej jednak wychowanie fizyczne i sport, jako wyraz kultury społeczeństwa i jako obraz pracy i energii całego społeczeństwa zyskuje dzięki wojsku niesłychanie wiele. Wojsko bowiem wyszło poza obręb obowiązku usprawnienia żołnierza w koszarach, przeniknęło do sportu cywilnego służąc mu opieką, pomocą materialną, instruktorami i biorąc czynny udział w pracach organizacyjnych związków i stowarzyszeń sportowych.

Spróbujmy teraz zreasumować to, co daje nam wojsko przez swą pracę wewnątrz swej organizacji oraz przez uczestnictwo w życiu społeczeństwa niewojskowego.

Przez szeregi wojska przewijają się rokrocznie liczne rzesze młodzieży, pochodzącej ze wszystkich zakątków kraju, a co najważniejsze w łwiej swej części ze środowisk najmniej usportowionych, z małych miasteczek i wsi. Idea wychowania fizycznego i sportu ma więc możność dotarcia przez wojsko tam, gdzie organizacje sportowe dotarłyby nieprędko. Dalej, sport cywilny posiadał zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie, minimalne tereny i urządzenia sportowe. Posiadały je i to w stopniu niedostatecznym tylko większe miasta. Brakowi temu zaradziło w znacznym stopniu wojsko, budując swym własnym wysiłkiem często wysiłkiem oficerów i podoficerów zawodowych stadiony, boiska i t. p., urządzenia sportowe, oddawane z zasady do użytku sportu cywilnego. Toteż nierzadko całe życie sportowe małych miasteczek skupiało się i skupia jeszcze dziś około urządzeń sportowych wojska.

Ze szczególnym naciskiem podkreślić tu należy, iż wojskowi są w licznych wypadkach orga-

nizatorami i założycielami zrzeszeń sportowych w całym kraju, zwłaszcza w tych jego zakątkach gdzie brak jest po temu odpowiednich sił cywilnych. Niepoślednią tu również rolę odgrywa Wojskowe Kluby Sportowe, do których może należeć również i młodzież niewojskowa.

Obok prac organizacyjnych wzięło wojsko na siebie również znaczną część pracy instruktorskiej. Jak nam bowiem wiadomo, dobrych instruktorów i trenerów cywilnych posiadamy bardzo mało. Garstka absolwentów Państw. Insty-

tutowanych, zrozumiemy, jak wielkie ta praca ma dla sportu polskiego znaczenie. Wystarczy rzucić okiem na tabele wyników poszczególnych związków sportowych aby się o tem przekonać. I tak np. tylko wojsko wychowało przodujących dziś w polskiej lekkiej atletyce zawodników, jak: Dobrowolski, Fryszczyński, Adamczak, Smakulski, Halicki oraz świeżo wchodzących do tej czołowej grupy jak Niwiński, Gniech, Wiczołek, Buchała, Nalepa i t. d. i t. d. W hippice dzięki wojsku słynemy dziś jako jedni z naj-



Ćwiczenia instruktorów Centr. Wojsk. Szk. Gimm. i Sport.

tu Wych. Fiz. oraz starszych, nie zawsze na poziomie nowoczesnych wymogów stojących nauczycieli gimnastyki, z trudem zaspakają potrzeby szkolnictwa. I tu więc sytuację ratuje do pewnego stopnia wojsko przez swych instruktorów, absolwentów Centr. Wojsk. Szkoły Gimm. i Sportów, prowadzących pracę sportową w klubach, stowarzyszeniach p. w., ośrodkach w. f., na wszelkiego rodzaju kursach, a nierzadko też i w szkołach wywierając decydujący wpływ na system wych. fiz. w całym kraju.

Jakkolwiek udział wojska w pracy na polu wychowania fizycznego i sportu wśród społeczeństwa jest poważny i absorbuje najlepsze jego siły instruktorskie, to jednak ani na chwilę nie osłabło tempo pracy sportowej w samym wojsku. Gimnastyka, gry i sporty są składową częścią programu szkolenia żołnierza oraz jego zajęć pozasłużbowych. Znaczna ilość pułków oraz prawie każdy garnizon posiada koło lub klub sportowy z których wiele jest zrzeszonych w Polskich Związkach Sportowych. I jeśli zważymy, że przez szeregi wojska przechodzi młodzież z ośrodków mało albo wcale nie uspor-

lepszyc jeźdźców świata. Dalej jedynie wojsko kulturowo zaniedbany w cywilnym sporcie pięciobój nowoczesny i wojskowi tylko będą reprezentować tę konkurencję na Olimpiadzie. Sprawdzianem pracy sportowej wojska są doroczne zawody oddziałowe, korpusowe i wreszcie centralne, wykazujące z roku na rok ogromne postępy wojska w sporcie. Zwłaszcza wyniki tegorocznych wojskowych zawodów centralnych były wprost rewelacją, dając w pięciu konkurencjach lekkatletycznych wyniki lepsze od tych, jakie osiągnęła na tydzień przedtem reprezentacja Polski na meczu z Czechosłowacją.

Toteż, gdy w r. 1926 Rząd postanowił wszcząć energiczną akcję w celu rozbudzenia ruchu wychowania fizycznego i sportu w społeczeństwie, słusznie się stało, że wykonanie tego postanowienia powierzono Ministrowi Spraw Wojskowych i że na czele trzy ministerstwa reprezentującego Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. stanął oficer. Jestto najlepszą gwarancją, że zamierzenia Rządu w zakresie w. f. i sportu będą w całej pełni zrealizowane.

K. D.

Dr. MIECZYŚLAW ORŁOWICZ.

POSTULATY ZWIĄZKU ZWIĄZKÓW

Na propozycję Dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, płk. Ulrycha, przeprowadzono na specjalnym posiedzeniu Komitetu Wykonawczego ZZ, dłuższą dyskusję nad postulatami sportu, a wnioski przygotowane w tej sprawie przez Komitet Wykonawczy została raz jeszcze przedyskutowane na plenarnym posiedzeniu Zarządu w końcu listopada. Posiedzenie to odbyło się w obecności płk. Ulrycha oraz pplk. Krzyckiego, jako naczelnika Wydziału Wych. Fiz. PUWF., a zapadłe na nim uchwały przedstawiono następnie, jako postulaty sportu pod adresem PUWF. z prośbą o ich realizację w miarę możliwości.

Postulaty ujęto w dwie grupy, a to organizacyjno-administracyjne oraz finansowe.

I. W dziedzinie postulatów organizacyjnych i administracyjnych uznano za najlepsze na podstawie uchwały II-go Polskiego Kongresu Sportowego, oraz żądań związków sportowych: 1) wniesienie projektu ustawy o wychowaniu fizycznym, 2) wydanie instrukcji wykonawczej Wojewódzkim i Miejskim Komitetom Wych. Fiz. w sprawie popierania sportu, 3) nałożenie na samorządy obowiązku popierania sportu przydziału gruntów pod boiska i strzelnice, budowy

boisk i urządzeń sportowych, 4) zmianę postanowień ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z r. 1923 w sprawie podatku od zawodów sportowych, 5) polszenie Wojskowych Komisji Sportowych przy polskich związkach sportowych, 6) wprowadzenie Państwowej Odznaki Sportowej, 7) poparcie i propagandę ruchu sportowego na wsi oraz urządzanie kursów instruktorskich dla kierowników życia sportowego na wsi, 8) organizację kobiecych kursów instruktorskich, 9) przeznaczenie gruntów pofortyfikacyjnych na budowę urządzeń sportowych, 10) organizację kredytu inwestycyjnego na urządzenia sportowe, 11) zatrudnienie bezrobotnych przy budowie boisk sportowych, 12) organizację kredytu dla przemysłu sportowego i spółdzielni sportowych, 13) urządzenie Poradni Sportowych, powołanie do życia lekarzy sportowych, pomoc przy wprowadzaniu w życie kart zdrowia dla zawodników.

II. W dziedzinie postulatów finansowych wysunęto szereg żądań dochodzących w ogólnej wysokości do sumy 5.300.000 zł., przyczem zaznaczyć, że subwencyj rządowych wymagałyby te tylko z pośród inwestycji, które uznanoby za niezbędne, a ra które otrzymanie kredytów bankowych napotkałoby na trudności.

Szczegółowe postulaty w tej dziedzinie dotyczą następujących spraw:

Poparcie budowy stadionu reprezentacyjnego w Warszawie — 500 000 zł.

Poparcie budowy innych stadionów, szczególnie w większych miastach i ośrodkach przemysłowych — 500 000 zł.

Budowa pływalni krytych i otwartych w Warszawie, większych miastach prowincjonalnych i ośrodkach przemysłowych — 500.000 zł.

Budowa sal gimnastycznych w Warszawie i innych większych miastach sal takich pozbawionych — 700 000 zł.

Budowa strzelnic — 500.000 zł.

Poparcie budowy schronisk turystycznych i domów wycieczkowych w górach, oraz ścieżek górskich w formie subwencji dla Pol. Tow. Tatrzańskich i klubów narciarskich — 150 000 zł.

Budowa Domu Sportowego w Warszawie — 300.000 zł.

Budowa, względnie przebudowa skoczni narciarskich w Zakopanem, Krynicy, Stawsku i Wrochocie — 120 000 zł.

Tor wioślarski i przystanie wioślarskie — 200.000 zł.

Port żeglarski w Gdyni, zakupno jachtu żeglarskiego — 100.000 zł.

Poparcie budowy torów kolarskich we Lwowie Katowicach, Poznaniu i Wilnie — 200.000 zł.

Urządzenie torów hippicznych w różnych ośrodkach sportu jeździeckiego — 200.000 zł.

Urządzenie jednej przynajmniej ślizgawki na sztucznym lodzie w Polsce, w szczególności w Warszawie — 120.000 zł.

Budowa toru saneczkowego dla bobsleighów w Zakopanem — 50.000 zł.

Przewożenie i wyjazd na Olimpiadę — 300.000 zł.

Poradnie Sportowe, lekarze sportowi i karty zdrowia — 200.000 zł.

Kursy dla instruktorów sportowych — 50.000 zł.

Kobiece kursy dokształcające — 15.000 zł.

Sprawdzanie instruktorów sportowych z zagranicy — 150.000 zł.

Wyznaczanie państwowych przechodnich nagród honorowych dla mistrzów (mistrzyń) Polski i mistrzowskich drużyn we wszystkich działach sportu — 50.000 zł.

Nagrody honorowe przechodnie na ważne zawody międzynarodowe, odbywające się w Polsce w różnych działach sportu — 10.000 zł.

Inne nagrody honorowe — 10.000 zł.

Wprowadzenie w życie odznaki sportowej — 10.000 zł.

Wyjazdy na posiedzenia międzynarodowych federacji sportowych i t. p. — 15.000 zł.

Subwencje na zawody międzynarodowe, organizowane w Polsce — 25.000 zł.

Subwencje na wyjazdy na zawody międzynarodowe (przede wszystkim mistrzostwa świata oraz mistrzostwa Europy w rozmaitych działach sportu) — 40.000 zł.

Wydawnictwa sportowe, podręczniki, regulaminy zakup książek sportowych dla klubów i kółek sportowych i t. p. — 40.000 zł.

Subwencje na zakup przyborów sportowych, wynajem lokalów i t. p. oraz wydatki nieprzewidziane — 240.000 zł.

Wydatki te dotyczą nie tylko inwestycji wyłącznie sportowych ale także wielu inwestycji, związanych przede wszystkim z wychowaniem fizycznym, jak np. budowa pływalni, sal gimnastycznych, poradnie sportowe, odznaka sportowa i t. p., względnie z przyniesieniem wojskowym (budowa strzelnic), bo w życiu praktycznym postulaty sportu nie dadzą się ściśle wyodrębnić od postulatów wychowania fizycznego.

Co do kolejności inwestycji, zdania członków Zarządu ZZ, były podzielone. Wszyscy zgodzili się jednakże na to, że przede wszystkim należy popierać takie urządzenia, z których korzystać będą szerokie masy i służyć wychowaniu fizycznemu młodzieży. W szczególności p. Znajdowski za najpilniejsze uznał budowę boisk oraz pływalni, z zastrzeżeniem, że dla każdego boiska będzie powołany instruktor sportowy. Jego zdaniem, domy sportowe powinny być połączone z halami gimnastycznymi i pływalniami zimowymi. Dla każdego działu sportu powinno istnieć przynajmniej jedno wzorowe boisko reprezentacyjne, na którym by się mogły odbywać zawody o mistrzostwo Polski i zawody międzynarodowe (np. skocznie narciarskie, sztuczna ślizgawka, tor bobsleighowy, kryte korty tenisowe, pływalnia zimowa i t. p.).



Dr. Zygm. Orłowicz, sekr. Z. P. Z. S.

Dr. Dybowski uznał za najpilniejsze: a) budowę pływalni (gdyż obecnie wobec braku umiejętności pływania tonie rocznie w Polsce prze-

szło 3.000 osób), b) boiska i to wyłącznie z instruktorami, c) sale gimnastyczne, d) schroniska górskie niezbędne dla uprawiania sportów zimowych. Podniósł też niezbędność subwencjonowania opieki lekarskiej oraz żeńskich kursów instruktorskich.

P. Szyzko-Bohusz uznał za najważniejsze inwestycje: zakładanie boisk, hal gimnastycznych, pływalni i strzelnic. Widać stąd, że naogół zdania, co do kolejności inwestycji, nie wiele różniły się między sobą.

Zarząd ZZ, nie przesądził dotychczas, które z wymienionych inwestycji powinny otrzymać subwencje a które zadowolę się kredytem bankowym. Kwestji, w jaki sposób możnaby racjonalnie użyć kredytu przyobiecane przez Bank Gospodarstwa Krajowego dla miast na inwestycje sportowe, poświęcone będzie specjalne posiedzenie zarządu ZZ, w połowie stycznia.

Przeprowadzono również dyskusję nad kwestią, czyją własnością mają być boiska budowane przy pomocy subwencji państwowej wzgl. samorządowej. Uznano za najbardziej celowe, aby odnośne urządzenie wzorowo dla każdego miast, a jedynie zarząd niemi ma spoczywać w rękach klubów. Wyrażono przytem pogląd, że przy magistratach poszczególnych miast winni być powoływani specjalni referenci techniczno-sportowi, do których między innymi należałoby zatwierdzanie planów urządzeń sportowych oraz kontrolowanie przydatności gruntów pod boiska sportowe. Uznano też za pożądane, aby referat techniczno-sportowy został stworzony przy Państwowym Urzędzie Wych. Fiz.

Przedkładałac postulaty finansowe. Zarząd ZZ, pragnąc ich realizacji w ten sposób by Polska w niedługim czasie posiadała przynajmniej po jednym urządzeniu wzorowo dla każdego działu sportu, gdzie mogłyby się odbywać zawody o mistrzostwo Polski oraz zawody międzynarodowe. Uznano też za niezbędne stworzenie takich urządzeń, które pozwoliłyby przedłużyć w rozmaitych działach sportu okres treningu i zawodów. Wyrazem tego są postulaty przedłożone w sprawie budowy pływalni zimowych, sztucznej ślizgawki krytych kortów tenisowych, zimowego toru kolarskiego, stadionu reprezentacyjnego, toru wioślarskiego, skoczni narciarskich toru bobsleighowego i t. d.

Specjalne życzenia przedłożył pisemnie związek: szermierzy, kolarski i żeglarski, które również zakomunikowano PUWF.

Kpt. KURLETO.

NIECO O GIMNASTYCE ZIMOWEJ

Odrabiana u nas do niedawna gimnastyka, zaczyna powoli przychodzić do głosu — odkąd zabrali się do niej sportowcy, którzy dzisiaj już doskonale zrozumieli, że bez niej nie można myśleć o poważnych wynikach sportowych. Nie wielu może dzisiaj z naszych sportowców nie gimnastykuje się, a ci którzy jeszcze uparcie dźwierzają się starego regimenu — polegającego na przespianiu okresu zimowego należą do ostatnich zaciętych Mohikanów.

Gimnastykę treningu zimowego podzielić można na dwa zasadnicze okresy. Okres pierwszy

to wszechstronne przerobienie ciała gimnastyką ogólną, na którą złożą się ćwiczenia bezprzyrządowe całego ciała — niezaniebujące, o ile tylko możliwe żadnej najdrobniejszej grupki mięśniowej, ćwiczenia na drabinkach łacie i linach — ma jeszcze na celu wyrobienie przedewszystkiem mocno u naszych lekkoatletów zaniebanych rąk oraz obręczy barkowej. Koniecznym uzupełnieniem lekcji będą ćwiczenia w biegu i skokach wyrabiające w pierwszym wypadku szybkość wzgl. wytrzymałość oraz serce i płuca, te najważniejsze obok mięśni organy każdego

sportowca, w drugim, odwagę, zręczność, opanowanie ruchów.

Po tym okresie trwającym 2 — 3 miesięcy przy 3 razowej tygodniowej zaprawie gimnastycznej, następuje okres dalszy — poprzedzający już w osenne wyjście na boisko t. j. zaprawa gimnastyczna specjalna. Są to w $\frac{3}{4}$ elementy gimnastyki ogólnej, — wybrane czyto dla biegacza czy też miotacza lub skoczka — akcentujące przede wszystkim grupy mięśniowe i tempo pracy — jakie zawodnik przy swych konkurencjach najczęściej używa. Uzupełnieniem tejsz zaprawy specjalnej, są ćwiczenia specjalne wykalkulowane, mające na celu opanowanie specjalnych niespotykanych w metodycznej gimnastyce faz ruchu oraz elementy, wpływające w dużym stopniu na zgranie mięśniowo-nerwowe.

Zachodzi często pytanie, jaki wybrać system gimnastyki ogólnej. Nie można na to dać kategorycznej odpowiedzi. Zależy to jest w dużym stopniu od materiału ludzkiego, z jakim mamy do czynienia. Kwestję tą rozstrzygnie najlepiej krieownik zaprawy, który musi się na tem znać. Ostatnio najlepsze rezultaty daje gimnastyka metodą Nielsa Bukha, polecaną do ogólnej zaprawy zimowej przez takie poważy jak Rasmussen Sieverstrand, Waitzer. Z polskich podręczników lekkiej atletyki polecają kpt. Barana, przyczem wielkim jej zwolennikiem jest nasz świetny trener olimpijski Klumberg, łączący w sobie rzadko w parze chadzające zalety: osobista wszechstronna sprawność lekkoatletyczna z dużym zasobem doświadczenia oraz umiejętność nauczania.

Czy jednak sama gimnastyka wystarczy? Nigdy! Trzeba koniecznie obok gimnastyki uprawiać marsze treningowe przerywane krótkimi wolnymi biegami — w ciepłym luźnym ubraniu w cięż-



Lekcja gimnastyki pod kier. kpt. Kurlety.

kich trzewiakach — lub biegi narciarskie. Poza-tem samą zaprawę gimnastyczną należy podczas każdej lekcji okraścić 10 — 20 m. grą w koszykówkę — tą najlepszą i niezbędną dla sportowca grą zimową w hali lub sali gimnastycznej.

Najbardziej do przekorania przemawiał mi zawsze w zaprawie cielesnej system amerykański — polegający na 30 min. gimnastyce i 15 — 20-minutowych grach lub boksie. U nas naturalnie często całe „Wychowanie fizyczne” w szkołach a więc w tem ra'ważniejszym dla młodego człowieka okresie, polega li tylko na samej gimnastyce — „odrabianej” mdło i dla młodzieży nie interesująco. Jest to wielkim błędem a wyłom w tej starej metodzie czynią młodzi wychowawcy fizyczni — przejęci świadomością nowych na tem polu metod wychowawczych.

W końcu chcę wspomnieć jeszcze o codziennej gimnastyce domowej. Są różne jej systemy i każdy zdaje się być wynalazcą swej, w swem mniemaniu najlepszej metody. Nie neguję naturalnie, że dobrze się jest rano przed śniadaniem nieco rozruszać, chcę jednak powiedzieć, że ta codzienna domowa robota schodzi z czasem z braku odpowiedniej samo-kontroli i zmiany ćwiczeń do niedających już żadnych dalszych postępów zupełnie opanowanych ruchów. Musi być w niej więc ciągła zmiana — by nie ulegać nie przynoszącej już nic automatyzacji ruchu.

Kto może, niech więc śpieszy w zimie do sali

gimnastycznej i niech niezanie dbuje chodu — chociażby to miał nawet być codzienny i — 2 km. szybki w mroźnem i czystem powietrzu przeprowadzony chód do biura lub szkoły. Ko-

mu warunki nie sprzyjają niech zaśęgnie porady u fachowców — co i jak robić by być zawsze w dobrej formie fizycznej a co zatem idzie i w dobrym nastroju duchowym.



Gimnastyka studentek P. I. W. F.

SZYSZKO-BOHUSZ.

S P O R T W Ś R Ó D M A S

Kilkanaście Państwowych Związków dla poszczególnej dziedzin sportu czuwa u nas nad ich rozwojem i rozciąga opiekę nad ruchem sportowym.

Czy poza ramami tych związków można jeszcze coś dla sportu zdziałać, czy też wyczerpują one całkowicie potrzeby tej gałęzi życia społecznego?

Sport jest wspaniałą, słoneczną grą, jest jednym z najpiękniejszych przejawów pulsującego w człowieku pędu do słońca, powietrza, wody, piękna i ruchu.

Zamknięty w ciasnych ramach boisk i hal siłą rzeczy ulega ruch ten pewnemu wypaczeniu, które decyduje o jego linii rozwojowej.

Człowiek wczoraj przynany na boisko żąda ruchu staje się w bardzo szybkim tempie niewolnikiem rywalizacji sportowej, rekordu, wyścigu za sławą. Sport nie przestaje być pasją, zaryzykujemy jednak twierdzenie, że — ja'owieje, bowiem wyjście na boisko nie jest już wewnętrznym nakazem, ale pro prostu, przyjemną zresztą koniecznością. Mistrz nie może być nieobecnym na starcie zawodów o mistrzostwo, podpora drużyny musi grać chociażby jego wewnętrzny pęd do ruchu i słońca nakazywałby mu właśnie w tą niedzielę wyjechać rowerem na daleką wycieczkę w pola i lasy.

Nietylko zawodnik staje się niewolnikiem.

Cały aparat sportowy wpatrzony w wyniki i rekordy niepostrzeżenie traci swobodę ruchów. Dochodzi do tego, że o 0.5 cm. zaszerekie koło do rzutów może być przyczyną przesilenia rządowego" w sporcie, chociaż wszyscy bez wyjątku zdają sobie sprawę z faktu, że te 0.5 cm. w niczem nie wpływają na wyniki, a tembardziej nie są ważką przyczyną do przesilenia.

To się mści rekord. Ten rekord, który jest magnusem sportu a jednocześnie ma tę wielką wadę że jest magnusem tak silnym że wszystkie myśli i wszystkie dążenia ciągnie ku sobie — wzwyż!

Dlatego też w swój fetysz sportowy zapatrzone związki prą — wzwyż.

Jest to pęd zupełnie pożyteczny, gdyż dzięki niemu właśnie można realizować drugą część zadania sportowego — ruch wszsz. Tylko że jedne i te same jednostki, jedne i te same organizacje nie potrafią pogodzić dwóch zasadniczych kierunków — wzwyż i wszsz. Wzajemnie się one uzupełniają — bez magnusu sportowego jak'm jest pęd wzwyż nie mógłby się sport rozwiać wszsz a bez rozwoju wszsz by'by ograniczony w swem dźwignianiu się wzwyż. Jednak pracując intensywniej w jednym z tych kierunków — zaniedbujemy drugi.

Państwowe Związki zdecydowanie i słusznie obrabia sobie dziedzinę rozwoju pionowego, specjalizację. Niech z Bożą pomocą rekordy win-

dują na niebosiężne wyżyny i zawieszają sztandar Polski na maszcie zwycięzców olimpijskich.

Wolne obok nich jest miejsce dla tych którzy ze sportem wyjść zechcą poza miejskie opłotki — na wieś, w masy.

Tu trzeba na bok odłożyć wszelkie przesadne skrupuły regulaminowe, trzeba zapomnieć o rzeczach drugorzędnych i powiedzieć sobie, że najważniejszem jest budzić zamiłowanie do słońca i ruchu, że chodzi o to, by jak nawięcej biegać, skakano, pływać, a drobnostką jest czy dzieje się to ra przepisowej bieżni, czy przytem stojaki są rozstawione w regulaminowej odległości i t. d.

Bo pamiętajmy, że wyjść poza ramy miasta — to przenieść się ze sportem ra łono natury. Chłopcy wiejscy których zaprzęgniemy do sportowej walki rozgrywać ją będą z reguły na łące lub ściernisku i na boszo, bez pantofli lekkoatletycznych lub butów piłkarskich.

Jest to wyprowadzenie sportu na świeże powietrze.

Zająłoby się tem szeregiem organizacji o charakterze częściowo tylko sportowym jak Zw. Strzelecki, Zw. Młodzieży Wiejskiej lub Zw. Straży Pożarnych. Choć z różnym skutkiem lecz z jednakoową dobrą wolą i zapałem organizacje te wzięły na siebie usportowienie mas. Niema tu narazie mowy o wybitnych wyczynach jest natomiast zdrowa rywalizacja, która prowadzi do ustawiania swoich lokalnych i prymitywnych rekordów.

W pracy wśród mas przoduje Zw. Strzelecki. Przewodzi nietylko dzięki temu, że posiada najsprawniej działający aparat organizacyjny i najliczniejszą sieć około 3000 oddziałów w całym kraju, ale przede wszystkim dlatego, że znalazł trafną metodę tej pracy i z rozmachem ją stosuje.

Na terenach które trzeba dobrać dla sportu zdobyć należy zaczynać od rzeczy najprymitywniejszych najprostszyc i wobec niskiego dobrobytu ludności wiejskiej — najtańszych.

PRACOWNIA UBIÓRÓW WOJSKOWYCH

E. EWIGKEIT

Egzystuje od roku 1895

Wykonywa wszelkie obstalunki i dostawy zbiorowe dla pułków z własnych i powierzonych materiałów na warunkach dogodnych

Warszawa, N.-Świat 48 m. 4. Tel. 514-19

Konto czekowe P. K. O. Nr 147-90.

Takim ultra demokratycznym sportem są marsze.

I Zw. Strzelecki poszedł w masy z marszami. A kiedy w ciągu trzech lat doprowadził do tego, że w jednym dniu na starcie potrafi stanąć zgórá 10.000 piechurów, czyli więcę niż liczy najliczniejszy ze Zw. Sportowych kiedy od stolicy do najzapadleszej wioski wszędzie marszeruje się, kiedy na jednym starcie gromadzi się po 1.500 zawodników, wtedy można powiedzieć dalsze słowo. Narazie tylko — półgłosem — dlatego by zwyciężać na szlakach marszowych trzeba przejść przez trening, na który sk'adają się: gimnastyka, gry i lekka atletyka Zrazu dla treningu, a potem — przez zamiłowanie piechurzy zajmują się innymi sportami. Marsze ra wsi tak torują drogę dla sportu, jak to czyniła piłka nożna w miastach.

W ten sposób Zw. Strzelecki wyprowadza sport na świeże powietrze, idzie z niem w masy, powoli ale w tryumfalnym pochodzie wkracza na wieś i opanowuje małe miasteczka.

I przytem wszystkim oddaje sportowi wielką przysługę natury moralnej.

Dla Zw. Strzeleckiego sport nie jest celem sam w sobie. Celem Związku jest wychowanie obywateli-żołnierzy i praca dla potęgi i chwały Rzeczypospolitej oraz obrona jej granic. Jednym z instrumentów, którym w pracy tej Związek operuje, metodą, którą się posługuje jest właśnie sport.

Ale zachodzi wielka różnica pomiędzy np. piłkarzem i sportowcem ze Zw. Strzeleckiego. Piłkarz gra dlatego że mu to robi przyjemność, przynosi s'awę, lub może nieraz (nie u nas, gdzieindziej) — zyski. Słowem robi to — dla siebie.

Strzelec również uprawiając sport ma zadowolenie ale jednocześnie tkwi w nim świadomość że te ćwiczenia sa częścią ek'adową wielkiej pracy która prowadzi nad sobą by zostać czynnym i rożytecznym obywatelem. Tu już chodzi nietylko i nie tyle o zadowolenie osobiste.

Słowem Zw. Strzelecki propaguje sport w najczystszej jego odmianie.

Chociaż nie posiada obecnie w swych szeregach mistrzów chociaż nie odnosi tryumfalnych zwycięstw na boiskach — jest przecie Zw. Strzelecki najmocniejszą w Polsce organizacją sportową bowiem jedrocy na polu sportowym więcę ludzi niż wszystkie inne Polskie Zw. Sportowe razem wzięte i z powodzeniem sieje z arno sportowe tam gdzie nikt się dotąd nie odważył pójść.

To też dla triumfu idei sportu, idei ruchu i piękna oddaje wprost niedające się narazie ocenić usługi.

DROGI ROZWOJU PRASY POLSKIEJ

WYWIAD Z PREZESEM ZW. DZIEN. I PUBL. SPORT. P. W. SIKORSKIM.

Ktokolwiek dotknął się, zdaleka choćby, życia organizacyjnego naszego sportu, ten musiał zapoznać się z red. Sikorskim.

Bardzo ruchliwy, nadzwyczajnie czynny i przedsiębiorczy, znany jest doskonale zarówno w najwyższych instytucjach sportowych, jak i w szeregu klubów, czy organizacji sportowych.

Najwybitniejszą działalność rozwija jednak p. Sikorski na polu naszej prasy sportowej. Biorąc od samego powstania udział w organizowaniu Zw. Dziennikarzy i Publicystów Sportowych, będąc od dwóch lat prezesem tego związku i trzymając rękę na pulsie życia sportowego przez prowadzenie działu sportowego w jednym z dzienników warszawskich, red. Sikorski jest niewątpliwie jednym z tych ludzi, którzy w sprawach prasy sportowej mają najwięcej do powiedzenia.

Nic tedy dziwnego, że do niego właśnie postanowiliśmy udać się z prośbą o zobrazowanie stanu pracy i jej rozwoju w krótkim wywiadzie.

Red. Sikorski przyjmuje mnie z uśmiechem, nie schodzącym prawie, gdy opowiada, z jego ust. Mówi szybko, bardzo szybko, tak, że ma się wrażenie, że zbyt wiele myśli tłoczy się naraz w jego mózgu. Z przyzwyczajenia dziennikarskiego zagląda co chwila do notesu, w którym bezustannie notuje, wytycza jakieś punkty, daty, pojedyncze litery, słowem jest to jakaś tajemna książeczka, almanach, kalendarz, czy jeszcze coś innego.

Otwarcie powiem, że był to jeden z najsympatyczniejszych wywiadów, jaki w życiu swym robiłem chociażby dlatego, że wystarczyło rzucić pierwsze pytanie, by już później otrzymać długi szereg informacji o rzeczach nas interesujących.

— Przyszędłem zrobić z Panem, Panie Prezesie, wywiad o prasie sportowej — zaczynam.

— Jeżeli chodzi o obecny stan rubryk sportowych w pismach codziennych, to zaszyły oczywiście ogromne zmiany w porównaniu z czasami, gdy pp. Biernacki, kpt. Misiński lub Jerzy Grabowski walczyli o umieszczenie każdej wiadomości o charakterze sportowym lub o zaprowadzenie w gazetach stałego działu sportowego. Ogromne zmiany! Pomimo tego jednak, prasa nasza, moim zdaniem, nie nadąza w chwili obecnej za rozwojem samego sportu.

— Informacyjnie jest bez zarzutu! Ale zato odlogiem stoją takie dziedzinny pracy, niesłychanie przecież ważne, jak propaganda sportu, urabianie opinii czytelników i t. d. Tak jak same pisma codzienne istnieją właściwie jako wyraz tych czy innych poglądów politycznych, społecznych, ekonomicznych i t. d. tak samo działy sportowe winny posiadać pewne zabarwienie, wpływać na poglądy czytelnika, rozumie Pan?

— Zaraz dam przykład: Na jesieni czechosłowaccy lekkoatleci bronili w Warszawie na meczu Polska — Czechosłowacja. Zainteresowanie wśród gości ogromne: — jakie to wrażenie wywarli swym występem na sportowcach polskich? Następnego dnia po meczu kupują wszystkie istniejące pisma i cóż się okazuje? Prawie we wszystkich gazetach były podane jedynie, dostarczone przez agencję, suche wyniki techniczne bez żadnego omówienia. Mogę Państwu zapewnić, że ten sposób dawania recenzji z zawodów nie wywołał wśród Czechów zachwytu.

— Taki stan rzeczy należy przede wszystkim przypisać wydawcom, gdzieniedzie redaktorom naczelnym! Nie dotarło do nich zrozumienie idei sportowej co gorsza — nie zawsze dotarło rozumienie własnego interesu. Bo, proszę Pana: ci malcy, ci uczniowie i t. d., którzy są w obecnej chwili przeważającym odłamem czytelników działu sportowego, z czasem, gdy wyrosną, nie będą czytać innego pisma, jak to, w którym od dziesięciu lat wyszukiwali wzmianek sportowych. W ten sposób pismo zyskuje stałych i trwałych czytelników — jest to więc sposób który zwiększa nakład nie na miesiąc, czy dwa tygodnie.

— Skrupowani brakiem miejsca referenci sportowi muszą z konieczności umieszczać tylko wzmianki informacyjne. Na omówienia — choćby najkrótsze — niema już miejsca!

— Poza tem przecież wyłącznie na prasie codziennej ciąży obowiązek propagandy — tu najlepsza i najbardziej fachowa prasa sportowa nic nie pomoże! Zdaje mi się, że pisma tylko dlatego nie rozwijają obecnie w tym kierunku działalności, że... miejsca niema.

Dlatego też za najważniejsze zadanie Zw. Dzien. i Publ. Sport. uważam wpływanie na wydawców, by więcej miejsca poświęcali sprawom

sportu i wychowania fizycznego. Zaznaczyć jednak muszę, że powyższe uwagi dotyczą przede wszystkim prasy stołecznej gdyż na prowincji stosunki są bardzo często dużo lepsze.

— Jeżeli chodzi o prasę fachową, o periodyczną prasę sportową, to mamy do zaoferowania postęp bardzo duży. Sadzę że najwyższą pochwałą



Prezes W. Sikorski.

naszej prasy sportowej jest twierdzenie, że podąża ona i nie daje się wyprzedzić w rozwoju — sportowi. Najlepszym sprawdzianem wartości naszej prasy jest dobrze znany fakt, że attaché prasowy poselstwa Republiki Czechosłowackiej p. Zouchar, z polecenia Min. Obrony Narodowej badał organizację „Stadjonu”, celem założenia podobnego tygodnika w Czechach.

Z przyjemnością stwierdzić należy, że również strona ilustracyjna, rozkład materiału redakcyjnego t. d. w naszych periodykach stoi na wysokości zadania i że często nawet służy za wzór tego rodzaju wydawnictwom w niektórych państwach zagranicą. Mówię tu oczywiście w pierwszym rzędzie o wydawnictwach tego typu, jak „Stadjon”, „Przegląd Sportowy”, „Start”, „Sport Wodny” i t. d., w których dobór ilustracji walczy z ich wykonaniem.

— Dziwi mię natomiast stanowisko klubów, czy jednostek wobec prasy. Wystarczy skrytykować jakieś niedość zręczne posunięcie, jakiś nieszczęśliwy pomysł lub niefortunny występ gracza, czy zespołu, by obrazić na sobie organizatorów lub autorów... słowem: obiekt krytyki. Tkwi w tem poważne nieporozumienie. Przecież krytyka jest dowodem, że się o danej sprawie myśli, o nią troszczy, stara o polepszenie, czyli, że jest objawem nawskroś dodatnim, dowodem

życzliwości, a nie złośliwości jak wielu sądzi. Rzecz jasna że raz na zawsze ustąpić musi z łamów prasy rzucanie inwektyw, oszczerstw lub ton obraźliwy. Takimi pseudokrytykami zająć się winien sąd honorowy Zw. Dziennikarzy, zresztą na szczęście, wypadki tego rodzaju „krytyki” są u nas niezmiernie rzadkie. Rzeczowa krytyka musi znaleźć zrozumienie i zająć należne jej miejsce.

— W poszczególnych instytucjach sportowych i klubach winny być utworzone specjalne referaty prasowe, których zadaniem by.oby informowanie prasy o poczynaniach danych organizacji. Ze poszczególnie związki państwowe są w należytem kontakcie z prasą — to wina w dużej mierze ich samych. Dobry przykład pod tym względem dają narciarze: P. Zw. Narciarski urządza konferencje prasowe często i informuje dokładnie, wskutek czego narciarstwo jest jednym z tych nielicznych sportów, o którym posiadamy ściśle i pewne wiadomości.

— Jeżeli chodzi o propagandę naszego sportu zagranicą, to Zw. Dziennikarzy utrzymuje stosunki przede wszystkim z Rumunją i Czechami, to jest z krajami, z którymi istnieje porozumienie ogólnoprasowe. Poza tem wkrótce wydana zostanie specjalnie w celach propagandy zagranicznej przy poparciu Min. Spr. Zagr. i Państw. Urzędu WF. i PW. broszurka w języku francuskim, traktująca o obecnym stanie naszego sportu. Przypomnieć należy bowiem, że poza specjalnym numerem francuskim „Stadjonu” z r. 1925 nie posiadamy żadnego wydawnictwa, które mogłoby zaznajomić cudzoziemców z obecnymi warunkami i stanem rozwoju sportu.

— Co do spraw zawodowych, to powiem Panu w skróceniu, że Zw. D. i P. S. dotychczas z niezrozumiałych względów nie został przyjęty do Syndykatu Dziennikarzy, że w najbliższym czasie zostanie przeprowadzona reorganizacja Pol. Związku w tym sensie, by w każdym mieście istniał nie Związek, lecz tylko miejscowe kolo Ogólnopolskiego Związku, dalej, że daje się zauważyć wyraźny i szybki rozwój naszej organizacji, tak, że posiadamy już około 200 członków, że wreszcie ostatnio opracowaliśmy memoriał do Państw. Urzędu WF. i PW. w sprawie popierania prasy w miejscowościach, gdzie rozwój czytelnictwa sportowego ratrafia na specjalne trudności (kresy wschodnie) i t. d. Staramy się również, jak dotychczas bezskutecznie, o niżki kolejowe dla dziennikarzy, gdyż bilety kolejowe redakcyjne są normalnie tak zajęte, że do działu sportowego b. rzadko trafiają.

— No zdaje się, że powiedziałem już wszystko, co powiedzieć można. Boję się że zajmę Panom tym moim wywiadem cały numer Stadionu!

— A niech Pan, z łaski swojej doda na zakończenie, że za najważniejszą rzecz uważam sprawę propagandy! Rozumie Pan: trzeba jaknajbardziej uwydatnić czynnik propagandowy prasy! — wołał ze schodów już, miły rozmówca.

— Zrobi się, Panie Prezesie, zrobi! (je).



Pierwszy Zjazd polskiej prasy sportowej.

T. MALTZE

T O I O W O O F I L M I E

Teraz, gdy już czas jakiś upłynął od chwili narodzin filmu dla publiczności, można zrobić prowizoryczny bilans i porównać nasze zamierzenia z osiągniętym skutkiem wyrażonym w głosach prasy i opiniach fachowców. Zebrała się ich spora wiązka, tem ciaławsza, że głosy zabierali fachowcy filmowi i fachowcy sportowi.

Założeniem naszym było wykonanie filmu propagandowo-instrukcyjnego z możliwym uwzględnieniem wymagań kinowości.

Z tego podwójnego cenzurowanego, film wyszedł obronną ręką. Fachowcy wypowiedzieli się w sposób zdecydowanie przychylny dla rozpoczęcia pracy w tym nowym kierunku ekspansji sportu i nowej metodzie uprzystępniania wiedzy sportowej.

Wydz. wychowania fizycznego. Min. Wyzn. Rel. i O. P. w osobie p. pułk Kilińskiego, Min. Spr. Zagr. w osobie dyr. I. Matuszewskiego, Zw. Związków sportowych, s'ową uznania wypowiedziano przez Inż. A. Lotha, A. Orłowicza red. W. Sikorskiego, Państwowy Inst. Wychowania Fizycznego w osobie Dyr. Dr. Świątopełk Zawadzkiego p. p. Z. Orłowicza i Weyraucha i całej szereg innych n'emniej cennych opinii, które nie podajemy li tylko z braku miejsca — stwierdziły iż jesteśmy na dobrej drodze.

Oczywiście, że musiały być niedociągnięć a mniej lub więcej znaczne, zwłaszcza, że rozpoczęło się pracę w nowej, nieznanj u ras praktycznie dziedzinie pracy (zdjęcia zwolnione). Niedociągnięcia te znalazły swój wyraz w trafnie wyrażonych uwagach wspomnianych wyżej opinii. Przedewszystkiem więc zdjęcia zwolnione wypadają zwykle ciemniej niż normalne, trzeba dodać, iż w czasie dokonywania zdjęć brakło dużo do tego, aby pogodę nazwać było można

ADAM MIŁOBĘDZKI.

O SPORCIE NA WSI

Gdy mam pisać artykuł do numeru, kończącego roczny okres pracy to mimowoli rzucam wzrokiem w przeszłość. Nie będę Czytelników zanudzać sprawozdaniem, nie będę przytaczać cyfr, porównań, wylczeń, wykresów i t. d. Wskażę tylko pewne momenty...

Gdy w roku 1926, na wiosnę, w Związku Młodzieży Wiejskiej, tej faktycznej reprezentacji młodzieży naszej wsi, zorganizowano Instruktorjat W. F. to w ciągu całego lata 1926 r. dysponował on jedynie jednostkami. Gdziegdzie już prowadzono prace sportowe — tu skakano wzwyz i wdał, gdzieindziej odbywano biegi sztafetowe, ale środowisk tych było bardzo niewiele. Ruch ten trwał przez całe lato, aby w ciągu zimy zaniknąć niemal całkowicie.

słoneczną. Pod koniec zdjęć (oszczep) padał nieszkodliwy skądinąd kapuśniaczek, nie osłabiając zapału pracy. Najgorzej na tem wyszedł Klumberg, — wstrzymał swój wyjazd do Estonji o jeden dzień, specjalnie dla filmu. Wymarzył się pod deszczem i prócz tych wszystkich przyjemności noga ślizgała się po rozmokłej ziemi i trzeba było naprawdę maximum dobrej woli i umiejętności technicznych aby wykonać „stylowo” jakąkolwiek konkurencję. Mimo to kręciliśmy. Jak się potem okazało dobrzeby było mieć zdjęcia zwolnione każdej konkurencji, niestety w pierwszym dniu nie mieliśmy do dyspozycji „lupy czasu”.

Pocieszyć się trzeba, że ten nie grzeszy, kto nic nie robi. Początek zrobiony, uzyskano pewne doświadczenie na przyszłość i opinie które otrzymaliśmy będą również materiałem do przyszłej pracy. Praca codzienna poświęć a również sporo miejsca i uwagi naszemu filmowi. Przeważnie w rubrykach sportowych.

Najwięcej miejsca i uwag znaleźliśmy w Kurjerze Porannym i Przeglądzie Weczornym, gdzie referent sportowy pilnie widocznie obserwował i przejawy coraz bujniejszego u nas życia sportowego, jego potrzeby, zmartwienia i drogi rozwojowe.

Szereg pism ograniczył się tylko do wzmianki jak np. Głos Prawdy, Epoka, Kurjer Polski i t. p.

Fachowa opinia pod względem filmowym, p. L. Br. w Kurjerze Warszawskim zna'az'a również dodatnie strony realizacji filmu podkreślając pewne braki wprawy technicznej w przeprowadzeniu zdjęć i zbyt małe ubarwienie treści.

Wdzięczni jesteśmy z tych wszystkich opinii, pozwolą one uniknąć błędów w przyszłości tym-

czasowy bilans wypadł w zupełności po naszej myśli.

Tyle możnaby powiedzieć w skrócie o filmie i o echach, które on wywołał. Jak wyglądało krzątanie się i wykończenie filmu — opisał dosyć już barwnie i wyczerpująco kolega „je”. Nic dodać nic ująć. Nawet i te dobrze podpatrzone zwyczaje i słabostki. Przyjemnem do stwierdzenia i ważką pozycją bilansu jest powodzenie filmu w sferach sportowych. Jeździ on już po Polsce i setki sportowców oglądają to, co ich interesuje i czego im potrzeba. Przy okazji ogląda film i taka publiczność, która nie wybra'aby się normalnie na boisko obejrzeć żywe sylwetki lekkoatletów, i innych sportowców, przyjrzyć się zblzka tej tężyznie ducha i ciała, która płynie z harmonijnych sylwetek atletów, przyjrzyć się i wziąć w siebie trochę chociaż tej radości życia, której ogniskiem jest każdy ośrodek sportu. I to jest może naszym największym sukcesem.

W chwili, gdy to czytać będziecie — film wędruje już po Górnym Śląsku potem jedzie ra Krasy Wschodnie — Lublin Kowel, Łuck i Równe — to słupy w jego wędrowcu po „świecie”. Polonia Katowicka i Głos Łucki zapowiadają już jego przyjazd.

Prócz tego w Warszawie szereg szkół będzie mógł obejrzeć film na specjalnych pokazach — na czele z Państwowym Instytutem Wych. Fiz.

Chcieli byśmy, aby film miał jaknajwięcej widzów. Jeżeli prócz korzyści dla czynnych zawodników, choć jeden „niewierny do sportu Tomasz” przekona się i pójdzie na boisko spróbować — jak naprawdę wygłada ten sport zblzka — sukces filmu i włożonej wń pracy będzie zupełny.



Kurs wych. fiz. w Zw. Mł. Wiejskiej.

Z powodu chłódów i s'ot, z powodu braku sal gimnastycznych, wszystkie prace sportowe na terenie wiejskim niemal całkowicie ustały.

Ale zato szerokim strumieniem popłynęła praca organizacyjna. Z kursów w. f., odbywanych w Centr. Wojsk. Szkole Gimn. i Sport. w Poznaniu, powrócił na wieś spory zastęp przeszkolonych sportsmenów. Rezultaty ich akcji zimowej okazały się rą wiosnę.

Jak tylko rozmarznęta ziemia osuszyła nieco promienie s'olca rozpoczęła się wzmoczony ruch sportowy na wsi.

Sędziowie PZLA. zapewne mieliby dużo do zarzucenia tym zawodom, na których nieraz płoty zastępowały poprzeczkę, a stumetrówka

i popisach nie zdoła'a dotąd zwołać w jedno miejsce żadna inna organizacja!

Nie zabłysnęli oni żadnym rekordami, ale trzeba było widzieć „trasę” biegu, którą była zwyczajna leśna droga z wybojami i korzeniami, trzeba było tak jak oni tłuc się cały dzień i noc w trzech klasach natłoczonych pociągów i wtedy „postawić” jakiś rekord. Wyniki osiągnięte przez nich w tych warunkach daleko przerastają przeciętną miarę.

A próba popisu gimnastycznego, który na Dożynkach niestety, z powodu przeładowania programu nie odbył się wypadła doskonale.

Przy końcu sezonu tegorocznego średnie i bardzo niekompletne wylczenia wykazały, że

ws'ach biega'ą i skaczą (o zgrozo!) w kostjumach lekkoatletycznych?

Czyż wszystko to nie świadczy, że już może następny sezon lekkoatletyczny może ram przynieść szereg poważnych niespodzianek z kategorii bezwzględnie „sensacyjnej”?

Ale nie chodzi nam o produkcję „sensacyjną”.

Poprawienie ogólnego poziomu zdrowotności ludu wiejskiego, wykuwanie nowych cech w jego charakterze. oto zadanie, którego podjął się Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, przystępując do pracy na niwie w. f.

Jak jasna pochodnia przyświeca mu w tej pracy ostatni cel — dobro narodu i państwa.

MARJA MIŁOBĘDZKA.

O SZERSZE HORYZONTY SPORTU KOBIECEGO

Sport kobiecy szybkimi krokami idzie naprzód. Coraz to nowe dziedziny w zdobywaniu przestrzeni i czasu otwierają się przed kobietami nowe rekordy, zdobycze i sława. Dziś już nie wystarczy zamknięta bieżnia, lub basen pływacki; kobiety chcą przestrzeni, szerokiego rozmachu, chcą zajrzeć niebezpieczeństwu w oczy, walczyć z żywiołem. Tylko jednostkom, niestety, jest dostępne szybowanie pod obokami nad sinemi łami oceanu, prowadzenie motoru na szosie lub jachtu na morzu. Większość musi się ograniczyć do mniejszych wyczynów pod względem eksperymentu i szukać emocji i niebezpieczeństwa w ramach mniej kosztownych i więcej dostępnych. Mam tu na myśli turystykę wysoce górską, tak zwane u nas taternictwo. Radość zdobywania szczytów, trudnych przejść i ścian, często musi być okupiona opóźnieniem tego dreszczyku strachu, który jak wąż zdradziecki nie omieszka nigdy wyjść z ukrycia w chwilach niebezpieczeństwa. Nie peszy to niewiast — z brawurą i werwą idą naprzód drwiąc nawet w najtragiczniejszych rozmachach nigdy nie dając poznać po sobie zmęczenia, ni strachu.

I dlatego mężczyźni nie lubią chodzić w góry z kobietami, drażni ich to lekceważenie życia, ba swoboda brania przeszkód. Cała trudność wyprawy maleje, gdy się ją odbyło z kobietą. Kobieta uważa się za dziecko które nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa i tem się tłumaczy jej odwagę. Naturalnie, nie mówię tu o histeryczkach, ani im podobnych „babach”, których nikt nie myśli „ciągnąć” na szczyty, — mowa tu o niewiastach żądnych życia i ryzyka, zdobywania i walki z żywiołem.

Żywioł przyprowadził mi żeglarstwo. Jakże mało niewiast decyduje się na ten sport samodzielnie go uprawiając. Nie ma tej swobody co w górach, bo jest się uwięzionym w łodzi, ale ta



Lotczkowna.



Gimnastyka w P. I. W. F. pod kierunkiem p. Olszewskiego.

WIKTOR JUNOSZA.

CZEM POWINIEN BYĆ DOBRY BOKSER

Tytuł może niejednego zadziwi. A jednak jakże często ten i ów młodzieniec pyta, mnie, z miną czasem trochę naiwną, ale w gruncie zupełnie nie rażącą: czy ze mnie może być dobry bokser? Odpowiadam zazwyczaj: ależ ma się rozumieć! choć zasadniczo powinienem odrzec: przecież Pan sam siebie lepiej zna i może łatwiej na pytanie odpowiedzieć!

Otóż żeby mi in spe Dempsey i Tunney dali spokój i sami oceniali swe szanse w walce przyszłej z temi mistrzami, czy też, jeśli ich ambicje są skromniejsze, chociażby z Ranem, nakreślę tutaj pokrótce „wizerunek prawego pięściarza”, podkreślając co jest koniecznym, by stać się dobrym bokserem... i co koniecznym musi mistrzowi pięści brakować.

Strona fizyczna. Bokser jest sprinterem. Przeszkodzą mu tylko obfite bryły mięśni. Powinien być lekkim w ruchach i zwinnym. Długie ręce... i długie nogi są pożądane. Serce i płuca muszą być pierwszorzędne. To jest conditio sine qua non nawet skromnych powodzeń na ringu. Zaprawa boksera polega przedewszystkiem na przystosowaniu do szybkich, gwałtownych ru-

chów w ostrym tempie. Filigranowa muskultura bokserka nie oznacza jednak... zaniku mięśni. Winny być nawet bardzo rozwinięte, ale dostosowane do charakteru wymaganych od nich wysiłków, to znaczy elastyczne i bardzo wrażliwe na impulsy nerwowe. A już mięśnie tułowia, pasa brzuszno-muszą być wyrobione pierwszorzędnie, lepiej niż u jakiegokolwiek innego sportowca.

Strona moralna. Tu wymagania najsurowsze. Zimna krew, panowanie nad sobą najzupełniejszą. Inicjatywa, zmysł obserwacyjny, szybkość decyzji, brak jakiegokolwiek chwilejności w wykonywaniu powziętego planu. A przedewszystkiem wytrwałość, upór w dążeniu do celu. Umiejętność przewycięzania zmęczenia i bólu, umiejętność zaciskania zębów. Siła charakteru, niezłomna wola, pewność siebie, pewność, iż jeśli się natęży wszystkie siły fizyczne i moralne — zwycięstwo nie może nie uwiecznić wytrwałych wysiłków — to są warunki, bez posiadania których nie warto wogóle zaznajmiać się z rękawicą bokserką.

Strona psychiczna. Boks jest jednym ze spor-

łódz, to swoje „ja”, mogą w niej szybować i ślizgać się po falach czujna na każdy podmuch wiatru i silniejszy wiew, jest ona w moim panowaniu i tylko mnie posłuszna.

Pęd i szum wichru, jakże przyjemny jest przy jeździe na nartach lub na koniu — przestrzeń przestaje istnieć, nowe światy i horyzonty zjawiają się jak w bajce. Hej! ciasno i duszno jest w murach miasta, w ogrodach i podmiejskich lasach. Nic nam tu w duszach nie śpiewa, nikt nas nie woła i wabi. Szerszego dechu w płuca nie zapiesz, wiatr Cię nie osmaga, nie zczernieje Ci skóra od słońca i wicherów! Przestrzeni, gór, stepu i morza potrzeba i nam, kobietom. Więcej nerwowe i subtelne łupiej potrafimy wczuć się w żywioł, pełną pierśią zaczerpnięte powietrze wzmocni nasze ciała, niebezpieczeństwa i przeszkody zahartują dusze „iż jako stał staniemy się mocne” i zniknie lekceważenie nas, jako słabszej połowy rodu ludzkiego.

Wywalczyliśmy już sobie dwie możliwości w sporcie — strój lekkoatletyczny, spodnie, kostium kąpielowy nie rażą już nikogo, zadowolonym się patrzy na zawody kobiece, z dumą się mówi o „naszych” rekordzistkach. Coraz mniejsze zgorzzenie ogarnia nasze matki, na włóczęgę lub wycieczki w mieszanem towarzystwie, gdzie nie jedną noc spędza się wspólnie z towarzyszami-kolegami pod namiotem lub w izbie schroniska. Dziewczęta wracają zdrowe, zadowolone, woszą radość życia i wesele, a o zepsuciu i niemoralności niema mowy. Coraz bardziej zanikają oficjalne formy, mówienie „pan, pani”, a na ich miejsce powstają braterskie, serdeczne stosunki.

A co do sportów, które możemy uprawiać to chcemy iść coraz dalej, a nie zacieśniać koła, bojąc się przeforsowania, lub nadwyżerzenia zdrowia. Żaden sport stosowany umiejętnie i dawkowany stopniowo, przy ogólnej tężyznie i wyrobieniu fizycznym, napewno ujmie zdrowiu nie przyniesie, przeciwnie — najniewinniejszy, lecz forsownie i bez opieki uprawiany, może raz na zawsze pozbawić nas radości ruchu. Naturalnie nie ma mowy o grach i zawodach bojowych dla kobiet, jak pięściarstwo, zapasy, piłka nożna lub rugby. sprzecznych najzupełniej z pojęciem kobiecości. Chcemy walki szlachetnej, a nie brutalnej, współzawodnictwa z samym sobą, chcemy zdobywać czas i przestrzeń, walczyć z żywiołem, drwić z niebezpieczeństw. Czujemy się na siłach drapać się po wyżynach, zanurzać w spienione fale, prowadzić kapryśny motor, — potrafimy naigrać do naszej woli żywioły i przewycięzać trudności. A więc w góry, na morze, w przestrzeń i słońce!

„Na szerokie wody!” — oto jest hasło sztandarowe kobiet. Chcemy równouprawnienia z mężczyznami w dziedzinie wysiłku, nie tylko na papierze statutów i ustaw.

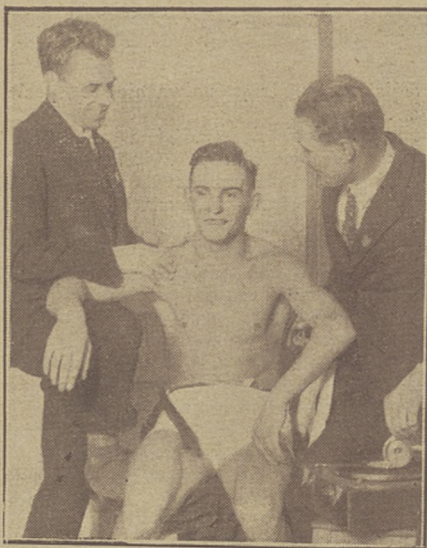
tów, przy uprawianiu których trzeba dużo pracować mózgiem. Warunki fizyczne, opanowanie techniki, nawet najsilniejsza wola zwycięstwa nie wystarczają, jeśli nie uwypukli ich dobra taktyka — umiejętność podkreślenia plusów i zatuszowania minusów. Bokser winien umieć szybko ocenić partnera, zorientować się w jego metodzie walki, wyprowadzić, na podstawie swych obserwacji, odpowiednie wnioski, na podstawie tych wniosków skonstruować własny plan kampanji, racjonalny i logiczny. A jeśli oblęczenia zawodowa, lub jeśli jakiś niespodziewany coup de theatre przekreśli wszystko — dobry pięściarz musi potrafić zaimprovizować natychmiast plan nowy, do nowych warunków dostosowany. Pamiętajcie, że największy może bokser, jaki istniał. Georges Carpentier, mógłi przedewszystkiem zawdzięczał swe triumfy, temu, iż potrafił opracować plan decydującego natarcia w ciągu tych dziewięciu sekund, jakie przebył na podłodze ringu, zwalony połącznym ciosem przeciwnika.

Jak z tego wszystkiego widzimy boks należy jednak do sportów, stawiających dość wysokie

wymagania, przy tem różnostronne. Nie każdy więc może w nim zabłysnąć. Ale nawet posiadanie wszystkich tych cnót, jakie wyliczone zostały powyżej, nie wystarcza, by uczynić od razu mistrza. Niezbędnym jest jeszcze trening, prowadzona metodycznie i wytrwale zaprawa. Boks jest sportem bardzo skomplikowanym, więc opanowanie jego techniki nie będzie nigdy sprawą kilku tylko dni, wymaga miesięcy. I dlatego Polacy rzadko miewają cierpliwość nauczania się boks, albowiem uważają zazwyczaj, iż jeśli po pierwszej lekcji nie są jeszcze w stanie wyzwać na mecz mistrza Europy — to znaczy albo że oni nie mają talentu... albo sztuka władania pięścią nie zasługuje na ich uwagę.

Dlatego posiadamy jeszcze tak mało naprawdę dobrych pięściarzy. Oddających się systematycznemu treningowi jest ilość wprost znikoma, a już takich, którzyby oprócz tego umieli narzucić sobie odpowiedni higieniczny tryb życia — niema prawie wcale. Ran, który dzień w dzień o 7 rano jest na treningu, który nie wypalił jeszcze ani jednego papierosa — jest — na polskie stosunki — fenomenem. I dlatego, jak na polskie stosunki osiągnął rezultaty fenomenalne. Byłyby one dostępne i bardzo wielu innym, często nie mniej uzdolnionym, gdyby oni też potrafili tak samo wziąć siebie w ręce, tak samo nad sobą pracować. Przecież jeszcze Napoleon, sam genialny Napoleon powiedział, iż wystarczy 5% talentu, byleby się znalazło 95% pracy. A co się odnosi do wodza, mającego wygrywać bitwy na wojnie, odnosi się i do pię-

ściarza, staczającego boje na kwadratowym ringu.



Edward Ran.

I dlatego na pytanie: czy ze mnie może być dobry bokser, każdy może sobie najzupełniej słusznie odpowiedzieć: ma się rozumieć... o ile będą umiał tego chcieć.

5000 zawodników w samym tylko Związku Strzeleckim. Łącznie z innymi organizacjami brało udział w dłuższych zawodach marszowych do 6.500 zawodników.

Cyfrы te i rosną: z roku na rok liczba zawodów marszowych już całkiem dokładnie ilustruje, że marsz jest ćwiczeniem powszechnie dostępnym, ćwiczeniem zdrowym i ćwiczeniem narodowym, gdyż porywa masę, skądinąd nie rważąc się do innego typu sportu.

Pragnąłbym wreszcie zobaczyć naszych boiskowych sportowców, a szczególnie lekkoatletów, te nasze gwiazdy, naszą chlubę sportową, próbujących któregoś roku zmierzyć się w wysiłku marszowym, gdzie serce i płuca i niepokonana siła woli decydują o zwycięstwie, ze zwykłymi śmiertelnikami sportowymi.

Łatwo moglibyśmy wtedy porównać wartość ćwiczeń boiskowych, dostępnych tylko dla niewielu, z wartością ćwiczeń „drogowych” w których biorą udział masy. Pragnąłbym porównać wydatki i koszty jakie się ponosi dla tych niewielu, z wartością ćwiczeń „drogowych”, w których wydaje na zawody mas. Ciekawym byłoby porównanie plusów wydajności sportowej z minusami wydatków pieniężnych.

Co więcej kosztuje, a co daje większe zyski realne w postaci rozwoju i korzyści sportowych dla dobra obrony narodowej i tężyzny fizycznej narodu.

Nie chcę poprzestać tylko na wykazaniu, że sport pieszy, czyli marsze, są koniecznością w naszym programie wychowania fizycznego narodu i niezbędnym czynnikiem w przysposobieniu wojskowym.

Pragnę wykazać, że marsze są również koniecznością w racjonalnym treningu każdego lekkoatlety, każdego kandydata na „mistrza”, każdego kandydata na „olimpijczyka”.

Pragnę dowieść, że sport pieszy jest podstawą treningu zarówno dla łyżwiarza jak i dla boksera. Jest równie potrzebny dla piłkarza, jak i dla maratończyka.

Nie powiem nic nowego. Pragnę przypomnieć tylko tym sportowcom, którzy sport pieszy — marsze, zbyt sobie lekceważą, że podstawą treningów wszechświatowej sławy lekkoatletów jest zawsze „futing” — czyli marsz, albo chód... jak kto chce.

Cała szkoła wychowania sportowca w Finlandji oparta jest na marszach, to też fraszka jest dla kompanji piechoty fińskiej przejście w ciągu 5 godzin 40 kilometrów z jakimś najwyżej 2% maruderów.

Chciałbym widzieć kompanję naszych najlepszych sportowców lekkoatletów w takim marszu.

Poco zresztą sięgać po wzory zagraniczne.

Ostatni bieg maratoński wykazał najdobitniej, że uczestnicy Marszu Szlakiem Kadrówki, których na 13 startujących stanęło 6-ciu, bieg ten ukończyli w doskonałej formie zajmując honorowe miejsca, z wyjątkiem jednego, który biegu nie ukończył.

Czy potrzeba lepszych przykładów?

To daje sport pieszy, to daje marsze długodystansowe, w konkurencji drużynowej.

Dobro ogólne nowińsiemy mieć przedewszystkiem na uwadze i przedewszystkiem dążyć do tego, abyśmy mieli również swoje, wzorem innych narodów, gry i sporty — narodowe.

MUSZKIET. — KROLIKOWSKI.

MARSZE DŁUGODYSTANSOWE

Marsz jako zasadniczy składnik przysposobienia wojskowego. — Marsz jako nieodzowny trening lekkoatletyczny i jako trening do innych sportów.

Zawsze twierdziłem i twierdzę nadal, że przysposobieniem wojskowym winniśmy nazywać nie składniki formalne i teoretyczne elementarnej szkoły żołnierza pieszego, lecz rzeczy istotnie cechujące dobrego żołnierza t. j. strzelanie i maszerowanie.

Rzeczy te, doprowadzone do jakiejś takiej sprawności, a sprawności tej nie nabędzie rekrut służby czynnej ani też rekrut p. w. w ciągu tego krótkiego i coraz krótszego okresu służby wojskowej, ani w czasie trwania kursów czy też szkoły p. w. rzeczy te stanowią jedyną podstawę obrony narodowej.

Wymagają one jednak ciągłego uprawiania i ciągłego treningu ciągłej wprawy, a przedewszystkiem innej metody pracy, niż ta, która jest stosowana jeszcze u nas przy wyszkoleniu członka organizacji przysposobienia wojskowego.

Pomijam narazie strzelanie, które omówię w innym czasie, a zatrzymam się na maszerowaniu, czy też na „chodzie” jak kto chce.

Przedewszystkiem metoda.

Staję odrazu na stanowisku, na które czytelnicy Stadjonu, jako pisma sportowego, łatwo się zgodzą, a mianowicie, że marsz jako taki musi się stać jedną z gałęzi sportów uprawianych w Polsce i włączony do konkurencji lekkoatletycznych, jeśli pragniemy aby nasz sport lekkoatletyczny nie był sam w sobie celem lecz środkiem dla osiągnięcia celu najwyższego t. j. ogólnej sprawności bojowej narodu polskiego.

I słuszny mi się wydaje projekt, że winniśmy dążyć do ustalenia w Polsce pewnych gałęzi sportowych, któreby nosiły nazwę „narodowych”. Takim narodowym sportem uznany został sport strzelecki. Sądzę, że marsze, czyli t. zw. „sport pieszy” winien również uzyskać to szczytne miano, bowiem zarówno piechur bez dobrej znajomości strzelectwa, jak i strzelec wyborowy bez dobrej znajomości sportu pieszego, nie zdołają wypełnić swojej szczytnej misji — obrony naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Sport pieszy czyli marsz, a raczej marszo-bieg na dłuższe dystanse (pomijam tutaj oczywiście t. zw., chody lekkoatletyczne na bieżni) datuje się od r. 1924, kiedy Związek Strzelecki zorganizował 1 Marsz Szlakiem Kadrówki na przestrzeni Kraków—Kielce, równo 122 klm.

Od tej chwili upłynęły już cztery czasokresy roczne, po których nie zawaham się powiedzieć, że marsze, szczególnie marsze drużynowe (gdzie nie jest również wyłączona konkurencja indywidualna), stały się nieurzędową „alfa i omega” przysposobienia wojskowego, już najetyko w

Związku Strzeleckim, lecz również w organizacjach pokrewnych, a nawet w... wojsku.

Oprócz dorocznego Marszu Szlakiem Kadrówki, rozgrywanego w dniach 6 — 8 sierpnia, Związek Strzelecki organizuje w swoich 16-tu okręgach zawody marszowe na przestrzeni od 35 do 55 klm, jako zawody wstępne — eliminacyjne do Marszu Szlakiem Kadrówki. Oczywiście nie liczę innych zawodów pomniejszych, które odbywają się dziesiątkami po obwodach, oddziałach strzeleckich z okazji świąt, uroczystości organizacyjnych, czy narodowych. Dość rzec, że na świątach p. w., organizowanych przez Komitety powiatowe, jednym z najważniejszych punktów zawodów są zawsze zawody marszowe.

Zawody marszowe długodystansowe organizuje teraz i Policja i Sokół i Harcerze i Powstańcy i wszystkie inne organizacje, które pragną i dążą do wykształcenia swoich członków na dobrych piechurów i obrońców Rzplitej.

Według dokładnych danych statystycznych brało udział w różnych marszach na przestrzeni od 35 klm do 125 klm, w roku bieżącym około



Na etapie „Kadrówki”.

OTTON GORDZIAŁKOWSKI

SŁÓW KILKA O WIOŚLARSTWIE

Szczupłe ramy artykułu, a w szczególności jego charakter świąteczny, nie pozwalają mi na szczęście na nudne zazwyczaj wywody techniczne. Skreślę też jedynie parę ogólnych uwag o wioslarstwie.

Okoliczność, iż w każdym niemal państwie wioslarstwo posiada własne organy fachowe, w znacznej mierze przyczyniają się do małej stosunkowo popularności tego sportu.

Nawet tam gdzie wioslarze są bardzo liczni, a sport ten posiada wiekowe tradycje, na łamach prasy codziennej mało się o nim czytuje.

Charakter prasy codziennej wymaga sensacji, zawody zaś wioslarskie jako widowisko rzadko kiedy mogą dać widzowi pożądane przez niego emocje. Za edwie ostatnie kilkadziesiąt metrów walki o zwycięstwo są dla laika interesujące. Oprócz tego w sportach ściągających masy widzów największą atrakcją stanowią wyczyny jednostki.

Drużyny piłki nożnej lub rugby stają się sławne dzięki wybitnej grze jednostek. Zawody lekkoatletyczne, pływackie lub inne ściągają tłumy gą startują w nich „Peltzerzy”, Arnoborgowie lub sławy krajowe. Publiczność często przychodzi po to jedynie, aby zobaczyć swoich ulubieńców.

W wioslarstwie publiczność nie może obrać sobie ulubieńców, gdyż niema w tym sposobie wysiłków jednostek, wyczyn daje tylko wspólna, absolutnie równoważeniowa praca zespołu w której dla indywidualnych wyróżnień niema miejsca.

Zupełna niwelacja jednostek w osadzie, zrezygnowanie z osobistych ambicji na rzecz klubowej lub narodowej jest cechą charakterystyczną tego sportu i najbardziej wartościowym momentem moralno-wychowawczym.

Powyżej omówione mniejsze zainteresowanie się szerszych mas wioslarstwem zapewne przyszkadza jego rozwojowi; z drugiej jednak strony najlepiej chroni go przed zawodowstwem.

Wszystkim sportom widowiskowym zagraża to w mniejszej lub większej mierze. Jednostki wybitne robiąc „kasę” wcześniej czy później padają ofiarą dolarowych propozycji impresarijów sportowych.

Zasady bezwzględnej amatorskości i koleżeństwa w wioslarstwie spowodowały prawdopodobnie fakt iż stało się ono szczególnie uprawianym przez młodzież akademicką.

W Ameryce, Kanadzie, Anglii, Holandji akademicy stanowią najwyższą klasę w tym sporcie. Analogiczne zjawisko widzimy u nas. Od 1920 roku akademickie osady wykazują najwyższy poziom. W ostatnim zaś roku na 5 katego-

ryj Mistrzostw, trzy najważniejsze posiadają A. Z. S.-y.

Pod względem liczebności wioslarstwa stoi ono w Polsce na jednym z czołowych miejsc. W P. Z. T. W. zrzeszone jest co prawda tylko 30 klubów, są to jednak wszystko jednostki silne organizacyjnie i liczne, bardzo często osiągnęły liczbę 500 a czasem nawet przekraczające 1000 członków. Pewną ilustracją liczebności stanowią również stosunki panujące w polskich A. Z. S., gdzie sekcje wioslarskie są najliczniejsze.

Ze pomimo dużej rezerwy materiału ćwiczącego naogół nie mamy zbyt wiele osad pierwszorzędnych, tłumaczyć należy niezwykłą trudnością właściwego dobrania osady.

Czytelnicy którzy obserwowali materiał fizyczny spotykany na salach ćwiczebnych i boiskach zrozumieją jak ciężko jest zazwyczaj wyszukać silny i rosy materiał zawodniczy.



Zimowy trening wioslarza.

Do dobrej zaś ósemki lub czwórki znaleźć musimy ludzi ważących przeciętnie po 75 kg. a jednocześnie wysokich o smukłej budowie no i zdrowych fizycznie i moralnie.

Znaleść 8 ludzi do ósemki, ważących razem od 600 — 630 k'g to zadanie n elada.

W przededniu Olimpiady muszę też coś nie co powiedzieć o stanowisku jakie zajmuje wioslarstwo polskie wśród innych.

P. Z. T. W. na terenie organizacyjnym sportu wioslarskiego w Europie zajmuje wybitne miejsce. Praca organizacyjna P. Z. T. W. i osobisty autorytet jego przedstawicieli spowodowały, iż P. Z. T. W. jest wpływową jednostką w Związku Międzynarodowym.

Wysiłkiem naszych organizatorów dzielnie sekundowali na terenie europejskim nasi zawodnicy.

Polska poraz pierwszy wzięła udział w dorocznych Mistrzostwach Europy w r. 1925. Już przy tym pierwszym starcie zajęto 3 miejsce w jedynkach i czwarte w ósemkach, osady polskie wyszły zwycięsko z przedbiegów do finału. W roku 1926 w Lucernie czwórka B. T. W. zajmuje zaszczytne 3 miejsce, ósemka zaś 6 miejsce, wszystko to przy 10 narodach.

W roku bieżącym wreszcie przy bardzo silnej konkurencji ósemka AZS-u Warszawskiego uległa na mistrzostwach Europy jedynie Szwajcarom i Włochom, walcząc do ostatnich metrów o zwycięstwo.

Z powyższego krótkiego zestawienia widzimy, iż osady nasze rok rocznie w biegach najbardziej klasycznych i najsilniej obsadzanych były punktowane i co roku biało-amarantowy sztandar bywał podnoszony na maszcze zwycięzców.

„Amsterd. Cour.” z dnia 25 sierpnia b. r. w obszernym artykule omawia wartość osad na tegorocznych Mistrzostwach Europy i stawia osadę polską pod względem stylu na pierwszym miejscu, twierdząc, iż gdyby na jeziorze podczas zawodów była mniejsza fala, osada polska osiągnęłaby znacznie lepszy wynik.

Jeżeli rozwój wioslarstwa będzie postępował w tempie dotychczasowym, zapewne bliżki już będzie rok gdy wśród tabeli Mistrzów Europy umieszczona zostanie i Polska.

Niepodobnym jest omniać chociaż krótkiego omówienia aktualnej kwestji horoskopów Olimpijskich.

P. Z. T. W. prowadzi pracę przygotowawczą w 3-ech ośrodkach, Warszawa, Bydgoszcz, Poznań. W Warszawie również prawdopodobnie odbędzie się ostateczny trening mistrza Polski na jedynkach — Długoszewskiego.

Opierając się na wynikach naszych z Mistrzostw Europy, uważam, iż osada polska dobrze dobrana i pieczołowicie wytrenowana powinna wyjść zwycięsko w walce z Francją, Belgią, Czechosłowacją, Jugosławią, Portugalią, Argentyną i t. d.

Pierwszorzędna osada polska powinna walczyć z równymi szansami z Włochami, Holendrami i Szwajcarami, natomiast co się tyczy osad Amerykańskich, Angielskich i prawdopodobnie Niemieckich, to będą one przedstawiały zbyt wysoką klasę aby istniały jakiegokolwiek widoki powodzenia w tej walce.

Może być jednak, iż szczęśliwe losowanie przyjdzie w tym wypadku z pomocą, chociaż zazwyczaj, w tym właśnie, my Polacy, nie mamy szczęścia.

J. SZYSZKO-BOHUSZ.

SPORT W ZW. STRZELECKIM

Związek Strzelecki, który przysporzył już sportowi polskiemu znaczną ilość fachowych wydawnictw z zakresu „sportu obrony narodowej”, wydał ostatnio dwie małe broszurki, na których pierwszej kartce widnieje napis „do użytku służbowego”. A więc zdawałoby się rzeczy dla szerszego ogółu zupełnie nieinteresujące. Pozwolimy sobie jednak zdradzić tajemnicę treści tych dwóch broszurek, a przekonasz się czytelniku, że nie zachęcająca adnotacja „do użytku służbowego” zupełnie niepotrzebnie odstraszyłaby nas od przestudjowania tych kilkudziesięciu kartek kieszonkowego formatu.

Pierwsza broszurka nosi tytuł: „Oznaka za pięciobój sportowy Zw. Strzeleckiego”.

Związek Strzelecki jest bodaj, że jedyną u nas organizacją sportową pracującą wśród szerokich mas. Jest jednocześnie stowarzyszeniem wojskowo-wychowawczym, pragnie wychowywać obywateli-żołnierzy. Dlatego też traktuje sport jako jeden ze środków, któreimi posługuje się w swej pracy wychowawczej.

Stąd się wywodzi chęć do operowania z jednej strony ćwiczeniami możliwie jaknajprymitywniejszymi, a więc dostępnymi dla szerokich mas ludowych; z drugiej strony do aplikowania możliwie wszechstronnego programu sportowego, który mógłby jaknajbardziej wszechstronnie wpływać na strukturę fizyczną strzelców, a więc

przyczyniać się do racjonalnego rozwoju fizycznego obywatela-żołnierza.



Strzelczynie na starcie w marszu Sulejówek — Warszawa — Belweder.

Pięciobój składa się z ćwiczeń wyłącznie lekko-atletycznych. Nie znaczy to, by Zw. Strzelecki niedocenił z punktu widzenia wychowania fizycznego tak pożytecznych sportów jak pływanie, lub tak dla przysposobienia wojskowego ważnych — jak strzelanie i kolarstwo.

Inicjatorzy stanęli jednak konsekwentnie na gruncie realnych możliwości wsi i małosportowionych ośrodków miejskich i wyraźnie tej linii się trzymają chociażby w doborze ćwiczeń z dziedziny lekkiej atletyki.

Na program składa się bieg na 100 i 1500 mtr., pchnięcie kulą 7½ kg., rzut granatem oraz skok wzwyż.

Kandydat do odznaki dla jej uzyskania musi zebrać w pięciu konkurencjach razem 300 pkt. na 500 pkt. możliwych, przyczem kandydatów w wieku ponad 30 lat obowiązuje mniejsza ilość punktów, a więc za każdy 1 rok ponad 30 lat wymagania są redukowane o 6 pkt.

W biegu na 100 mtr. za 20 sek. otrzymuje się 0 pkt., za 10 sek. — 100 pkt., czyli za każdą 0,1 sek. poniżej 20 sek. przypada 1 pkt.

W biegu na 1500 mtr. za 8 min. otrzymuje się 1 pkt., zaś za 3 min. 50 sek. — 100 pkt., czyli za każde 0,04 sek. poniżej 8 min. po 1 pkt.

W skoku wzwyż 1 cm. — 0,5 pkt., czyli za 100 cm. otrzymuje się 50 pkt., zaś za 200 cm. — 100 pkt.

W rzucie granatem za 1 cm. daje się 0,01 cm., czyli za 100 mtr. — 100 pkt.

Wreszcie w pchnięciu kulą za 16cm. — 1 pkt., zaś za 16 mtr. — 100 pkt.

W ten sposób punktacja jest równie prostą jak nieskomplikowanym jest program pięcioboju, co daje gwarancję szerokich możliwości zastosowania go w praktyce.

Związek Strzelecki, który, jak to już podkreśliliśmy, uważa sport za jeden ze swych środków do osiągnięcia celu, jakim jest wychowanie obywatela-bójczy — w regulaminie „Pięcioboju” bardzo dobitnie podkreśla, że nietylko o wyszyn sportowy mł chodzi.

Zanim kandydat do ożraki zostanie dopuszczonym do próby sportowej, musi przejść przez szereg wstępnych prób nie mających ścisłej łączności ze sportem.

Pierwszym aktem jest złożenie własnoręcznie napisanego podania o doпусzczenie do próby, dalszymi aktami będą: opłacenie 1 zł. na koszt legitymacji zameldowanie się komisji w mundurze, poddanie się oględzinom co do czystości i higieny ciała, sielizny i ubrania, wreszcie — złożenia ustnego egzaminu ze znajomości prawa strzeleckiego.

W ten sposób próba o „ożrakę” jest właściwie egzaminem w zakresie elementarnych wymagań jakie można stosować w sferach ludowych do członków organizacji p. w. Otrzymanie ożraki stwierdza nietylko pewien stopień rozwoju fizycznego, ale świadczy również o tem, że kandydat jest piśmienny dba o higienę osobistą i ma podstawy ideologii strzeleckiej.

Wszystko to jednak dzieje się pod przykrywką zawodów sportowych. Jest więc to próba usportowienia metod pracy społeczno-wojskowej wśród ludu.

Jak dowiedzieliśmy się Związek Strzelecki zdecydowany jest wymagać obietego przez ożrakę” minimum w dziedzinie sportu i wychowania obywatelskiego narazie od wszystkich szarż, a w następstwie i od wszystkich strzelców wogóle.

Tak więc począwszy od 1 stycznia 1928 r. wszystkie szarże są warunkowe i będą cofnięte jeśli ich posiadacz do końca roku 1928 odznaki nie zdobędzie. Obowiązkiem ten ciąży na wszystkich szarżach do komendantów okręgów włącznie.

Pozatem Komenda Główna Związku Strzeleckiego pragnąc zachęcić ogół strzelców do zdobywania oznak wyznaczyła nagrody (jak np. sztandar) dla okręgów, obwodów i oddziałów, które pierwsze zgłoszą pewną określoną ilość strzelców — zdobywców oznaki.

Góry organizacyjne pod tym względem dają dobry przykład i mają podobno na wiosnę gromadnie stanąć do próby o ożrakę.

Spodziewać się można kilkunastu tysięcy zdobytych odznak w ciągu roku przyszłego.

Dруга broszura zawiera program zawodów sportowych o mistrzostwo Zw. Strzeleckiego.

Ze wstępu dowiadujemy się jakim jest program sportowy związku. Tak więc poza sportami wojskowo-przydatnymi jak strzelanie, kolarstwo i narciarstwo Zw. Strzelecki kładzie nacisk na boks, pływanie, gry sportowe i lekką atletykę.

W roku 1928 odbędą się następujące zawody o Mistrzostwo Zw. Strzeleckiego:

I) *Narciarstwo*: 1) bieg na 18 klm., 2) bieg z przeszkodami i 3) skoki — okręgi do 15.III, zawody centralne 30.III w Wilnie;

II) *boks*: okręgi do 15.III, zawody centralne 30.III w Łodzi;

III) *„Narodowy bieg naprzelaj”* ze specjalną klasyfikacją strzelecką zawody wstępne w okręgach do 5.III, „Narodowy bieg” w Warszawie;

IV) *kolarski bieg naprzelaj 15 km.*, w okręgach do 30.VI, zawody centralne 5.VIII w Krakowie;

V) *„Marsz szlakiem Kadrowi”* na przestrzeni 122 km. zawody wstępne w okręgach do 30.VI sam Marsz od 6 do 8.VIII z Krakowa do Kielc;

VI) *główne zawody lekko-atletyczne* w okręgach do 30.VIII, zawody centralne 15 i 16.IX w Warszawie o programie: 100, 5000 mtr. na-

przelaj, 100 + 200 + 400 + 800, skoki wdal, wzwyz i o tycze, rzut granatem wdal do celu, dysk i kula oburącz, oszczep, pięciobój lekkoatletyczny: 100, 1500. wzwyz. granat, kula;

VII) *gdy sportowe*: szczypiorniak i koszykówka, zawody w okręgach do 30.VIII, centralne 15 i 16.IX w Warszawie;

VIII) *plywanie*: 100 mtr w basenie i 2 km. na wodzie bieżącej, do 30.VIII w okręgach, 15 i 16.IX zawody centralne.

Odnosne programy kobiece uwzględniają w lekkiej atletyce: 60 mtr., 250 mtr., 4x60, skoki wdal i wzwyz, rzuty oszczepem piłką uszatą i dyskiem, w grach: siatkówkę, hazenę i korzykówkę, w pływaniu: 100 mtr. w basenie i 1 km. na wodzie bieżącej oraz w pięcioboju: dysk, skok wdal i wzwyz, 60 mtr. i 800 mtr.

Program prócz zarysu rozwoju sportu w Zw. Strzeleckim, tabeli rekordów zwykłych oraz Polskiej i świata zawiera wskazówki dla komendantów, regulaminy wszystkich objętych programem dziedzin sportu, instrukcje dotyczące treningu wreszcie nawet regulamin strzeleckiego klubu sportowego.

Słowem na 52 str. zebrano wszystko, co może być potrzebne komendantowi strzeleckiemu w jego pracy sportowej.

Obydwa wydawnictwa świadczą o tem, że Zw. Strzelecki poważnie pracuje na polu sportowym i pragnie swym działaczom dać do ręki możliwie jaknajcieńszejszy materiał pomocniczy.

Nie ogranicza się jednak do tego tylko, bowiem w Poznaniu odbył się ostatnio paratygodniowy kurs wychowania fizycznego i sportów dla komendantów okręgów strzeleckich. Na kursie tym 25 wyższych oficerów strzeleckich w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i sportów przeszło przez dobrą szkołę sportową.

W ten sposób gruntownie opracowany plan pracy znajdzie należycie przygotowanych wychowawców.

Oby i inne organizacje tak solidnie zabierały się do pracy.

KPT. JERZY MISIŃSKI.

„KRÓLOWA SPORTÓW”

Słusznie nadano lekkiej atletyce miano „Królowej sportów”. Znaczenie jej w rozwoju wszystkich dziedzin sportu zostało już dawno należycie ocenione. W każdej gałęzi sportu na pierwszy plan pod względem wyników wybijały się przede wszystkim jednostki posiadające należyte przygotowanie lekkoatletyczne.

Rok 1927 można śmiało nazwać przełomowym dla rozwoju lekkiej atletyki w Polsce i faktycznego uznania jej „Królową sportów” i poniekąd sportem narodowym.

Nietylko bowiem w klubach sportowych pomnożyły się wielokrotnie zastępy czynnych lekkoatletów, lecz co najważniejsze, że lekka atletyka we wszystkich instytucjach, gdziekolwiek jest należyte zrozumienie dla spraw wychowania fizycznego jest jedną z bodaj najważniejszych dziedzin zapraw na równi z gimnastyką.

Znaczenie lekkiej atletyki rozumiały doskonale wszystkie organizacje P. W. jak Sokół, Strzelec, Harcerstwo, Straże pożarne, Związek Mł. Wieisk i wiele innych które w ogólnym planie swoich programowych zajęć poświęcają bardzo dużo czasu „Królowej sportów” i starają się przy pomocy różnych środków ten sport u siebie jaknajbardziej spopularyzować i narzucić szerokim masom.

Rokrocznie oprócz oficjalnych zawodów P. Z. L. A. o mistrzostwa Polski i okręgów, przeprowadzają identyczne zawody władze wojskowe o mistrzostwo armii, korpusów i dywizji. W ślady wojska wstępuje już armia granatowa i Korpus Ochrony Pogranicza.

Niestety jednak dotychczas na tych samych zasadach nie są organizowane zawody uniwersyteckie i wyższych uczelni, oraz szkół.

Niektóre związki P. W. i inne organizacje rozgrywają swoje własne mistrzostwa związkowe, przez co stwarzają dogodne warunki konkurencyjne dla tych wszystkich, którzy posiadają ambicję współzawodnictwa, mogą w swoim własnym gronie tem łatwiej liczyć na uzyskanie efektywnych zwycięstw.

Główną wartością takich zawodów poza czynnikami propagandowym jest doskonała możliwość przeprowadzenia próby, nietylko spraw-

ności fizycznej danej organizacji, lecz równocześnie tak ważnej sprawności organizacyjnej — wiadomo bowiem, że wszelkie usterki i nieporządki w łonie organizacji nigdy jaskrawiej na jaw nie wychodzą, jak podczas organizacji wielkich imprez i zawodów, do których dopuszczone są liczne zastępy współzawodników.

Zawody lekkoatletyczne wypełniają przeważną część programów oficjalnych uroczystości i świąt P. W. organizowanych już po wszystkich powiatach, obozach letnich i kursach P.W.

Ile imprez i zawodów lekkoatletycznych zorganizowano w ciągu tego roku przez PZLA, jego okręgi i kluby, władze wojskowe i inne, przez wszystkie organizacje i związki P. W. byłoby rzeczą bardzo trudną do przeliczenia, w każdym razie z dumą możemy przyznać, że ogólna ilość tych zawodów bynajmniej nie dałaby się zamknąć w liczbie tysiąca, zaś ilość

uczestników tych wszystkich zawodów w liczbie bodaj kilkudziesięciu tysięcy.

Są to cyfry, które same mówią za siebie, nie wszyscy jednak o tem wiedzą, że możemy się już takimi cyframi wykazać.

Tak więc „Królowa Sportów” rzeczywiście od niedawna zaczyna w Polsce korzystać z praw swojego miana dzięki wybitnemu poparciu władz za pośrednictwem nadania odpowiedniego kierunku przez Państwowy Urząd W. F. i P. W. oraz jemu podległe instytucje.

Instytucje te rokrocznie wydaia dziesiątki wychowawców i instruktorów, których brak tak bardzo odczuwa nasze społeczeństwo.

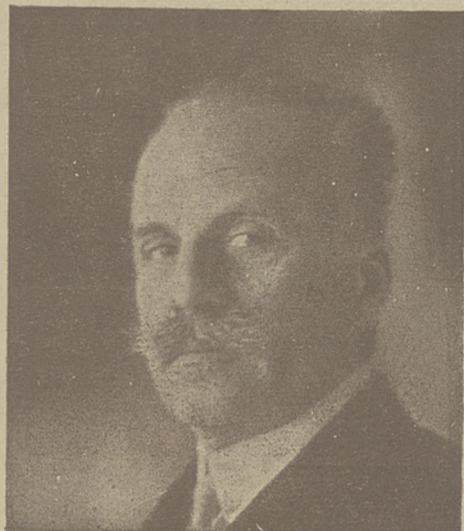
Inne narody, które służą nam za wzór w rozwoju lekkiej atletyki nie zawdzieczią bynajmniej tego kilku organizacjom sportowym i wypielegnowanym przez nie rekordzistom. Przeglądając statystykę wychowania fizycznego tych narodów zauważymy natychmiast, że jesteśmy przede wszystkim dystansowani ilością czynnych sportowców, którzy tworząc potężne rezerwy dobrze przygotowanego materiału ludzkiego są w stanie na każde zawołanie dostarczyć w razie potrzeby dla trenerów dowolną ilość talentów sportowych do dalszej specjalizacji.

Dzięki zabiegom P. Z. L. A. od czasów jego istnienia polska lekkaatletyka korzystała już z pomocy 6-ciu doskonałych trenerów zagranicznych, t. j. (dwóch szwedów, finlandczyka, francuza, amerykanina i estończyka).

Od roku 1920 kiedy po raz pierwszy przygotowaliśmy naszych olimpijczyków do Antwerpii do chwili obecnej jesteśmy ciągle w sytuacji krytycznej, ponieważ każdy z trenerów jest w swoim wyborze skrupułowany nieliczną garstką „asów” nie do zastąpienia.

Przypuszczamy jednak, że jest to już rok ostatni tej sytuacji i że do przyszłej olimpiady po Amsterdamie będziemy mogli pracować w zgoła innych warunkach.

Jesteśmy bowiem w przededniu tworzenia świetnych podstaw doskonałe zorganizowanej armii sportowej, z której nietrudno nam będzie w przyszłości stworzyć szturmowe bataliony olimpijskie, ażeby godnie broniły naszych sztandarów na stadionie olimpijskim.



Delegat Polski do M. K. Ol. K. Lubomirski.

KILKA UWAG O NASZYM TENISIE

Gdy się spojrzy na tabelę rezultatów, osiągniętych w ubiegłym sezonie tenisowym, to z zadowoleniem skonstatować należy, że uczyniliśmy duży krok naprzód. Zainteresowanie „białym sportem” ciągle wzrasta. W r. 1927 odbyło się przeszło 20 turniejów tenisowych; publiczność z roku na rok wykazuje coraz więcej zrozumienia dla tej, tak do niedawna zaniedbywanej gałęzi sportu, co jest niemałą zasługą prasy, która przez omawianie aktualnych wypadków sportowych zdołała rozbudzić ciekawość szerszych warstw. Dalej, wspomnieć należy o dwóch inowacjach, wprowadzonych przez P. Z. L. T. a mianowicie: mistrzostwo juniorów i międzylubowe zawody o mistrzostwo Polski, które zdobył łódzki K. L. T., bijąc w finale AZS — Kraków.

Narzekamy jednak na brak narybku. Aby zapewnić sobie większy narybek należałoby w pierwszym rzędzie skłonić władze municypalne do budowy courtów w ogrodach i parkach publicznych, z których następnie za małą opłatą mogłyby korzystać najszerze warstwy społeczeństwa. Tylko w ten sposób zdaniem moim, dając wszystkim możliwość uprawiania tego pięknego i zdrowego sportu, będziemy mogli z plejady juniorów wyłowić więcej talentów.

Przejdźmy teraz do scharakteryzowania dziejściu najlepszych zawodników ubiegłego sezonu. Zaczniemy więc od tegorocznego mistrza Polski Jerzego Stolarowa (Łódź). Postęp niezaprzeczone. Podczas swego tournée zagranicznego (Bruksela, Berlin, Drezno) nauczył się wiele. Jego gra wykazuje obecnie więcej dojrzałości, jest pewniejsza, taktyka opanowana; szkoda tylko, że jego „forehand” stracił na agresywności i ograniczył się do defensywy w formie „chop'u”. Sukces w mistrzostwie zawdzięczać może Jerzy Stolarow racjonalnemu treningowi w Zakopanem. Pod koniec sezonu był Stolarow przetrenowany i tem się tłumaczy kłeski jego z Czetwertyńskim, Warmińskim i Marszewskim.

Maks Stolarow jest niezaprzeczenie jednym z największych naszych talentów, który się dopiero w ubiegłym sezonie silnie rozwinął. Obok wspaniałej techniki, dobrego startu do piłki, gra młodszy Stolarow bardzo rozważnie. Gra jego jest urozmaicona i zastosowana do przeciwnika. Operuje on długimi, mocnymi drowami lub krótkimi „drop-shotsami” i „stop Volley-ami”. Jednym słowem wszechstronny talent i być może przyszły mistrz... jeżeli naturalnie kondycja fizyczna nie zawiedzie.

Ex-mistrz Stanisław Czetwertyński (Warszawa) w sezonie ubiegłym, często zawodził, co przypisać należy zbyt niemu przeciężeniu serca. Pod względem technicznym, Czetwertyński posunął się nieco naprzód i jego back-hand stał



Steinert.

się twardszym i szybszym, również „drop-shots”, na half-court'ie został opanowany, nie odzwierciedliło to się jednak w postaci większych sukcesów. Również nieznanie u niego przedtem zderowanie i lekceważenie złożyły się na niepowodzenie w sezonie. Ex-mistrz powinien dłużej czas oszczędzać się, jeżeli chce osiągnąć ponownie swoją dobrą formę.

Warmiński (Poznań) naogół zawiódł, nie uczynił bowiem postępów. Przetrenowanie było główną tego przyczyną. Jego debiut we Wrocławiu nie wypadł przekonująco.

Marszewski (Warszawa) z powodu choroby nie mógł latem osiągnąć swej najlepszej formy. Nie sądzimy, aby poziom jego gry poprawił się jeszcze, gdyż jest on zbyt jednostronny.

Dr. Foerster (Łódź) jest typem solidnego, pil-

nego ambitnego tenisisty, który z żelazną energią pracuje nad poprawą swej formy. Jego siła leży w zaciętości, której zawdzięczać może zwycięstwa nad Czetwertyńskim i Marszewskim. Nie posiada Foerster natomiast tej „żyłki” dla volley'a, co będzie mu przeszkadzać w przyszłości.

Tarnowski (Warszawa) był sensacją ubiegłego sezonu. Przykre jest jednak, że Tarnowski mając wspaniałe warunki na pierwszorzędnego zawodnika, tak mało trenuje. „Z Bożej łaski” gracz ten posiada genialną orientację i to co Niemiec określa jako „Anticipierungsvermögen”. Przy tych zaletach mógłby Tarnowski przy sumiennym treningu, być najlepszym graczem kraju.

Kuchar (Lwów) — ten allround gracz — kontynuował i tym razem swą zasadę wszechstronności i jest prawdopodobnie najlepszym graczem Małopolski. Jego vor i backhand posiadają należyłą długość; serwowanie i volley'e są również efektowne. Tylko stare niedomaganie nogi przeszkadza mu w rozwinięciu całego talentu.

Trudności zawodowe nie pozwoliły Kruszewskiemu (Warszawa) na branie udziału w turniejach poza Warszawą. Jego gra jest nieco monotonna, szczególnie gdy walczy ze swym starym przeciwnikiem Marszewskim, któremu po pięciu setach... ulega. Kruszewski celuje specjalnie w grze przy siatce.

Jan Loth (Warszawa) pozostał niestety jednostronnym graczem. Aczkolwiek gra on świetnie przy siatce i ma doskonały volley, to jednak nie posiada tak potrzebnego t. zw. „rexturns”. Jak długo Loth braki te posiadać będzie, nie posunie się on naprzód.

A teraz poświęcimy parę słów naszym paniom. Tutaj różnice są o wiele większe. Panna Wiera Richterówna, nasza długoletnia mistrzyni, jest jeszcze klasą dla siebie. Jak długo jeszcze? W tym roku była jeszcze pewniejsza niż zwykle.

P. Dubieńska nadała swym piłkom więcej ostrości, co jej wiele pomogło w doublach. Jej poprzednia gra była stanowczo za powolna.

Pp.: Boniecka i Kowalewska zyskały wiele pewności. Szkoda tylko, że panie w decydujących momentach denerwują się zbyt, co niweczy wiele pięknych sukcesów.

Z radością należy skonstatować, że długo oczekiwany „damski” narybek nie zawiódł. Przedewszystkiem Posseltówna (Zgierz) i Jędrzejowska (Kraków) obie b. młode zawodniczki, rokuja wspaniałą przyszłość i prawdopodobnie w przyszłym sezonie będą należały do naszej czołowej grupy. Wspomnieć jeszcze należy o p.p. Brunównie, Junżance i Juchniewiczównie, wielce utalentowanych junjorkach.

Karol Steinert.

G Ł O S T E N I S I S T K I

Gdy Redakcja „Stadjonu” zwróciła się do mnie z prośbą o napisanie artykułu, znalazłam się, przysnąć muszę, w nadzwyczaj kłopotliwym położeniu, gdyż dotychczas nie bawiłam się jeszcze w dziennikarce. Sądzę w dodatku, że w Polsce nie brak ludzi kompetentnych i bardziej powołanych do opinjowania w sprawach tenisowych niż niżej podpisana.

Ponieważ jednak trzeba kiedyś spróbować (wszystkie początki są trudne), a że nabrałam do tego ochoty, więc... napisałam pierwszy w życiu artykuł. Tylko, szanowni czytelnicy, bądźcie pobłażliwi! A zatem,

Przedewszystkiem bardzo jest przyjemnem stwierdzenie faktu, że liczba graczy wzrosła niepomniernie. Nie biorę tutaj pod uwagę cyfr zgłoszonych do turniejów (z tem jest nieco gorzej), lecz ogólne zainteresowanie się „białym sportem”. Tenis przestaje powoli być dziedziną pewnej kasty społeczeństwa.

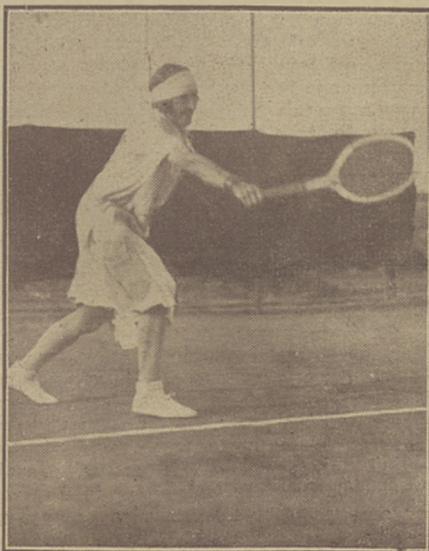
Poziom gry szerokiego ogółu podniósł się już znacznie.

Jeżeli chodzi o poszczególne konkurencje, to gra pojedyncza jest daleko chętniej uprawiana niż podwójna, która, śmiało można powiedzieć, tylko w odosobnionych wypadkach przekracza poziom prymitywny. A przecież gra podwójna jest bardziej wychowawczą dla graczy.

Z ogólnych wad naszych tenisistów najważniejszym jest chyba fakt, że mało mamy graczy wszechstronnych, jeżeli chodzi o technikę uderzenia, t. j. tenisistów równie pewnych przy grze z ostatniej linii a jednocześnie przy siatce, a tembardziej tych, którzy łączą i jedną i drugą z umiejętną grą na linii serwisowej.

W obronie naszych młodych przyszłych mi-

strzów muszę powiedzieć, iż najpoważniejszą przyczyną tych braków jest, nie brak talentu (tych mamy mnóstwo) lecz brak spotkań z czołowymi rakietałami zagranicznymi, a niechby to nawet byli juniorzy francuscy lub niemieccy. Poza tem dodam tu jeszcze, że sezon właściwy jest krótki, bo trwa zaledwie 5 miesięcy, a krytych kortów nie posiadamy wcale. To ostatnie



Kowalewska.

jest wielką bolączką polskiego tenisu i w planach prac organizacyjnych Związku, winno znaleźć się na czołowym miejscu.

Kwestja trenerów nie jest postawiona należyście. Mamy ich zbyt mało, a przytem zaprawa z nimi, jako zbyt kosztowna, nie dla wszystkich jest dostępna. Starajmy się o wychowanie rodzimych trenerów.

Wobec tego, że zainteresowanie i zapał do gry wśród młodzieży męskiej połowy naszych tenisistów wyraźnie i gwałtownie wzrasta, można z nadzieją patrzeć w przyszłość, — nie mogę jednak tego samego powiedzieć o naszych paniach. W sezonie zimowym lub wczesną wiosną są one pełne zapału i dobrych chęci, — niestety... pierwszy bąbel na ręce, a zapowiedzi o treningu pierzchają nieraz bezpowrotnie.

Na usposobienie graczy, a przedewszystkiem na usposobienie pań podczas rozgrywek turniejowych, wpływa w największej mierze rezultat spotkania. I tutaj chcę stwierdzić z ubolewaniem, że mało jest pań umiejących wygrywać z umiarem w zachowaniu, a jeszcze mniej jest tych co potrafią przegrywać z uśmiechem...

Na zakończenie nasuwa mi się jedna jeszcze uwaga pod adresem naszych graczy. Przecież tenis (jak zresztą i inne sporty) nie jest w stanie zapewnić zawodnikowi wszechstronnego rozwoju fizycznego, a zatem, koleżanki i koledzy z pod znaku rakiety, nie zasklepiajcie się w samym tylko naszym „białym sporcie”, lecz zwróćcie baczniejszą uwagę na inne gałęzie wychowania fizycznego, jak lekka atletyka czy szereg gier sportowych

Józefina Kowalewska.

TADEUSZ SEMADENI.

POLSKA NARODOWA DRUŻYNA HOCKEYOWA W PRZEDEDNIU BATALJI OLIMPIJSKIEJ

Benjaminek sportu polskiego — hokej na lodzie — który powstał najpóźniej, a zdołał osiągnąć jedne z najbardziej zaszczytnych wyników, jakie nam dotąd sportowcy polscy z zagranicy przywieźli, szykuje się dziś gorączkowo do trzeciego swego występu w wielkiej konkurencji narodów, w Igrzyskach Zimowych w St. Moritz.

Od dwóch lat brał nasz hokej udział w Mistrzostwach Europy. Olimpijski turniej hokejowy dla drużyn europejskich niema znaczenia mistrzostw światowych gdyż Kanada i Stany Zjednoczone nie pozwalają im nawet marzyć o zwycięstwie. Dla Europejczyków turniej ten stanowi doroczne mistrzostwo Starego Świata połączone z ubieganiem się o najzaszczytniejszy wynik w spotkaniach z tymi legendarnymi wprost zamorskimi d'ab'ami, jakimi są hokeiści z Nowego Yorku, Quebecu, Montrealu, Winnipegu, Toronto. Ten kto zajmie trzecie miejsce w turnieju za Kanadą i USA., uważać się będzie za mistrza Europy. Ten komu Kanadyjczycy najmniej strzelą bramek, szczyt się będzie swym wynikiem przez całe następne czterolecie, jako najlepszy obrońca horroru barw Europy.

Los nam się o tyle uśmiecha, że pogoda pozwala nam zawczasu nałóżycie się przygotować do ciężkiej przeprawy, jaką mieć będziemy w St. Moritz.

Dziś już wie każdy jak wyglądać będzie skład naszej drużyny narodowej. Co do sześciu graczy naczelnych niema żadnych wątpliwości. Nie jest tylko rozstrzygnięta sprawa zastępców i graczy rezerwowych. Mamy dziś wielu kandydatów na te miejsca którzy współzawodniczą między sobą i w rywalizacji tej pną się ku możliwie najwyższej formie i sprawności.

Polska drużyna hokejowa — która nie jest dziś niczem innym, jak drużyną warszawskiego A. Z. S-u — zdobyła sobie ogólną sympatię, wszędzie, gdzie się pojawiała. Wszystkich uderzała zawsze jej gra niezwyklej fair, jej par excellence sportowe zachowanie na boisku i poza boiskiem. Epitet „sympatyczna” przylénał do niej nieiako, i pojawił się niemal wszędzie tam, gdzie pisało o niej recenzje. Co się złożyło na tę jej popularność? Niewątpliwie w pierwszym rzędzie jej sposób gry. Dalej — skromność graczy, tak rzadko spotykana wśród zawodników, którzy doszli do świetnych wyników wreszcie jej doskonały zawsze wygląd zewnętrzny.

Najbardziej jednak znana jest ona z tego, że lubi robić najdziwniejsze niespodzianki. Wtedy gdy w Davos po próbie spotkaniu z Austrią, zakończonym wynikiem 1:1 na naszą niekorzyść uważano zespół polski za zdecydowanego outsidera w turnieju, z którym meczu stanowić będą jedynie formalność — potrafił on nazajutrz do ostatnich minut gry o mistrzostwo, z tą samą Austrią utrzymać wynik nierozstrzygnięty i przegrać ostatecznie różnicą jednej bramki.

Nierówność formy drużyny polskiej przypisać należy w pierwszym rzędzie temu, że dobre swe wyniki zawdzięcza ona w większej mierze ambicji i woli zwycięstwa, aniżeli technice. Jej sukcesy zależne są w pierwszym rzędzie od stanu psychicznego drużyny i od stonnia w jakim zdoła ona naprężyć swe nerwy. Takim ramiętnym meczem w którym napięcie woli i uwagi doszło do zenitu, było spotkanie międzynarodowe z Czechosłowacją w Pradze w lutym 1926 r.

Spodziewano się po ras wtedy zapamiętałego ale mało skutecznego onoru i pewnego zwycięstwa gospodarzy Tymczasem gdy w pierwszej połowie gry udało się Tupalskiemu do zwykłym przeboju uderzyć gola, przeszła drużyna do ściśle defensywy, prowadzonej no mistrzowski według metod... czeskich. Kolejno jeden z graczy brał ra siebie ciężar atakowania, atakowania bezradziejnego, którego celem właściwie było uciekanie z krążkiem od własnej bramki, reszta zaś drużyny do uradłego bramki tej broniła. Widok był niezapomniany. Z jednej strony rutynowani starzy gracze czescy, którzy przy akompaniamencie krzykliwych rawoltywan zdenerwowanej widowni, raz po raz rozpaczliwie szturmowali, wysilając całą swą umiejętność by sforsować wreszcie bramkę polską — i z drugiej strony młoda, początkująca drużyna nasza która broniła się zębami, która ani na moment nie mogła pczwolić sobie na najmniejsze odprężenie uwagi, która ze zdumiewającym uporem trzymała swe nerwy w najwyż-

szem napięciu, wtedy gdy najdrobniejszy lapsus równał się przegranej, która woła swą przetrzymała Czechów. Jej ambicja i upór znaczyły więcej niż technika. Ambicją tą i nerwami wywalczyła pierwsze poważniejsze zwycięstwo dla hokeja polskiego. Entuzjastyczne oklaski widowni praskiej, tak szowinistycznie początkowo nastrojonej, były najlepszym dowodem tego, jak tłum ocenia odwagę i siłę woli.

Niestety jednak nerwy nie zawsze są posłuszne. A wtedy trzeba nieraz ulegać lepszej technice przeciwnika. Tak było w Stockholmie i Berlinie dwa lata temu. Wtedy to do listy stałych epitetów drużyny polskiej przybył nowy: drużyna nerwowa. Najlepszym lekarstwem, które nerwy te potrafi zawsze uspakajać, jest olimpijski spokój Adamowskiego. Ten gracz, który



Adamowski.

stojąc na boisku wygląda, takby go gra wogóle wcale nie interesowała potrafi brać na siebie największy jej ciężar, potrafi sam jeden uwiać się z krążkiem po boisku między przeciwnikami, by dać odsapnąć przez chwilę swym partnerom, potrafi zawsze w chwil największego niebezpieczeństwa pod bramką zwać się, by w ostatnim momencie najspokojniej zabrać krążek. Gdy prowadzi „puck” przed sobą, by strzelić ku bramce przeciwnika wygląda jakby o grze wcale nie myślał. Rozgląda się po boisku na krążek nie spogląda prawie nigdy, aż wreszcie niespodziewanym błyskawicznym ruchem kija wypuszcza kauczukowy przedmiot z piekielną siłą i niebawem celnością.

Adamowski jest przez to przedewszystkiem cenny, że jest wszechstronny. Jest on również skutecznym rannikiem, jak i obrońcą. Na ad przeciwnika potrafi on wyprowadzić z równowagi przez to, że stale się do niego przyłącza na czwartego gracza iedzie z nim razem ku własnej bramce, by niespodziewanie zabrać sobie spokojnie krążek, i pojechać w swoją stronę.

Poza skutecznością w grze, zwraca Adamowski uwagę swym pięknym stylem. Jego sylwetka jest tak charakterystyczna, że zawsze można go można zdaleka postać silnie pochylona naprzód, głowa zaarta i patrząca zawsze przed siebie a nie na krążek, bardzo szybko posuwające się na lodzie, przy pozornie powolnych ruchach, długie pociągnięcia lżywa, jazda zawsze charakterystycznymi hokejowymi węzłami, świetna gra ciałem, które wykonywa finty dezorientujące przeciwników. Najbardziej charakterystyczne dla jego gry jest jednak to, że przez swą pozorną powolność wprowadza on w błąd przeciwnika.

Unika on spotkań bezpośrednich, uważając że

zawsze lepiej jest zręcznym ruchem objechać przeciwnika, niż się z nim zderzać.

Przeciwstawieniem Adamowskiego, jeżeli chodzi o styl gry, jest Tupalski. Ten jest przebojowcem zawałanym. Jedzie zawsze prosto naprzód nie unika bezpośrednich spotkań z przeciwnikiem, wiedząc dobrze, że w tłoku, gdy kilka kijów i kilka par nóg naoslep szuka krążka, on ma zawsze największe szanse wydobycia go i przerwania się z nim naprzód. Choć jest on doskonałym strzelcem lewoskrzydłowym, prawie nigdy nie uzyskuje bramek z dalekich strzałów. Jego specjalność to pracowite, ciężkie przeboje, aż pod samą bramką przeciwnika, do której zwykle zbliża w sposób niezawodny wsuwa on krążek. Świetnie opanowana technika jazdy, przy niebawem rozwiniętym myślenie orientacji czyni z Tupalskiego gracza wielkiej męary. Do największych jego zalet zaliczyć wypada jednak niezwykłą siłę woli, która idzie świetnie w parze z siłą fizyczną, tak samo jak odwaga łączy się z rzadką odpornością na zmęczenie i ból fizyczny, o który w hokeju nietrudno. Z Adamowskim tworzy on parę która przez znakomite zgranie będzie groźna dla najlepszych drużyn.

Trzecim graczem napadu jest Krygier który stylem gry najbardziej zbliżony jest do Tupalskiego. Choć dorównywa tamtemu ambicją, nie dorównywa mu jednak technika hokejową i rutyną, której nie miał jeszcze czasu nabyć. Brak mu jest też dość zimnej krwi i spokoju. W każdym jednak razie gracz ten robi wielkie postępy nermal z dnia na dzień i obok Tupalskiego i Adamowskiego jest brzoścześnie najskuteczniejszym napastnikiem w Polsce.

Obrona nasza Kulej i Kowalski jest doskonała, jeżeli chodzi o grę defensywną. Niestety jednak w razie nie potrafi sobie on dawać dostatecznie rady. Jest to jednym z największych braków naszego zespołu. Ataki które z konierzności muszą obrońcy co jakiś czas prowadzić, by dać wytchnąć rannikom rzadko kiedy kończą się tu pomyślnie. Kowalski dobrze dribbluje, ale gorzej strzela. Kulej natomiast jest dobrym strzelcem ale za to przebojowcem słabszym. Donóki jednak nie wychodzą oni ze swych roli defensywnych są oni doskonałi. Spokój Kowalskiego i ofiarność Kuleja dopełniają się nawzajem. Chaj są oni bardzo rutynowani i stanowią ciężką przeszkodę dla napadu najlepszych przeciwnika.

Bramkarz Czarllicki jest tym któremu w znacznej mierze drużyna zawdzięcza opinie nerwowej i nierówności. Jemu też w wielkiej mierze zawdzięcza ona swe najbardziej zwycięstwa i on też niejednokrotnie nieuniknioną przegraną amiera w klesce tak jak miało to miejsce w Stockholmie czy Berlinie. Wycierczy mu, by miał przy d sobą obrońcę któremu nie ufa, by tracił panowanie nad sobą, puszcza bramki, które zatrzymałyby niemal każdy. Za to w swych dobrych dniach jest Czarllicki niczym wprost fenomenem. Jego mecz w Wiedniu i Pradze w r. 1926 pierwsza połowa meczu z „Berliner Schlittschuhclub” wreszcie niektóre gry zeszłoroczne — kwalifikują go do rzędu najlepszych bramkarzy Europy. Czarllicki nie posiada jeszcze swego stałego stylu. Styl ten często zmienia ulżając wpływowi dobrych bramkarzy zagranicznych którzy mu się podobali. A bramka hokejowa daje pole do najprzeróżniejszych sposobów bronienia. Czarllicki broni różnie, jednak najczęściej posługuje się kijem który wielu bramkarzy uważa za przyrzad tylko pomocniczy, kładąc głowę rączek na zasłone ciałem (np. Praka). Czarllicki woli zawsze kij, który n wywija z dzwona zręcznością. Maąc świetne „oko”, zatrzymuje kijem w powietrzu najwyższe górne strzały. Niewątpliwie jest to sposób wiatkowo efektowny ale niezawsze pewny. Ta brawura dać może kilkadziesiąt razy z rzędu piękną obronę i oklaski widowni, ale wystarczy czasem, by raz krążek się zeslizgał, by przegrać mistrzostwo. Na to, by Czarllicki bronił dobrze i przytomnie trzeba w pierwszym rzędzie by obrona grała bez zarzutu.

Tak mniej więcej wygląda ta dziwna drużyna, która w ciągu jednego sezonu zimowego 1926 roku prawie bez treningu potrafiła się dośród drugorzędnych zespołów, przedostać się do szeregu najlepszych drużyn Starego Świata.

INŻ. JANKOWSKI.

ŁYŻWIARSTWO W POLSCE

Łyżwiarstwo polskie w dobie powojennej zdecydowanie chyli się ku upadkowi. Jest to jedna z gałęzi sportu, która nie może zbudzić się ze snu letargicznego. Oczywiście wszystko ma swoją przyczynę; czemu więc przypisać, że taki piękny i zdrowy sport jest u nas w zupełnym zaniedbaniu? Złożyło się na to dużo przyczyn. Jedną z głównych jest nasz kapryśny klimat, albo słabe zimy, w których ogólna ilość dni ślizgawkowych nie przekracza zaledwie kilku, albo zbardzo duże mrozy które robią lód nieodpowiednim i utrudniają trening. Taki stan rzeczy niektórych łyżwiarzy zniechęca, ponieważ nie mogą przez niemożliwość treningu robić pożądaných postępów inni znów tracą ciągłość i systematyczność w treningu, chcąc jaknajwiększe korzyści osiągnąć, przy krótkotrwałej zimie i ci również dochodzą do minimalnych rezultatów. Prócz tego organizacje sportowe, którym winien leżeć na sercu rozwój tego sportu w Polsce, dotychczas zadania swoje nie spełniły. Niema należytej propagandy sportu łyżwiarskiego wśród młodzieży i niema tej propagandy wśród starszych; zaprawdę nie raz z przykrością trzeba stwierdzić, że wśród olbrzymiej ilości ludzi poruszających się po lodzie, brak jest prawie zupełnie ludzi starszych, jeżdżi tylko młodzież, niestety tylko jeżdżi a nie uprawia sportu łyżwiarskiego, bo zaledwie 2—3 widzi się racjonalnie trenujących. Trenują jednak na ślepo, korzystając częściowo z podręczników, częściowo kierując się intuicją sportową. Są to wszystko półśrodki, które przeciw zadowalających rezultatów dać nie mogą. Nasuwa się teraz pytanie, jak temu zaradzić? Należy sport ten odpowiednio zorganizować. A więc przede wszystkim należy odpowiednią propagandą rozbudzić zainteresowanie do racjonalnego

uprawiania łyżwiarstwa jako sportu, czy to drogą odczytów, ilustrowanych przezroczkami, czy też drogą pokazów klasycznej jazdy przez sprowadzanie jeźdźców zagranicznych.

Najbardziej jednak zasadniczym warunkiem jest zapewnienie łyżwiarzom przynajmniej przez pół roku dobrego lodu. Osiągnąć to można je-

dynie przez wybudowanie sztucznego toru, sprowadzenia dobrych trenerów, którzy mogliby doskonale wyćwiczyć ten bogaty materiał, który u nas obecnie się marnuje.

Wybudowanie sztucznego toru łyżwiarskiego jest sprzężone z poważnym kosztem, a więc wykonanie tego warunku jest uzależnione od wielkości przydziału z ogólnie przyznanych sum przez Rząd na rozwój sportu.

Narazie do racjonalnego zorganizowania tego sportu należy zaliczyć: Odpowiednią propagandę, umożliwienie treningu pod okiem trenera, należyta konserwacja lodu i uprzystępnienie nabywania akcesorii sportowych, jak dobre łyżwy, obuwie etc. etc. Miłośnicy szybkiej jazdy dotychczas byli w bardziej trudnych warunkach niż zwolennicy jazdy figurowej, ponieważ w Warszawie nie było dotychczas toru łyżwiarskiego zgodnego z przepisami Międzynarodowego Związku łyżwiarskiego i dlatego rekordy nasze ustanawiane na tych torach w żadnym nie stoją stosunku z rekordami światowymi, wogóle zarówno treningi jak i zawody na takich torach nie mają racji bytu. Należy z prawdziwym uznaniem zaznaczyć tu, że Warszawskie Towarzystwo łyżwiarskie, chcąc umożliwić swym członkom trening w jeździe szybkiej na torze przepisowym, wydzierżawiło boisko Oficerskiej Szkoły Inżynierji przy ul. Nowowiejskiej 54, gdzie w tych dniach już będzie tor otwarty. Niech ten początek pracy i działalność sportowa W. T. Ł. będzie zwiastunem nowych czasów dla łyżwiarstwa polskiego; może wreszcie uda się nam przy wspólnym wysiłku i szczerych chęciach stworzyć ten podstawowy warunek — tor sztuczny, na którym ćwicząc się łyżwiarze polscy w krótkim czasie mogliby skutecznie rywalizować z zagranicą.



Inż. Jankowski.

INŻ. W. RYCHTER.

NOWE DROGI SPORTU MOTOROWEGO

Rok 1927 był rokiem dla sportu motocyklowego bardzo ciężkim, ale niezmiernie owocnym. Motocyklizm wywalczył sobie wreszcie należne stanowisko wśród innych sportów i został uznany na równi z nimi. A ciężka to była praca, by przekonać ludzi, zaślepionych li tylko w piłce nożnej, lekkiej atletyce, pływaniu i t. p., że sport motocyklowy wyrabia młode społeczeństwo na dzielnych ludzi narówni z innymi sportami. Zainteresowanie motocyklizmem wzmożło się; sprawozdawcy prasowi zaczęli się nareszcie interesować zawodami i przestali mylnie informować czytelników, oraz usuwać wyniki zawodów i rekordy w cień, podając rzeczywisty przebieg wyścigów i odpowiednią rzeczową ocenę zawodników. Pozostała już tylko niewielka ilość sprawozdawców, dla których sporty motorowe nie istnieją, a nawet są wręcz szkodliwe dla społeczeństwa, ale i ci powoli zmieniają swe przekonania, nacechowane pewnego rodzaju sportowym zacofaniem.

Rok 1927 jest dla motocyklistów tem ważniejszy, że Polski Związek Motocyklowy stanął na mocnych fundamentach, jednocząc wszystkie Kluby Motocyklowe całej Polski, a mianowicie Warszawski, Poznański, Bydgoski, Grudziądzki, Katowicki, Częstochowski, Łódzki, Toruński, Krakowski, Wielki, Lwowski i wiele innych, oraz reprezentując godnie polski motocyklizm w Związku Międzynarodowym (F. I. C. M.). Wyniki zawodów motocyklowych o tytuły Mistrzów Polski, odbywających się przy silnej konkurencji jeźdźców zagranicznych, wykazały dobitnie, iż jeźdźcy nasi nie tylko nie ustępują w brawurze i rutynie swym kolegom zagranicznym, lecz nawet znacznie ich przewyższają.

Zainteresowanie sportem motocyklowym wraza stale i zapowiada ogromny rozwój tego sportu w roku 1928. Prace organizacyjne są już wykonane, kalendarz sportowy ustalony zostanie w pierwszej połowie stycznia, przewidując około 60 poważnych zawodów na terenie całej Polski, w tem około 20 międzynarodowych. Prócz tego Polski Związek Motocyklowy projek-

tuje wysłanie najlepszych jeźdźców na ważniejsze zawody motocyklowe zagranicę, gdzie jeźdźcy nasi mieliby pole do zmierzenia swych sił

w poważnej międzynarodowej konkurencji. Powyższe uzależnione jest jednak od zdobycia odpowiednich środków materialnych, która to troska zawsze stanowi jak i wszędzie najpoważniejszą trudność.

Istnieją również i inne wielkie trudności, tamujące poważnie rozwój sportu motocyklowego w Polsce. Chodzi mianowicie o nasze tereny wyścigowe. Stan jest jeszcze o tyle kiepski, że nie można wynaleźć 5 kilometrów szosy, nadającej się na ustanawianie rekordów szybkości, ani też nie można zorganizować dłuższych wyścigów ze względu na brak odpowiednich dróg. Tak samo, brak torów wyścigowych zmusza nas do organizowania zawodów na istniejących torach kolarskich na których szybsza jazda jest zupełnie niemożliwa. Dotychczas więc nie można było urządzić klasycznych wyścigów, odpowiadających wszelkim warunkom międzynarodowym a przez to trudno było posuwać się naprzód w tej dziedzinie. Jedynie turizm motocyklowy rozwijał się ciągle, zyskując sobie coraz to większe uznanie i olbrzymią ilość entuzjastów.

Trzeba zaznaczyć, że obecnie w Polsce jest już w budowie kilka torów, odpowiadających wszelkim wymaganiom wyścigów motocyklowych, tak, że niedługo powinny zniknąć obecne poważne trudności, stojące na przeszkodzie rozwijaniu znacznych szybkości i wtedy nasz sport motocyklowy zrobi nowy wielki krok naprzód, pociągając coraz to nowe zastępy młodzieży i osiągając coraz to lepsze wyniki.

Należy więc tylko obecnie zaapelować do ogółu braci sportowej, oraz całego społeczeństwa, by, idąc z postępem czasu nie rzuciła motocyklizmowi kamieni pod nogi a przeciwnie, by okazała swe poparcie i zainteresowanie, a wtedy do wszystkich głośnych zwycięstw sportowych w działach lekkiej atletyki, boksu, piłki nożnej, kolarstwa, pływania, narciarstwa, etc., dojdą zwycięstwa sportu motorowego, przyczyniając się również do rozśławienia imienia Polski na całym świecie.



Mistrz Polski — Rychter.

T. SEMADENI.

W OBRONIE NASZYCH PŁYWAKÓW

Utarła się w polskiej opinii sportowej opinia, że nasi pływacy są patalaciami ostatniego gatunku, i że wystarczy byle pływaczki amerykańskiej czy holenderskiej, by biła naszych mistrzów z kretesem. Również istnieje mniemanie, że pływanie jest w Polsce sportem, który pod względem wyników zajmuje zdecydowanie ostatnie miejsce. O ile poglądy te były mniej więcej słuszne trzy — cztery lata temu, o tyle dziś już pora jest je zacząć prostować.

Wyrobieniu naszym zawodnikom, pracującym bardzo sumiennie, tak złej opinii, winni są w pierwszym rzędzie ci bardzo nieliczni dziennikarze sportowi, którzy u nas o pływaniu piszą. Za głównego winowajcę uważam siebie, i dlatego dziś czuję się winnym wobec mych kolegów, których muszę zacząć bronić.

Zaczął się od tego, że wpadłem kiedyś na niefortunny pomysł zestawienia wyników naszych mistrzów, z wynikami najlepszych pływaków świata. Niema oczywiście dla mężczyzny większej obrazę (przynajmniej w sporcie), jak powiedzieć o nim, że jest gorszy od kobiet. To też, gdy okazało się, że większość polskich rekordów, nawet do dnia dzisiejszego, ustępuje jeszcze cokolwiek rekordom światowym kobiet, pływacy polscy popadli w ogólną pogardę. Te niefortunne zestawienia, które zainicjowałem, a które chętnie potem naśladowali inni, są rzeczywiście bardzo błyskotliwe, ale zupełnie nieistotne. Krzywdzą one pływaków dlatego, że pływanie jest jednym z trzech sportów (obok tenisa i łyżwiarstwa figurowego), w którym kobiety osiągnęły wyniki minimalne, ustępujące najlepszym światowym wynikom męskim.

Jeżeli zważymy sobie, że np. taka Gertrude Ederle i pani Corson potrafiły pobić wszystkie męskie rekordy La Manche, i że po nich zaledwie trzech mężczyzn zdołało przepłynąć „Channel” w lepszym czasie, jeżeli zważymy sobie, że zmarła Sybil Bauer na Olimpiadzie paryskiej miała na 100 m. nawznak wynik, który na tej samej olimpiadzie w konkurencji męskiej kwalifikowałby ją na ósme miejsce, jeżeli zważymy sobie, że nawet w Holandji willy Den Turk na 100 m. nawznak uzyskała w mistrzostwach lepszy wynik, niż uzyskano w tym samym czasie w kategorii panów, jeżeli zważymy wreszcie, że taka Marta Norelius w pływaniu na 400 i 1500 m. stylem dowolnym mogłaby zająć zaszczytne miejsce w finałach mistrzostw takich państw, jak Niemcy (na 1500 m. po Rademacherze i Neitzlu), jak Francja, Szwecja, Węgry, nie mówiąc już o państwach słabszych — jeżeli to wszystko uprzytomnimy sobie, zrozumimy, że z faktu iż pływacy polscy nie przekroczyli jeszcze najlepszych światowych wyników kobiecych, wyciągnąć można ten tylko wniosek, że nie osiągnęli oni jeszcze dobrej klasy międzynarodowej.

Światowe rekordy kobiece w pływaniu stanowią bowiem niejako granicę tego, co właśnie znamy tą „klasą międzynarodową”.

O tem jednak, jakie stanowisko zajmują kobiety w sporcie pływackim w ogólności nie wie w Polsce prawie nikt, a przedewszystkiem nie orientują się w tych wynikach zupełnie t. zw. czynniki miarodajne, które decydują w sprawach olimpijskich. Przeciwnemu czytelnikowi czy członkowi Komitetu Olimpijskiego, wystarczy dowiedzieć się, że Miss Norelius jest lepsza od Kratochwili, a Miss Lackie od Kuncewicza, by dojść do wniosku że pływacy polscy są fuzzerami o których wogóle nie warto rozmawiać.

Ostrożniejsi są tennisisci, którzy nie popielniają błędu porównywania np. Czetwertyńskiego z Zuzanną Lenglen... Mam poważne podejrzenie, że takie zestawienie wyszłoby równie niekorzystnie dla polskiego mistrza rakiety, jak dla mistrzów polskich nieistniejących basenów, nie mówiąc już o tem, że najlepszych polskich łyżwiarzy figurowych nie można porównywać nie tylko z takimi samymi kobietami jak p. Jarosz-Szabo czy Sonja Henje ale nawet z drugorzędniemi łyżwiarkami wiedeńskimi.

Tak więc, te działy sportu, w których kobiety ze względu na swe właściwości fizyczne nie osiągnęły wcale dobrych wyników, albo których wcale nie uprawiają, są w stosunku do pływania uprzywilejowane. Jakże powinni cieszyć się nasi bokserzy, że Amerykanki nie zajmują się pięściarstwem na serio!

Rezultatem tej opinii o naszych mistrzach pływackich, jest np. takie postawienie kwestii przez Polski Komitet Olimpijski:

„Projektowany skład reprezentacji sportowej Polski na Igrzyska IX Olimpiady”, zestawiony w listopadzie b. r., przedstawia się między innymi jak następuje:

Gimnastyka — „udział pożądaný”, — „drużyny złożone z 22(!!) zawodników, i 18 zawodniczek”...

Szermierka — „nie rokuje poważnych nadziei”. „Skład reprezentacji nie powinien przekraczać 6 zawodników”.

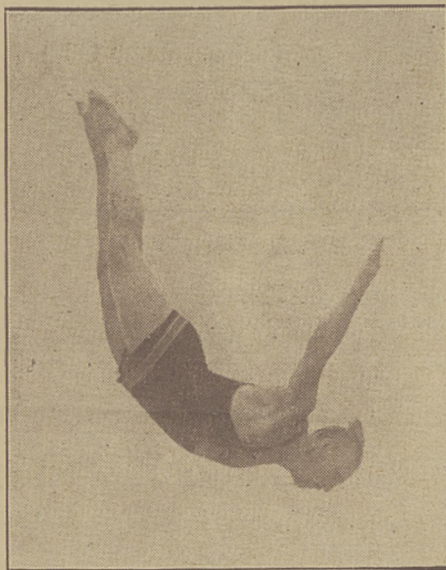
Boks — „wobec niskiego poziomu udział nie pożądaný”.

Wioślarstwo — „pożądane jest wysłanie nielicznej reprezentacji” — „skład najwyżej 20 osób”.

Hockey na trawie — udział przedwczesny.
Żeglarstwo — udział 1 — 2 zawodników pożądaný, i t. d.

Nie pszę oczywiście o sportach silnikowych, które nas w tej chwili nie interesują. Ale jak się pisze o pływaniu:

Pływanie — „obecny niski poziom tego sportu



Hulanicki.

wyklucza jego udział w Igrzyskach”.

Wobec powyższego pragnąłbym zapytać P. K. OI:

1) Jakie regatowe sukcesy międzynarodowe naszych żeglarzy każą uważać udział ich w Igrzyskach za pożądaný?

2) Czem wykazała się na terenie międzynarodowym gimnastyka, że jej reprezentacja składa się ma aż z 40 osób?

3) Jakie wyniki międzynarodowe osiągnął boks, że pisze się o nim „nie pożądaný”, „podczas gdy o pływaniu pisze się „wykluczone”?

4) Jakie zaszczytne wyniki osiągnęła polska szermierka, że przewiduje się wysłanie 6 ludzi?

Jeżeli do tego dodamy, że z upoważnienia Komitetu Olimpijskiego, p. Broel-Plater poszukuje drogą ogłoszeń w gazetach kandydatów na polskich olimpijczyków w bobsleighach — będziemy mieli obraz tego, jak ustosunkowuje się PKOI. do poszczególnych działów sportu.

Najbardziej rażący jest oczywiście przykład boksu. Bokserzy polscy (amatorzy) dotychczas w spotkaniach międzynarodowych poza zawodami czysto lokalnymi na Śląsku i w Poznaniu nie mają za sobą ani jednego zwycięstwa międzynarodowego.

Pływanie jednak, choć stoi niewątpliwie bardzo nisko, kilka sukcesów już za sobą ma, a więc:

Zwycięstwo Trytki i II miejsce Hulanickiego w międzynarodowych zawodach Y.M.C.A. w Kopenhadze, w których udział brali przedstawiciele większości państw Europy.

II miejsce Hulanickiego w międzynarodowych mistrzostwach akademickich w Rzymie.

II miejsce Kajzerówny na 200 m. st. klas. i na 100 m. nawznak i II miejsce Jurkowskiego w mistrzostwach słowiańskich.

Zwycięstwo Kratochwili w „Coppa Scarioni” we Włoszech. (Coppa Scarioni była nagrodą rozgrywaną na dystansie 400 m. w całych Włoszech, drogą eliminacji okręgowej.

Zwycięstwa drobne w zawodach międzynarodowych w kraju, pomijamy.

Są to wszystko oczywiście sukcesy nieznaczne, ale jednak są, podczas gdy np. żeglarstwo sportowe nie ma dosłownie żadnych. Nie wiem czy posiadać będą za sobą atuty bobsleści poszukiwani w gazetach przez p. Broel-Platera.

Wreszcie nie można też pominąć warunków, w jakich pracują polscy pływacy. Podobne warunki posiadają tylko łyżwiarze i hokeiści. Pływacy nasi trenują tylko latem, podczas gdy cała zagranica trenuje przez rok okrągły. Słabe wyniki są więc w zupełności usprawiedliwione.

Weźmy natomiast inne działy sportu. A więc wioślarstwo: istnieje lat przeszło 40, posiada najbogatsze kluby, doskonały tabor, angielskich trenerów, baseny zimowe. Zdobywa w najlepszym razie trzecie miejsca w mistrzostwie Europy, przy czterech do sześciu startujących, bez udziału krajów najsilniejszych, t. j. Anglii i Niemiec, i bez udziału innych krajów silnych.

Szermierka — ma wszystko co jej do treningu potrzeba, a więc sale i trenerów. Nie zdobywa prawie nic.

Lekka atletyka — posiada oiska, trenerów, sale gimnastyczne. Brak jej jest może tylko hal, które zresztą są zbędne, skoro obchodzi się bez nich wiele krajów. Osiąga — średnią klasę europejską, czasem wyjątkowo dobrą klasę europejską. Wygrywa mecze międzypaństwowe tylko z takimi „potęgami” lekkoatletycznymi jak Jugosławia, Łotwa czy Estonja.

Tennis — istnieje bardzo dawno, a jeżeli mało jest w kraju krytych kortów, to w każdym razie jego mistrzowie całe zimy spędzają zagranicą trenując tam stale. Osiąga — sporadyczne sukcesy indywidualne, i przegrane do zera w spotkaniach międzypaństwowych.

Pomijam sporty słabsze, jak rugby, i t. d. Wniosek stąd jest jeden: chcesz, by cię uważali za asa — reklamuj się sam. O lekkiej atletyce głośno jest w całej Polsce. Przeglądając naszą prasę ubiegłej wiosny można było dojść do wniosku że Ameryka już jest w strachu... Tymczasem Czasi wygrywają jak chcą. Wystarczy być rekordzistą polskim na długie dystanse by zostać „polskim Nurmim”, by zbierano składki na wysyłanie takiego „nurmiego” do Finlandji.

My zaś pływacy, jak dotąd pisaliśmy zawsze o sobie, że jesteśmy jeszcze bardzo słabi, i że potrzebujemy basenów. Traktują nas z tego powodu za hetkę pętelkę.

Od dziś zmieniam taktykę: ogłaszam światu, że Kajzerówna jest jedną z najlepszych pływaczek Europy (nawiasem mówiąc niewiele przesadzę, gdyż zajęła ona 7-me miejsce niemal w najsilniejszej światowej konkurencji w Bolonji i byłaby finalistką w mistrzostwach wszystkich państw świata), głoszę, że Matysiak jest „polskim Arne Borgiem”, i gdyby go wysłać na trening do Bachraha do Chicago, zostałby wielkim asem, głoszę, że... zwyciężymy na następnej olimpiadzie, jeżeli płk. Ulrych wybuduje w Polsce w przyszłym roku dwadzieścia krytych basenów i 50 otwartych...

NOWOŚĆ SPORTOWA

BOKS

TECHNIKA — TRENING — PRZEPISY
136 STRONIC, 44 ILUSTRACJI, 17 RY-
CIN. CENA TYLKO 3 ZŁ. DOSKONA-
LY TRENING ZIMOWY DLA WSZYST-
KICH SPORTOWCÓW! OPRACO-
WAŁ Kpt. JAN BARAN. DO NABYCIA
WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

SKŁAD GŁÓWNY

KSIEGARNIA M. ARCTA
PLAC WOLNOŚCI. POZNAŃ

T. CHRAPOWICKI

WYTYCZNE GIER SPORTOWYCH W POLSCE

Gry sportowe w Polsce znajdują coraz większe uznanie w społeczeństwie; coraz szersze zaliczają kręgi popularności wśród młodzieży, wkraczając śmiało na boiska sportowe szkół i klubów, niosąc wszędzie radość i zadowolenie jakie daje zawsze wolny ruch na świeżem powietrzu.

Gry sportowe trafiły już do zastępów ludzi starszych, zmieniając swój charakter, i przystosowując się do wymagań ćwiczących.

Potrafiły tu jednak zdobyć teren pracy i zjednać sobie gorących zwolenników i idejowców o dalszy skuteczny rozwój.

Zrozumienie wpływu radosnego ruchu na świeżem powietrzu na organizm ludzki, staje się powszechną zdobyczą, przekazywaną przez starszych młodszym.

Ne jest ono też obcem właścicielom placów, uzdrowisk i pensjonatów, którzy przystosowując się do wymagań swych gości zakładają boiska, rozciągają siatki i często nieumiejętnie wkopują słupy z tablicami do piłki koszykowej.

Wszystko to świadczy że rozpoczęta praca nad rozbudzeniem zamiłowania do ruchu fizycznego w zastępach na otwartem powietrzu wydaje owoce — w postaci popularyzacji gier wśród młodych oraz stopniowego przenikania ich do starszych którzy dalecy w większości wypadków od zaspokojenia swych ambicji sportowych, jak pierwsi, ograniczają zajęcia do utrzymania swych sił na możliwie równym poziomie.

Ruch ten, jednak, zapoczątkowany przez organizacje amerykańskie, które zawitały do nas podczas pierwszych lat powstania państwa polskiego, a prowadzony dalej przez szkolnictwo a następnie kluby, nie jest dostatecznie zorganizowany, a nawet nie posiada wytkniętych linii postępowania.

Mamy tu głównie na myśli prace wyłącznie sportowe, które wymagają stałego rozwoju, prowadzonego przy udziale największej ilości zastępów z różnych miejscowości.

Jednym z czynników doskonalących, te prace, bo mających możność poznania swych błędów, a zalet innych są zawody.

Tymczasem one nie mogą być doprowadzone do skutku wskutek różnorodności przepisów w różnych grach. Różnorodność ta powstała wskutek braku przez dłuższy czas opieki nad starami poszczególnych miejscowości; dzięki też temu samodzielnie w ruchu, niekontrolowanemu przez jakąkolwiek instytucję nastąpiło niekształcenie regulaminów postępowania.

Te odchylenia od prawidłowego stanu posunęły się tak daleko, że nawet sąsiadujące miejscowości kierują się odmiennymi zasadami.

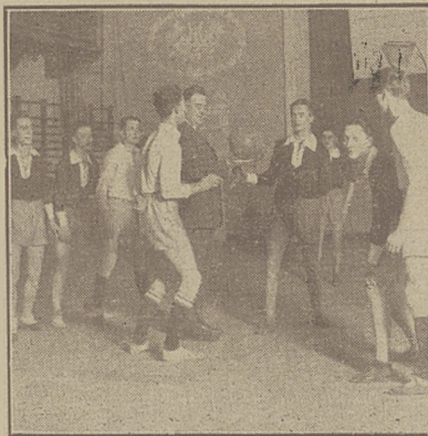
Usunięcie tej różnorodności, a wprowadzenie ujednostajnienia przepisów gier na terenie całej Rzeczypospolitej winno stać się obecnym dążeniem Polskiego Związku Gier Ruchowych.

Zwlekając bowiem z podjęciem prac celem zlikwidowania dzisiejszego chaosu w grach, wpływa ujemnie na przebieg prac, marnuje wyniki organizatorów, a także instytucji wydawniczych, które oceniają potrzebę wydania nowych prze-

pisów, drukują dzieła, które pomimo swych zalet i naprawdę wysokich wartości są skazane na zagładę od chwili ukazania się na rynku księgarskim.

Niepowodzenia obecnych wydawnictw z dziedziny gier, mogą mieć kolosalnie ujemne skutki dla dalszych prac, choćby już uzgodnionych. Wydawcy bowiem zrażeni poprzednimi skutkami nie dadzą się już namówić do dalszych wysiłków finansowych, połączonych często z dużym ryzykiem.

Dlatego też uzgodnienie przepisów gier winno stać się pracą najbliższych dni w związku, by wchodząc w dni Nowego roku, móc przystąpić do właściwej pracy.



Moment z koszykówki.

Ujednostajnienie regulaminów da platformę do nawiązania kontaktu poszczególnych miejscowości, zorganizowania rozgrywek o mistrzostwo Polski, by przez nie szerzej i głębiej móc głosić zalety wychowawcze gier.

Następna konieczność to nadanie pracom stałych form organizacyjnych, przyjętych przez instytucje sportowe. A więc powołanie okręgowych związków przez Polski Związek Gier Ruchowych.

Powołanie tych instytucji oraz ożywienie ich duchem twórczym da dopiero podstawy do dalszej owocnej pracy.

Czas już bowiem najwyższy, by gry sportowe, organizowane często przez poszczególne jednostki, przestały być wreszcie czemś nieuchwytnym organizacyjnie, a przybrały charakter zorganizowanych zajęć posiadających swój cel, wymagania i potrzeby które będą mogły być zaspokojone przez ZZ, lub organizację własną.

W razie niemożności sprostania owym celom i zadaniom przez Związek Gier Ruchowych z siedzibą w Katowicach, należy zwołać zjazd przedstawicieli z wszystkich ośrodków, by wspólnie ustalić przepisy i program najbliższych prac.

Mając bowiem wytknięte linie postępowania będziemy mogli być pewni dalszych sukcesów oraz dotarcia gier do wszystkich warstw społecznych.

RUGBY.

Sport ten aczkolwiek uprawiany od 1920 roku w Polsce, napewno licznym rzeszom sportowców nie mówiąc już o licznych rzeszach pozostałych, jest obcy, i zawsze łączony z czemś brutalnym, cechującym zarówno grę i jak i graczy. Pogląd ten budowany najczęściej na opinjach niby znawców, nie odpowiada rzeczywistości i świadczy tylko o niezrozumieniu w pierwszym rzędzie zasad gry, w drugim cech charakterystycznych.

Nie miejsce tu jest narazie na zapoznanie czytelników z oceną gry, uczynię to innym razem, teraz zwrócę uwagę, co należałoby zrobić żeby spopularyzować piłkę owalną, dającą kolosalne usługi dla rozwoju fizycznego i umysłowego zarówno jednostki jak i zespołów.

Należy otoczyć odpowiednią opieką tę grę. Dotychczas bowiem uprawiana przez 3 kluby w Polsce: Orzeł Biały, A. Z. S. — warszawski i szkoły Podchorążych w Ostrowiu, cieszy się ona tylko opieką tych organizacji.

Brak jakiegokolwiek żywszego zainteresowania tym sportem ze strony Centrali Sportowej Zw. Związków Sportowych oraz władz wojskowych, które winny obrąć tę grę za obowiązkową w swych oddziałach, jako grę naprawdę boiową, utrudnia wszelką akcję rozwiniętą przez kluby piłki owalnej.

Natomiast okazanie im pomocy w postaci subsidejów na prowadzenie prac, udzielenie boiska trawiastego do treningów i gier, wreszcie pomoc przy sprowadzaniu drużyn zagranicznych do Polski — postawiłoby „Rugby” na pewnych drogach zapewniających szybki rozwój.

Kluby ze swej strony winny pójść po linii uprzystępnienia poznania tego sportu szerokim masom przez częste pokazy i mecze, oraz organizację kursów instruktorskich, które pozwoliłyby zapoznać dokładnie zasady gry i sposoby przygotowania drużyn, by mogli ludzie ci następnie zdobyte wiadomości przekazywać w swych środowiskach nowym zastępom ćwiczących.

Wyżyskanie tych sposobów postępowania dałoby podstawę do silniejszego zakorzenienia się sportu „Rugby” w Polsce.



Walka o piłkę na meczu rugby.

Ceny konkurencyjne!

LUX

Wysokanie szybkie!

KLISZE

DO DRUKU
JEDNO- WIELOBARWNE
WYKONYWA CYNKOGRAFIA
„LUX”
ELEKTROALNA 1/4 tel. 250-23.
Ryunki, projekty na miejscu.

FABRYKA „SPORTING”

KRAKÓW
produkuje
towar
cena niższa

ESKO

RETORYKA 21
— jakości
— towary
— zagranicznemu

ZADAJCIE CENNIKÓW I WZORÓW

TADEUSZ ZUBRZYCKI

DZIEJE SZTUKI SZERMIERCZEJ

Najpopularniejszym i w najlepszej intencji używanym argumentem na rzecz szermierki jest u nas odwoływanie się do tradycji, poparte często przykładem Boga ducha winnego Wołodyjowskiego — znakomitego niewątpliwie wojownika, którego jednak dopiero pańska fantazja genialnego autora Trylogii wyposażała w niebywałą sztukę szermierczą. Aby nie paczyć poglądu na dzieje szermierki w Polsce i nie obciążać polskich szermierzy zarzutem zrnarowania dziedzictwa, musimy oddzielić tutaj historję od sympatycznej zresztą legendy, odróżnić tradycję umiłowania broni od tradycyjnej umiejętności władania nią. Faktycznie odziedziczyliśmy po przodkach krzepiącą pamięć pętrych chwaly czynów oręża polskiego, odziedziczyliśmy impet rycerski i szczerý sentyment dla szabli, ale nie odziedziczyliśmy odrębnej narodowo, wyrosłej i wyhodowanej na naszym gruncie metody szermierczej; zaś dzisiejsze użycie broni nie ma nic wspólnego z młynkami i wiatraczkami, wykonywanymi w Lubniach czy gdzie indziej przez tak bliskiego sercom naszym pana Michała.

Kolebki sztuki fechtów przekazanej późniejszym wiekom szuka się zazwyczaj w Hiszpanji; jednak jako wiedza swego rodzaju rozwinął się on przede wszystkim we Włoszech, osiągając w XV. w. ten stopień doskonałości, który rozślał w świecie włoską szkołę szermierki. Francja dopiero znacznie później miała stworzyć własną, odrębną metodę; wprowadził pierwszy po francusku pisary traktat Saint-Didier'a o władaniu szpadą ukazał się już w 1573 roku, lecz jeszcze do połowy XVII. w. szła Francja po linii wyznaczonej przez Włochów. Dopiero za Ludwika XIV. (pierwszego z królów Francji, który fechtownictwem swym uczynił rodaka Kawalera de Saint-Ange) zaczyna się ona uwalniać od tych wpływów, wkraczając na drogę samodzielnego rozwoju. Od tej chwili datuje się rywalizacja szermiercza tych dwu narodów — rywalizacja, rozpalająca po dziś dzień przy każdym meczu międzynarodowym umysły po obydwu stokach Alp.

Nowy etap w rozwoju szermierki stanowi wprowadzenie lżejszej broni i wynalezienie maski szermierczej w XVIII. w.: rozpoczyna się pogłębienie systemu defensywy, powstaje skala nowych pchnięć, mnożą się szeregi kombinacji. Okres od 1750 do 1860 (względnie, z pewnymi zastrzeżeniami, do 1890 r.) zwany jest we Francji „klasyczną epoką” szermierki. Dominował w niej floret, misterna broń o lekkiej, giętkiej klingie czworokątnej przekroju pozwalająca roz-

winąć całą finezję „gry” i jej estetyczne piękno. Dopiero pod koniec zeszłego stulecia nastąpił zwrot w poglądach na istotę szermierki, wywołany tem, że umiejętność władania bronią, nabyta przez uprawianie floretu z zachowaniem szeregu przepisów i prawideł, okazywała się zawodną, gdy szło o jej zastosowanie z ostrą szpadą w dłoni. Pojedynkowa szpada, znacznie cięż-



Inż. Zubrzycki.

sza, ze sztywną klingą o przekroju trójkątnym, z szeroką i głęboką gardą, wymagała odrębnej techniki i nie znosiła ograniczenia pola pchnięć żadnymi „konwencjami”. Na tem tle zarysował się wśród szermierzy francuskich rozłam na dwa obozy, z których jeden nie chciał dopuścić szpady do sal szermierki i trwał nieodmiennie przy florecie, drugi zaś propagował zarzucenie floretu i podniesienie wprawy w robieniu szpady do wyżyn odrębnej umiejętności. W rezultacie — zarówno we Francji, jak we Włoszech, gdzie spór ten odbił się żywym echem — sprawa weszła na drogę pośrednią, na której znajduje się dotychczas: floret pozostał bronią „artystyczną”, „konwencjonalną”, zaś szpada zyskała odrębne stanowisko pod hasłem skuteczności.

Nie znaczy to jednak aby kwestja została załatwiona ostatecznie: od czasu do czasu podnosi się głosy krytyki i projekty reform, aż do

wniosków zjednoczenia obu metod i obu rodzajów broni włącznie.

Odmiernym torem, chociaż nie bez związku z rozwojem broni kolnej, szła ewolucja broni siecznej. Szabla, przyniesiona do Europy ze wschodu drogą na Polskę i Węgry, przyjęła się tutaj w swym nowszym typie jako broń kawalerska w. XVII względnie — w krajach zachodnich — w XVIII. w. Stopniowo wytwarza ona metody: francuską, włoską, hiszpańską, szkocką i niemiecką, które w XIX w. nabierają właściwego charakteru. Broń, stosowana w poszczególnych krajach, była też różna, zależnie od kształtu szabli wojskowej. W Niemczech jeszcze przed trzydziestu laty używano w salach i w zawodach szermierczych, obok lżejszego „szpadonu” także szabli cięższej i bardziej wygiętej („krummer Säbel”).

„Fin de siècle” zrewolucjonizował również szermierkę na szable nowoczesna szkoła włoska usunęła w cień wszystkie inne i w krótkim stosunkowo czasie podbiła literalnie świat. Czy już nieodwołalnie? — trudno osądzić. Niektóre objawy wskazują na tendencję dalszego procesu, np. w kierunku stworzenia nowej metody władania szablą wojskową, cięższą, niż dzisiejsza „sciabola”.

Już ten stenograficzny skrót dziejów szermierki świadczy, że jest to dziedzina zawierająca niewyczerpane jeszcze możliwości dalszej ewolucji, oraz — że nie popelnia się przesady, traktując ją z jednego punktu widzenia jako sztukę, z drugiego zaś jako wiedzę szermierczą.

Polska, oddalona od wpływów Zachodu, pozabawiona na długi czas samodzielnego bytu politycznego i narodowej armji, nie zdołała wytworzyć własnej, indywidualnej szkoły szermierczej; aż do ostatnich lat zeszłego stulecia żyliśmy odmianami metod francuskiej i niemieckiej — włoską wprowadził u nas z pierwszej ręki Orazio Santelli (1898).

Nie mając takiej odrębnej szkoły, jak we Włoszech lub Francji, ma jednak szermierka polska swoje dzieje, a w nich niejedną piękną i pouczającą kartę. Dzięki spuściznie przeszłych pokoleń, nosimy we krwi zadatki na dobrych, nawet na bardzo dobrych szermierzy; nie brak nam w tym kierunku ani temperamentu, ani zdolności. Obecne zdystansowanie nas na tem polu przez zagranicę spowodowane jest brakiem warunków naturalnego rozwoju, brakiem głębszego i szerszego zrozumienia dla tej sztuki, tak bliskiej naszym rasowemu skłonnościom, naszemu charakterowi narodowemu.

FR. SZYMCZYK.

PRZEDOLIMPIJSKIE REFLEKSJE KOLARZA

Zbliżają się najważniejsze dla wszystkich sportowców zawody. Zbliżają się dni, w których ambicje osobiste muszą zejść na plan drugi, by zastąpiła je wspólna, ciężka i odpowiedzialna praca, rezultatem której będą uwieńczone powodzeniem, walki na Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie.

To są zasady, które ustalić sobie powinni wszyscy ci zawodnicy, którzy wyczynami swymi zakwalifikowali się do zaszczytnego tytułu — reprezentantów Polski — Olimpijczyków.

Do tej odpowiedzialnej pracy zachęcają nas związki sportowe i prasa. Co jakiś czas obdarowani jesteśmy hasłem, które mówi nam, że musimy godnie reprezentować Polskę w Amsterdamie, że zawodnicy nasi muszą osiągnąć takie wyniki, na jakie zasługuje powaga trzydziestomilionowego państwa i t. d. i t. d.

Hasła są piękne wysiłki samych zawodników — ogromne, lecz przygotowania stoją zawsze na wysokości stanu finansowego, który, może to z całą pewnością stwierdzić, nie odpowiada ani hasłom, ani wymaganiom, stawianym naszym zawodnikom.

Lubimy operować wezwaniami mocnymi i określeniami lapidarnymi.

Ocena wyczynu, przez naszą „fachową” prasę a i przez społeczeństwo jest zwykle tak nierówna i krańcowa, że zawodnikowi, pomimo zapału i entuzjazmu, zadrży nieraz serce wtedy właśnie, kiedy potrzeba, by było silne i mocne, jak stal.

Bo albo tak cię rozślawiają za jakąś bagatelę, za jakiś wyczyn w kraju, że „sam uśmiechasz się ironicznie z narzuconej ci „fenomenalności”, „klasy dla siebie” i innych „nadprzyrodzonych”, albo, gdy chodzi o wyczyn, zwłaszcza zagranicą, zwała się wszystko na karb szczęśliwego zbiegu okoliczności, przypadku, czy też poprostu szczęścia.

Oto przykłady: Na paryskich Igrzyskach Olimpijskich w 1924 r. polska drużyna kolarska zdobyła, konkurując z dziesięcioma narodami, drugie miejsce.

Kiedy drużyna nasza weszła do półfinału — jedź emy z drużyną Francuzów.

Obie drużyny jadą więc w jednakowym liczbowo składzie z minimalną różnicą 2 — 3 metrów. Naprężenie publiczności i sędziów jest tak wielkie, a walka tak ciężka i zażarta, że jeden ze starterów wystrzelił mimo woli z rewolweru, jedynie dlatego, że ten rewolwer miał w ręku.

W ostatnim okrążeniu jesteśmy o parę metrów lepsi i z tą różnicą wyścig kończymy.

Pierwsze miejsce w finale, przegrywamy po zwyciężonej walce, do Włochów.

Po skończonym wyścigu jesteśmy tak strasznie wyczerpani, że żaden z nas nie odczuwa tej wielkiej radości i dumy, którą przeżywali nie biorący w zawodach udziału koledzy i delegaci, a którą przeżywamy teraz jeszcze we wspomnieniach.

Ujrzelśmy przecież nasz sztandar biało-czerwony z białym orłem na maszcie olimpijskim.

przecież grali nasz hymn narodowy po raz pierwszy od czasu istnienia igrzysk Olimpijskich...

Prawie cała prasa polska określiła ten wyczyn jako szczęśliwy przypadek, a nieszczęście drużyny francuskiej i nawet w świetnie opracowanej książce Dr. Polakiewicza „Igrzyska VIII-ej Olimpiady”, która jest wiecznym pomnikiem naszych pierwszych walk i zwycięstw olimpijskich — napisano: „co prawda to jednemu z Francuzów w ciągu biegu pękła guma i kończyli osłabieni ilościowo, w trójkę, co dało nam jeden plus...” a nie wspomniano nic o wycofaniu się jednego z Polaków.

Przykład drugi: Nasi kawalerzyści, pomimo niezwyklej konkurencji, osiągają największą ilość nagród na zawodach hippicznych w Nowym Jorku, po raz drugi zdobywając Puchar Narodów.

Toteż nasz, czynnych sportowców, entuzjazm dla zwycięzców, z drugiej półkuli powracających gdy znaleźli się na dworc w Warszawie, był taki, że... no, mówić było trochę trudno, bo coś z radości za gardło ścisnęło, a oczy zbyt wiele posiadały w łgoci. Dzielni nasi kawalerzyści wyszli z wagonu i wkrótce znaleźli się w salonach recepcyjnych dworca głównego.

Następują przemówienia i coś słyszymy: „Jesteście dobrzy jeźdźcy. ale... mieliście dużo szczęścia...”. Znow szczęście! Na szczęście skądami wszystko, nawet obecną wolność Polski według wielu — zdobyliśmy nie krwią, wysiłkiem i orężem — tylko szczęściem...

DR. STAN MIELECH

ZAGADNIENIA PIŁKARSKIE

W 44 N-rze Stadjonu w artykule „Piłkarstwo przed Olimpiadą” zastanawiałem się nad kwestją, czy piłkarze mają wziąć udział w Olimpiadzie. Doszedłem do przekonania, iż nigdy jeszcze piłkarze nasi nie mieli tak szczęśliwych koniunktur jak obecnie i że można żywić nadzieję, iż na amsterdamskiej olimpiadzie godnie będą reprezentowali nasze barwy. Zastanawiałem się również nad możliwością i sposobem przeprowadzenia treningu olimpijskiego.

Ten sam temat poruszył w ostatnim N-rze Przeglądu Sportowego Dr. Szatkowski w wywiadzie z prezesem PZPN, Drem Cetnarowskim. Okazuje się, iż „zaczęto się zastanawiać (kto?) nad możliwością sukcesów sportowych jakiejby nasza reprezentacja na Olimpiadzie amsterdamskiej uzyskać mogła — i naogół trzeba powiedzieć nastroj nie jest przychylny”. U kogo? Szkoda, że szanowny wywiadowca pisze tak ogródkowo, w dalszym ciągu widocznym jest jednak, że owocem tych ogródków są dla piłkarzy naszych... gruszki na wierzbie. Piłkarze radziby wiedzieć, kto prócz D-ra Cetnarowskiego jest przeciwny ich udziałowi w Olimpiadzie. Dr. Cetnarowski sądzi, iż drużyna nasza nie jest przygotowana do wyjazdu skutkiem rozłamu. Nie będę tu poruszał kwestji kto winien, iż rozłam doszedł do skutku, lecz chciałbym udowodnić, że nic jeszcze niema straconego.

Ujemne skutki rozłamu dotyczyć mogą tylko strony finansowej. Przepuszczalnie fundusz olimpijski byby bogatszy, gdyby piłkarze składali się przez cały rok. Jeżeli zaś chodzi o stronę sportową, rozłam t. j. Liga podniosła klasę piłkarską. Dowodem wyniki reprezentacji Wrocławia, Gdańska, Hakoahu wiedeńskiego i innych drużyn zagranicznych w Polsce oraz Cracovii w Łodzi i we Lwowie. Mistrzostwa ligowe dały klubom tę twardość, wytrzymałość i rutynę, jaką obserwujemy u klubów zagranicznych również rozgrywających wiele wyczerpujących zawodów. Brak trenerów dotknął kluby przed rozłamek, a mistrzostwa ligowe miały dać gotówkę na ich sprowadzenie. Również brak meczów reprezentacyjnych nie jest przeszkodą do wysłania ekspedycji, ponieważ reprezentacja nasza musi się składać z graczy, którzy już kilka lub kilkanaście razy grali ze sobą w reprezentacji. Poza to w planie treningu podanym przeze mnie w 44 N-rze Stadjonu są terminy na zgrywanie się drużyny i na wspólne treningi. U nas wogóle przecenia się wartość tych kilku zawodów reprezentacyjnych n. b. rozgrywanych każdorazowo w innym składzie. Zawodowcy angielscy prawie nigdy nie rozgrywają meczów próbnych, za każdym razem grają w innym składzie, a wygrywają nie gorzej napewno od naszej reprezentacji. Od zestawienia drużyny zależy czy gracze będą się rozumieli, czy nie. Gracze odznaczający się grą kombinacyjną porozumieją się prędko. Piłkarze grający różnymi systemami nie nauczą się współgrania na paru meczach międzynarodowych.

Przeszkodą w wysłaniu reprezentacji ma być niewysondowanie wartości sportowej naszej reprezentacji skutkiem braku meczów zagranicznych w bieżącym roku. A gdyby wysondowanie wypadło ujemnie? Urugway nie znał swej wartości, a dlatego wygrał. Szwajcaria zaś powinna

była z Olimpiady zrezygnować, gdyż przed Olimpiadą marnie się jej wiodło. Klumberg zapowiada podobno lekkoatletom, że przed Olimpiadą nie pozwoli na mecze międzynarodowe, aby ew. porażki nie zniechęcały zawodników i nie odbierały im wiary we własne siły. Charakterystycznym jest fakt, iż gracze reprezentacji olimpijskiej na wiadomość o wylosowaniu Węgier za przeciwnika wzdychali: „Mamy pecha nie mogliśmy to wylosować takiego n. p. Urugwyu!”.

Rozłam nie powinien wpłynąć na losy ekspedycji olimpijskiej. Jeszcze w lutym b. r. na konstytuującym zebraniu Ligi sam oddałem głos za oddaniem do dyspozycji Z. Z. S. reprezentacji piłkarskiej na czas Olimpiady. O ile w. em stanowisko Ligi w tym kierunku nie uległo zmianie. Na zarządzie Z. Z. ciąży obecnie obowiązek wysłania piłkarzy na Olimpiadę, sprawę Olimpiady należy załatwić oddzielnie — niezależnie od likwidacji rozłamu. Likwidacja rozła-



Długoletni prezes P. Z. P. N. dr. Cetnarowski.

mu może się przeciągnąć — trudno ją bowiem zlikwidować tym, co go wywołał. — Olimpiada czekać nie może. Jeżeli PZPN, odmówi współpracy z Ligą, należy organizację ekspedycji olimpijskiej powierzyć Lidze, która w każdej kombinacji da większość graczy. Pamiętać należy, że poziom piłkarstwa obok hippiki i damskiej lekkoatletyki w pierwszym rzędzie kwalifikuje się na Olimpiadę. Najwyższy już czas zająć się treningiem piłkarzy. Czas zająć się szukaniem środków materialnych, ustawieniem reprezentacji, wyborem trenera i zaprawą zimową.

Prócz rozłamu ligowego zanosi się jeszcze na jeden rozłam w łonie PZPN. Stowarzyszenia robotnicze zapowiadają swoje oderwanie od PZPN, i Związków Zw. Sp. Gróźbę swą spełnią nieodwrotnie w niedalekiej przyszłości, gdyż narazie nie czują się na siłach. O ile PZPN. ruch sepa-

racyjny będzie tak samo traktował jak poczynania ligowe, to zerwą kontakt w polskimi. Do tego nie należy dopuścić. Działalność wszystkich klubów w Polsce musi podlegać kontroli związków państwowych działających w porozumieniu z PUWF. Inną rzeczą jest autonomia. Jeżeli większa ilość piłkarskich klubów robotniczych zażąda autonomji, swego własnego zarządu, wydziału gier, robotniczych mistrzostw, to temu żądaniu należy uczynić zadość. Nowy związek robotniczy, Liga, dawny PZPN mus. jednak podlegać ogólnopaństwowej magistraturze piłkarskiej. Podobny stan rzeczy istnieje w Austrii gdzie związkowi państwowemu podlegają liga amatorska i zawodowa oraz związek robotniczy. Niezależnie od tego organizuje się mistrzostwa studenckie, bankowców i t. p. Angielski związek składa się jeszcze z większej ilości lig. Trzymać gwałtem robotników w P. Z. P. N. w chwili gdy oni uważają, iż lepiej się będą sami rządili może doprowadzić do konfliktu, który organizacje robotnicze wystawi poza nawias życia sportowego, ze szkodą dla samego sportu. Piłkarskie organizacje terytorjalne nawet po odejściu klubów robotniczych nie będą się uskarżały na brak zajęcia.

Notorycznym jest fakt, iż pułkowe drużyny piłkarskie nie wyrabiają nowych footballistów, lecz posługują się graczami klubów cywilnych odbywających służbę wojskową. Kluby wojskowe spełniają i spełniają ważną rolę jeżeli chodzi o propagandę sportu w garnizonie. Przepuszczano jednak, że dzięki wojsku sport przeniknie na wieś, że rezerwiści będą go propagowali. Tymczasem jeżeli chodzi o football, tak nie jest.

Piłka nożna stoi w Polsce na stosunkowo wysokim poziomie. Przy najlepszych chęciach może zawodnik stać się wartościowym graczem dopiero po wielu latach treningu. Nic dziwnego, że kluby pułkowe starają się o zaawansowanych piłkarzy, a zupełni nowicjusze są odsuwani na dalszy plan. Rekrut wiejski nie może ani nauczyć się grać, ani polubić piłkę nożną.

Niedogodności te zniknęłyby, gdyby do programu zawodów sportowych o mistrzostwo armji wprowadzono w miejsce piłki nożnej — rugby. Rugby wszechstronnie rozwija ciało aniżeli piłka nożna, łatwiej opanować jego technikę, gdyż rzucać i łapać piłkę każdy potrafi, a ponieważ zainteresowanie cywilnej ludności tym sportem jest małe, przeto nie byłoby konfliktów klubów wojskowych z cywilnymi o graczy. Kluby wojskowe nie miałyby gotowego materiału, lecz musiałyby wyrabiać sobie rugbyistów z rekrutów. W ten sposób sportem piłkarskim zainteresowałby się niejedyn rugbyista wojskowy który przed służbą wojskową żadnym nie zajmował się sportem. Zainteresowanie to przeniosłoby po skończeniu służby wojskowej do swego środowiska. W ten sposób zyskalibyśmy nowych sportowców, a niepopularne rugby uyskaloby warunki rozwoju. Piłka nożna nie poniosłaby skutkiem tego żadnego uszczerbku, gdyż piłkarskie kluby pułkowe mogłyby istnieć obok rugbyowych. Byłoby nawet wskazaniem, by niepiłkarze, interesujący się sportem zwykle jeszcze z „cywila”, ale nowi, niepozyskani jeszcze dla idei sportowych ludzie uprawiali rugby.

DZIAŁALNOŚĆ YMCA NA POLU SPORTU

Popularna „Ciozia Imcia” odegrała w swoim czasie w polskim życiu sportowym rolę bardzo a bardzo poważną. Wprowadziła do nas cały szereg sportów przedtem nieznanych, kładła niejako podwaliny racjonalnego i wszechstronnego wychowania fizycznego.

Później, gdy nasz ruch sportowy rozszerzył się i okrzepnął — gdy powstały nasze związki sportowe, powstał cały szereg potężnych klubów, rola YMCA poniekąd zmalała. Przestała ona nasz ruch sportowy prowadzić, nie przestała jednak w ruchu tym żywy brać udział.

Nie trzeba zapominać, iż jedyny prawdziwy „pałac sportowy” w Polsce, zaopatrzone w wizerowe sale gimnastyczne, w obszernej krytej pływalni — to gmach krakowskiego ogniska YMCA. Przez obozy letnie w Mszanie Dolnej przeszły całe zastępy młodzieży naszej wraz ze zdrowiem i siłą nabijając tam wiele zalet mo-

ralnych: przecież głównym celem Związku Młodzieży Chrześcijańskiej jest urobienie charakterów, wychowanie znacznych i dzielnych obywateli.

YMCA warszawska, choć nie rywalizuje i nie chce rywalizować na boisku i bieżni ani z AZS., ani z Legią czy z Polonią — niemniej spełnia w sposób bardzo skuteczny swą rolę propagandową. Z sali YMCA wyszły całe zastępy bokserów, nauczyło się tam grać w siatkówkę czy koszykówkę bardzo dużo młodzieży szkolnej, podczas gdy na przystani YMCI niejedyn nauczył się pływać i trzymać wiosło.

Powstały niedawno „Klub Sportowy Polskiej YMCA” uruchomił odrazu sekcje lekkoatletyczną, gie: ruchowych, sportów wodnych, sportów zimowych, bokserską, ciężkoatletyczną, ping-pongową. Niektóre z nich mają już za sobą poważne sukcesy pomimo iż celem YMCA jest zawsze raczej ruch wszszcz niż wyz.

Nie trzeba być koniecznie członkiem klubu sportowego Polskiej YMCA, by móc korzystać z niej.

Niezależnie zupełnie od klubu, którego prezesem jest znany pływak, inż. Hulanicki, funkcjonuje dział wychowania fizycznego Ogniska Warszawskiego, którym kieruje Wiktor Junosza-Dąbrowski. Dział prowadzi kursy gimnastyki, boks (instruktor: Edward Ran), zapasnictwa (instruktor Wł. Miazio) wreszcie szermierki (instruktor plut. Buczak), dostępne dla wszystkich.

Jak wiązimy, YMCA, choć już nie odgrywa w naszym życiu sportowym tej roli, jaką spełniała parę lat temu, gdy ten ruch właśnie „pyszczala w ruch” — niemniej nie tylko nie zwięza swej działalności na polu wychowania fizycznego i sportu, ale naodwrot, tylko ją rozszerza i rozwija.

W Junosza.

ZAHORSKI.

STANOWISKO HIPPIKI W NASZYM SPORCIE

W niezłomnym pochodzie sportu naprzód, pierwsze bezsprzecznie miejsce zajmują ludy anglosaskie, przedewszystkim zaś Ameryka. Inne narody Europy są znacznie pod tym względem w tyle, gdyż poważne wysiłki w dziedzinie sportu, mogą być udziałem tylko tych jednostek, bodaj pokoleń całych, które potrafiły dzięki wyteżonej i zdyscyplinowanej pracy, połączonej z żelaznym wysiłkiem woli, doprowadzić się do formy, dającej prawo do współzawodnictwa z przedstawicielami innych narodów.

My, Polacy, nie znajdujemy się obecnie w szczęśliwych warunkach. Przedwojenne pokolenie, przesiąknięte przedwczesnym marazmem i brakiem energii, nie mogło stworzyć odpowiednich kadr w dziedzinie sportu. Młodzież w pogoni za mirażem dyplomu, tego nieodzownego szyldu w pojęciach starej Europy, jest przeciążona nadmiarem teoretycznej umysłowej pracy i skutkiem tego już w zaraniu życia starsze się przedwczesnie lub szuka upustu swej energii w jałowych politycznych debatach, zamiast nabywać siły i zdrowie na boiskach sportowych.

Dlatego też na Olimpiadzie roku 1924-go nie osiągnęliśmy nawet przeciętnych wyników, we wszystkich niemal kategoriach sportu. Przygotowania naszych współzawodników były zbyt poważne i poparte całą siłą energii i całą potęgą olbrzymich środków materialnych.

Jednakże, w dziedzinie jednego odłamu sportu a mianowicie sportu konnego, w kilku latach ubiegłych zdołaliśmy zająć poważne miejsce na torach międzynarodowych. Podczas zaś kilku meeting'ów, w Lucernie, Nicei w r. 1924. oraz w Nowym Yorku w r. 1927 zajęliśmy bezsprzecznie pierwsze miejsce, pomimo bardzo poważnej konkurencji.

M. TERECH.

STOSUNEK SOKOLSTWA DO SPORTU

Zasadniczym celem wszelkich ćwiczeń cielesnych jest, bezspornie, pełny i harmonijny rozwój wszystkich bez wyjątku organów ciała i utrzymanie ich do późnej starości w stanie normalnym. Cel ten daje się osiągnąć przez ćwiczenia gimnastyczne włącznie z lekkoatletycznymi, celowo i umiejętnie stosowane. Natomiast ćwiczenia czysto sportowe, t. j. prowadzone wyłącznie pod kątem osiągnięcia najlepszych wyczynów, nie tylko nie prowadzą do wymienionego celu, lecz bardzo często, jeśli nie zawsze, powodują nienormalny rozwój fizyczny, a w nierzadkich wypadkach wytwarzają jednostki wprost ułomne pod względem fizycznym.

Badania lekarskie i praktyka życiowa zgodnie potwierdzają słuszność powyższych założeń.

Drugim celem ćwiczeń fizycznych, równoległym i równorzędnym z pierwszym, jest kształcenie charakteru. I w tym kierunku pomiędzy gimnastyką a sportem zachodzą uderzające różnice. U gimnastyków w rachubę wchodzi przedewszystkiem zespół; każda jednostka, należąca do zespołu, stara się o uwydatnienie nie siebie, lecz całości swego zespołu. Wytwarza to poczucie solidarności, współpracy i współdziałania. U sportowców dogmatem jest jak najdalej posunięty indywidualizm; wobec championa, rekordzisty lub kilku jednostek, tworzących obsadę gry, całość schodzi na plan dalszy. Całość ta, a szczególnie osobniki słabsze, są poświęcane dla zapewnienia triumfu jednostce.

Sokolstwo polskie, najstarsza u nas organizacja wychowania fizycznego, hołduje bezwzględnie kierunkowi gimnastycznemu. Wierne swej myśli przewodniej Sokolstwo uważa, że większą korzyść odnosi społeczeństwo z masowego podniesienia w niem poziomu fizycznego i wpojenia w nie przekonania o potrzebie kształcenia w tym kierunku, niż z wyszkolenia sportowego nielicznych jednostek i zbierania przez nie laurów na forum międzynarodowym. Przeszło stutysięczne szeregi druhen i druhów oraz rzesze młodzieży, kształcące w gniazdach ciała swe i charakter, stanowią bądź co bądź bardzo poważny dorobek na polu narodowego wychowania fizycznego i przemawiają decydująco na korzyść obranego kierunku.

Społeczeństwo nasze, tak mało oddające się sportowi i pozbawione zamiłowania sportowego, które stanowi główny nerw życia przeciętnego Anglika lub Amerykanina, czytając o wielkich triumfach naszej ekipy nie zdołało jednak w dostatecznym stopniu ocenić całej doniosłości jej zwycięstw.



Plk. Römmel,
twórca polskiej szkoły jazdy.

Mamy tu głównie na myśli ostatnie międzynarodowe zawody konne w Nowym Yorku. Kilkakrotne zwycięstwa sztandaru polskiego, oklaskiwane przez tysiącznie tłumy, być może więcej zdziałały dla propagandy idei polskości na terenie najpotężniejszej i najbogatszej rzezypospolitej świata — Stanach Zjednoczonych — aniżeli najgenialniejsze objawy pracy umysłowej lub cały szereg zabiegów dyplomatycznych.

W listopadzie roku 1927-go wywalczyliśmy sobie bezsprzecznie poważne miejsce w opinii wielkiego społeczeństwa amerykańskiego i to dzięki trzem tylko wybitnym jeźdźcom! Obecnie musimy pracować bez wytchnienia, by dalej walczyć i wciąż zwyciężać, nie wolno nam prztem zapominać, że warunki są coraz to trudniejsze, konkurencja coraz większa. Utrzymanie zaś zdobytych laurów powinno się stać hasłem całego społeczeństwa polskiego, a jego świętym obowiązkiem — wykazanie większego zainteresowania się tym sportem, który w tak znacznym stopniu rokrocznie przyczynia się do wstawienia imienia Polski.

Należy dopomóc w zakupie i sprowadzeniu wybitnych koni. Należy rozpowszechniać jak najszerzej sprawozdania o naszych triumfach zagranicznych, niech najskromniejszy obywatel polski, niech każde dziecko uczęszające do szkoły uczuje się silnym, pełnym życia, energii i dumy narodowej na wieść o tem, że biało-amarantowy sztandar, który niestety tak rzadko jest u nas przedmiotem oklasków, wznosi się zwycięski i dumny w dziewięćmilionowej stolicy Stanów Zjednoczonych.

Świadomość tych triumfów da chęć, zamiłowanie i siły do nowej, potężnej pracy, do nowych wysiłków i zwycięstw we wszystkich dziedzinach sportu.

Nie znaczy to jednak, aby Sokolstwo potępiało w czambuł wszelkie poczynania sportowe. Owszem, ono je uznaje, jako dodatni nie-raz czynnik rozwojowy, lecz przy umiejętnym i ostrożnym stosowaniu. Nie wszystkie rodzaje sportu mierzy się pod jeden strychulec. Jedne w większym, inne w mniejszym stopniu zawierają pierwiastki pomocne do kształcenia ciała, jedne zatem bardziej, inne mniej mogą być stosowane. Atoli zasadniczym środkiem zdobycia harmonijnego i pełnego rozwoju wszystkich or-

ganów pozostaje gimnastyka i tylko jednostki, które rozwój taki przy jej pomocy już osiągnęły, mogą się oddawać zgodnemu z ich uopodobaniem i uzdolnieniem sportowi. Lecz i wtedy, pod groźną zaniku zdobytego rozwoju, nie wolno im ani na chwilę zaniedbywać ćwiczeń gimnastycznych, gdyż te jedynie mogą zapobiec złym skutkom specjalizacji. Nie wolno im, również zapominać, że nie wyczyn, nie takie lub inne mistrzostwo, lecz harmonijny rozwój mięśni jest celem ćwiczeń sportowych.

ECHA DEKLARACJI POZNAŃSKIEJ

Głośna rezolucja niektórych poznańskich organizacji wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, o której pisaliśmy w numerach 47 i 49 „Stadjonu”, a której autorowie domagali się ni mniej ni więcej, tylko wykluczenia Związku Strzeleckiego z wojewódzkich Komitetów W. F. i P. W. i krytykowali w sposób niedopuszczalny system prac nad w. f. i p. w. prowadzony przez władze państwowe — spaliła jak się okazuje, na panewce. Niesmaczna ta demonstracja polityczna, której autorowie popełnili wobec sportu polskiego karygodne wykroczenie, przez chęć wciągnięcia go do spraw politycznych, w okresie przedwyborczym, narobiła znacznie mniej hałasu, niż się tego jej twórcy spodziewali.

Fiasco tej akcji zaczęło się od tego, że większość instytucji podpisanych pod deklaracją natychmiast podpisy swe wycofała, stwierdzając, że przedstawiciele ich działali w imieniu własnym nie zaś w imieniu organizacji. W ten sposób zdezawuowało swych niefortunnich reprezentantów Bractwo Kurkowe, Towarzystwo Powstańców i Wojaków, „Młodzież Polska”, dalej Okręgowe Związki Pływaków, Lekkoatletyczny, Piłki Nożnej, Liga Okręgowa Piłki Nożnej, i Główny Komitet Wioślarski. Wiadomem jest nam również, że wielu z pośród podpisanych było wprost zaskoczonych formą stylistyczną deklaracji, jaką nadali jej inicjatorzy, już po otrzy-

maniu podpisów. Powtórzyła się pamiętna historia z przed lat parę, kiedy to „Związek Stowarzyszeń Rzeczypospolitej”, wydając odezwę w sprawie reformy rolnej, czuł się uprawnionym do zamieszczania pod nią podpisów Warsz. Tow. Wioślarskiego, Lyżwarskiego i Cyklistów, tylko na tej podstawie, że kluby były członkami Związku. Tym zaś razem panowie prezesi uważali, że ich podpis równoznaczny jest z podpisem instytucji. Nie można wątpić, że panowie ci, w tak zdecydowany sposób zdezawuowani przez swe zarządy, wyciągną z tego niezwłocznie konsekwencje. Innego załatwienia sprawy nie podobna sobie wyobrazić.

W sprawie tej General Dzierżanowski, Dowódca O. K. VII w Poznaniu, do którego z urzędu należało zareagowanie na ten wybrzydki poznański organizacyjny, wydał komunikat, w którym stwierdził, że stowarzyszenia, które powyżej wymieniliśmy nie akceptowały wystąpienia swych reprezentantów. Wobec tego kończy Gen. Dzierżanowski swój komunikat, jak następuje:

„Wobec powyższego stanu rzeczy rezygnuję w stosunku do wyżej wymienionych organizacji z wszelkich będących w mej dyspozycji środków represyjnych, nie chcąc, by obywatelska i lokalna praca całych zrzeszeń cierpiała wskutek błędnego postępków poszczególnych członków; co do których pozostawiam sąd samym organizacjom.

S P O R T Y Z I M O W E

MECZE HOKEJOWE

W Krakowie rozpoczęły się mistrzostwa okręgowe w hokeju, które narazie przyniosły następujące rozgrywki:

Cracovia — Hakoah 8:0.

Mecz nie bardzo ciekawy; młodzieżka, dopiero co założona drużyna Hakoahu nie mogła stanowić przeciwnika dla Cracovii, która — będąc w składzie rezerwowym — miała stałą przewagę nad nabięskimi. Gracze Cracovii niepotrzebnie starali się zaprowadzić grę foul, na co bezstronny sędzia p. Lustgarten reagował częstymi wykluczeniami. Na znacznie wyższym poziomie stał mecz

Wisła — Sokół 2:1.

Zespół Wisły posiada szereg talentów, grających — zwłaszcza jak na Kraków — bardzo dobrze, a i Sokół stanowi całość nienajgorszą. Z początku gra była otwarta, przy końcu zażyczyła się dopiero przewaga Wisły. Wynik zasłużony. Sędzia p. Myszkowski, hokeista Cracovii.

Makkabi — Jutrzenka mecz nie doszedł do skutku. Fama podaje przyczyny rozmaite, np. brak bandy, czy też sędzię (!?).

We Lwowie gościł mistrzowski zespół AZS-u warszawskiego, który pokonał Pogoń 5:0 i LTL 3:0, przyczem mecz z łyżwiarzami został z powodu ciemności skrócony. Bramki dla AZS zdobyli w pierwszym meczu — Krygier (1), Tupalski (3) i jedna samobójcza, a w drugim meczu — wszystkie Adamowski. Sędziował pierwszy mecz por. Teuer, a drugi mecz p. Szyba. AZS. był w słabej formie. Teren przysypany był zbytnio śniegiem.

W Warszawie rozegrany został mecz towarzyski Legja — WTL. 0:0. Hokeiści WTL. zmo-

Rozgrywki międzyszkolne. W Warszawie zainicjowano pierwsze w Polsce międzyszkolne rozgrywki hokejowe. Jak dotąd odbyły się 2 mecze, a mianowicie:

15 grudnia **Gimnazjum Mazowieckie — III. Gimnazjum Miejskie 7:0.** i 18 grudnia **Gimnazjum Mazowieckie — Gimnazjum Batorego 4:0.** Drużyna zwycięska posiada w Nowikowie jednocześnie trenera i gracza, który o dwie klasy przewyższa swych partnerów. Ponieważ obok niego jest tam jeszcze paru graczy, którzy mają już pewne pojęcie o hokeju. Gimnazjum Mazowieckie wygrywa łatwo z zespołami, w których figuruje po paru zupełnych nowicjuszków, nie tylko początkujących w hokeju, ale wogóle zaledwie jeżdżących na łyżwach.

W każdym razie hokej przeniknął już do naszych szkół i wszystko przemawia za tem, że niedługo stanie się naprawdę bardzo popularny.

W Poznaniu drużyna Toruńskiego K. S. pokonała ponownie zespół AZS-u poznańskiego w stosunku 3:0. Bramki zdobyli Szczerbowski, Suchocki i jedna samobójcza. Sędziował kpt. Baran.

ZAWODY SANECZKOWE W AGRYKOLI

Z inicjatywy redakcji Stadjonu odbyły się na „ślimaku” w Agrykoli pierwsze w sezonie zawody saneczkowe, które dały następujące wyniki: jedyńki panów: 1) kpt. Misiński 48,4, 2) Ducki 53,4, 3) Kamiński 52,8. Poza konkursem rekord toru ustanowił Czyż — 48 sek. Dwójki: 1) Ducki i Turbowicz 46,8, 2) Popielewska i Zarzycki 47,8, 3) Gosiewski i Kwast 49 sek., Trójki — Sosnowska W., Karwowska i Czyż 46 sek., 2) Ducka, Ducki i Turbowicz 47 sek., 3) Zwierz, Szenajch i Landau 48 sek. Jedyńki pań: Sosnowska A. 1:18, 2) Sosnowska W. Długość toru wynosiła 270 mtr.

NOWINY HOKEJOWE

Polski Związek Hokeja Lodowego wysłał do Zakopanego na obóz przedolimpijski dwie reprezentacje, celem wspólnego treningu. W skład drużyny A wchodzi: Czaplicki, Kowalski, Kulej, Tupalski, Adamowski, Krygier. W skład drużyny B wchodzi więcej graczy a mianowicie: Slucznowski, Żebrowski, Z. Kuchar, Maurer, Gruner, Stogowski, Sachs, Szenajch i Rybak. Z pośród tych zawodników wyeliminowanym zostanie team B.

Hokejowe mistrzostwa Polski rozegrane będą w początkach stycznia w Zakopanem, a następnie jeszcze w pierwszej połowie stycznia odbędą się dwa mecze polskiej reprezentacji z reprezentacją Pragi oraz ze słynną drużyną austriacką Wiener Eislaufverein.

Polska reprezentacja hokejowa zostanie definitywnie ustalona w dn. 15 b. m., gdyż 17 b. m. nastąpi wyjazd drużyny akademickiej (w tym wypadku niemal o składzie identycznym z reprezentacją Polski na Akademickie Igrzyska Zimowe do Cortina d'Ampezzo, następnie na tournée po Szwajcarii, a wreszcie na Igrzyska Zimowe do St. Moritz.

SEZON ZIMOWY W WILNIE

Właściwy początek zimy w Wilnie zaznaczył się wielce ożywiorym ruchem wśród hokejistów naszych, ostrzegających sobie wzbój i... łyżwy na najbliższe boje. Tymczasem jednak, przed ukazaniem się pierwszych graczy na boiskach lodowych przedstawiciele Pogoni, AZS, ŻAKS, i Strzelca zebrał się, pogadali i uradzili stworzyć w Wilnie Okręgowy Związek Hokeja Lodowego, wybierając równocześnie Zarząd Związku w osobach p. prof. Weysenhoffa, jako przewodniczącego, pp. kpt. Kawalca, Franka i Iwantera jako członków Zarządu oraz pp. por. Schlichtingera, Serafinowicza i Wasilewskiego — zastępców. Tyle zrobiono przy t. zw. zielonym stoliku. Tymczasem na ślizgawce również widać pracę, wylewają, suszą zamiatają, niwelują, jednym słowem szykują ją na godne przyjęcie drużyny, dotąd miało WTL., a obecnie Sekcji Hokejowej WKS, Legji noszącej.

Ubiegłej niedzieli Legja rozegrała w Wilnie dwa spotkania. Pierwsze z WKS. Pogoń, goście rozegrali w składzie: Krokowski, Pryliński, Szenajch, Rybak, Kawiński, Lalewicz i Kunkiel, uzyskując, mimo bardzo złego stanu lodu, 13 bramek, przez Szenajcha (3), Kawińskiego (3), Lalewicza (3), Rybaka (2), Kunkela i Prylińskiego po jednej. Miejscowi, osłabieni brakiem Szlubińskiego nie stawiali żadnego prawie oporu, sprawiając naogół wrażenie początkujących hokejistów o nieopanowanej jeździe i technice kija. Na wyróżnienie zasługuje jedynie bramkarz Sarnecki, broniący dość przytomnie, lecz odbijający krążek na boisko, tuż pod kije przeciwników.

Dużo lepsze wrażenie sprawił występ AZS-u, który przegrał z identycznym składem gości tylko 0:2, stawiając znaczny opór szczególnie w linii obrony, gdzie wyróżnił się bardzo przytomny bramkarz Urbanowicz i niezły debiutant Zajcew. Goście uzyskali zwycięskie punkty przez Rybaka i Kawińskiego, naogół przeważając przez cały czas, choć i pod ich bramką zdarzały się krytyczne momenty. Na wyróżnienie u gości zasługuje przede wszystkim Szenajch i stary technik Rybak.

Sędziował oba mecze p. Sachę ku ogólnemu zadowoleniu.

ZIMA W LUBLINIE

WKS. Unja zorganizowała sekcję hokejową, która zaopatrzoną w kije i ochraniacze tylko, będzie trenować. O meczu narazie niema mowy, gdyż na terenie Lublina inny klub nie ma narazie hokeja. A możeby tak AZS. pomyślał coś o tem. Wszak na to może dostać subwencje z komitetu.

Członkowie sekcji narciarskiej WKS. Unja nie zrażają się brakiem warunków (brak śniegu) i trenują zawzięcie. Skocznia niebawem będzie.

Podobno na boisku WKS. Unja usiłują zrobić tor łyżwiarski. Gdyby tak było w rzeczywistości, to na WKS. Unja spadłby zaszczyt wprowadzenia do Lublina łyżwiarstwa i hokeja.



Z niedzielnych zawodów saneczkowych „Stadjonu”.

bilizowali w dość krótkim czasie zespół, który przeciwstawili secesjonistom. Zespół ten wbrew oczekiwaniom, okazał się niemal równorzędnym z drużyną Legji. Filarem WTL. jest, jak dawniej świetny Lange, gracz, który z łatwością mógłby zostać reprezentacyjnym graczem Polski, gdyby miał możliwość pełnego treningu. Reszta zespołu znacznie mu jednak ustępowała. Legja natomiast grała gorzej niż zwykle, nie widać było ani cienia porozumienia między graczami, ba nawet na porządku dziennym było to, że partnerzy nawzajem sobie odbierali krążek.

W drużynie Legji najlepsi jej gracze a więc Pasteck, Szenajch i Rybak okazali się mało skutecznymi w grze, i choć czarno-zieloni mieli często znaczną przewagę, zwłaszcza w trzecim okresie gry, nie umieli jej wyzyskać. WTL. dzięki wielkiej ambicji zdołał uzyskać zaszczytny dla niego wynik nierozstrzygnięty. Sędziował p. Semadeni.

Wskutek secesji I-szej drużyny WTL. mamy więc dziś w Warszawie cztery kluby posiadające drużyny hokejowe, a mianowicie AZS., Legja, WTL. i YMCA.

NOWINY NARCIARSKIE

Jak się dowiadujemy w Pol. Zw. Narciarskim, narciarze nasi wezmą udział w nast. imprezach zagranicą: 28 i 29 I. — mistrzostwa Szwecji w Stokholmie; 4 i 5 II. — mistrzostwa Austrii w Kitzbühel, 13—15 II. — mistrz. Czechosłowacji w Radhest, 29 II. — 4. III. mistrz. Nowejj w Holmenkoolen.

Kurs narciarski dla delegatów klubów odbędzie się w dniach od 26.II — 1. I. 1928 w Zakopanem pod kier. trenera Simonsona.

PUWF. organizuje w Wilnie, Zakopanem i Worochcie kursy narciarskie.

Skocznia w Krynicy oddana zostanie do użytku już 20 b. m.

Narciarscy członkowie grupy olimpijskiej zostaną ubezpieczeni.

Jak podaje Polski Zw. Narciarski w dniach od 26—31 b. m. zorganizowany zostanie w Zakopanem kurs narciarski dla początkujących. W tym samym czasie odbędą się kursy na Bąskiej Górze, w Rabce i w Krynicy.

HOKEJ W BYDGOSZCZY.

Nadszedł czas, że i tutaj mogliśmy nareszcie oglądać naocznie grę, którą dotąd znaliśmy tylko z opisów i opowiadań.

Sekcja sportów zimowych B. T. W. zaprosiła do Bydgoszczy drużynę TKS-u, które poraz pierwszy zademonstrowały nam dotąd nieznaną grę. Zaimprovizowano na przedce boisko hokejowe, bramki na ślizgawce BKS-u, pod które użyto wielkich kortów tenisowych. Toruńczycy pokazali efektowną i kombinacyjną grę; spokojny Stogowski w bramce bronił brawurowo, a trójka ataku Gumowski, Szczerkowski i Suchocki Janek prawie że po mistrzowsku podprowadzali krążek do bramki. Przeciwna drużyna to przeważnie uczniowie szkół, świetnie się zapowiadający, którzy bezwzrostnie zasila w przyszłości skład I drużyny. Po pokazowym meczu rozegrano prawdziwy mecz pomiędzy BTW. — II TKS. (2:3).

Kluby zabrały się na gwałt do organizowania sekcji hokejowych. Poza BTW. tworzą sekcje: Bydgoski Klub Sportowy, KS. Polonia — w Grudziądzu podobno się też coś robi i tak Pomorze nie zostaje w tyle lecz rok rocznie daje jak skrawe dowody swej żywotności a na polu sportowym i przypomina stolicy, że tętno prowincji bije coraz wyraźniej.

Nie potrzebujemy chyba pisać o potrzebie stworzenia Związku Okręgowego. Jeśli zważymy ile klubów tej zimy utworzyło sekcje hokejowe. Rzucona przez p. Szczebowskiego myśl utworzenia Związku Pomorskiego nie czeka długo na realizację. Już w sobotę, dnia 10 grudnia odbyło się w Toruniu w lokalu TKS. wobec delegatów Bydgoszczy i Torunia zebranie organizacyjne, które powołało do życia następujący zarząd: prezes — p. gen. Berbecki, I wiceprezes — p. inż. Wysokisz, II wice — p. Jankowski, Bydgoszcz, sekretarz — Błoch Fr., skarbnik — Wycisło, kapitan związkowy — p. Stogowski, członek zarządu — p. Sokołowski. Bydgoszcz. Komisja rewizyjna — p. Kwasek, Bydgoszcz, p. Bąszyński, Grudziądz, por. Małyško, Toruń. Postanowiono jeszcze w tym miesiącu przeprowadzić mistrzostwa Pomorza.

ZIMA W ŁODZI.

Podając tygodniowy przegląd sportu łódzkiego, należy z przykrością zaznaczyć, że właściwie od chwili ukończenia rozgrywek o mistrzostwo wilkarskie w Lidze Państwowej i w Ligach okręgowych, życie sportowe przejawiało, jak dotąd, bardzo słabą działalność. Łódź, która do niedawna jeszcze interesowała się prawie wyłącznie piłką nożną, dziwnie małe zainteresowanie wykazuje w kierunku sportów zimowych, na co zresztą nie pozwala brak odpowiednich ku temu terenów; pomijając już bowiem tereny narciarskie, o których w Łodzi niema mowy, wskutek tego sport ten w okręgu łódzkim jest najzupełniej zaniedbany, brak jest w Łodzi nawet odpowiednich ślizgawek i torów łyżwiarskich, gdzie możnaby było urządzić zawody lub mecze hokejowe o względnym poziomie sportowym.

Młodzież garnie się teraz, w sezonie zimowym, głównie do gier ruchowych, wśród których, podobnie jak w latach ubiegłych, największą popularnością cieszy się siatkówka. Poza to dużo gra się w piłkę koszykową i młodzież szkolna łódzka wykazała już w obu tych grach najwyższą bodaj w Polsce klasę.

Duże wrażenie wywołała w Łodzi pogłoska, jakoby zakaz Min. Oświaty, zabraniający uczniom szkół średnich należenia do klubów sportowych, i powodujący już od dłuższego czasu liczne komentarze i dyskusje w prasie oraz kołach pedagogicznych i sportowych, miał nie dotyczyć 15 klubów ligowych, i występowanie w barwach tych 15 klubów miało być uczniom dozwolone. Pogłoska ta, nie mająca jeszcze oficjalnego potwierdzenia, niemniej odbiła się głośnym echem w Łodzi, gdzie rezerwy, a nawet pierwsze drużyny klubów ligowych mają w swych szeregach wielu uczniów, którzy na skutek zakazu nie mogliby w dalszym ciągu brać udziału w grach swego klubu.

Pozatem odbywają się popisy gimnastyczne. Popis ostatni udał się doskonale i wykazał dobre przygotowanie wszystkich uczestników. Na popisie obecni byli przedstawiciele ośrodków łódzkich wychowania fizycznego.

Jednocześnie z osłabieniem czynnego ruchu sportowego na boiskach kluby zaczynają przejawiać działalność organizacyjną, urządzając zebrania klubowe i tworząc bilans całorocznej pracy sportowej.

GRY SPORTOWE W WARSZAWIE

Gry sportowe, jak siatkówka i koszykówka przywędrowały do nas z Ameryki za pośrednictwem YMCA. w roku 1920. Początkowo zdobywały one sobie zwolenników przedewszystkiem w szkołach, gdzie często gimnastykę prowadzili instruktorzy YMCA. no i wśród elementu zrzeszającego się w poszczególnych oddziałach tej organizacji. Do spopularyzowania się ich przyczynił się z racznie zorganizowany wówczas przez YMCA. kurs gier sportowych dla nauczycieli i instruktorów i gimnastyki.

W roku 1921 mistrzostwo w siatkówce szkół warszawskich zdobywa Szkoła Mazowiecka, w następnym — Kreczmar. Drużyny klubowe jako takie pojawiają się w 1923 r. Prym wśród nich trzyma Orzeł Biały, w skład którego wchodzi uczniowie gimn. im. Rejtana, ówczesnego mistrza szkół, oraz Orkanu i 13 Warsz. Drużyny Harcerskiej. O poziomie siatkówki świadczy fakt, że najsłabsza stosunkowo z tych trzech drużyn harcerska na zjeździe harcerskim w Kopenhadze nie znalazła przeciwnika równego sobie, miażdżąc prosto wszystkich w stosunku przeważnie 15:1.

Na jesieni 1924 roku zawiązała się drużyna AZS-u, która zwycięstwem nad Orłem Białym w stosunku 30:3 przebojem zdobyła sobie prym w Warszawie.

W początkach roku następnego wyrasta dla niej groźny rywal w postaci Polonii, w której grają wychowanki gimnazjów Lelewela i Reya.

Następnie powstaje drużyna Warszawskiego Klubu Sportowego.

W zorganizowanym podówczas przez AZS. turnieju, po szeregu ciężkich spotkań pierwsze miejsce zdobywa Polonia przed AZS II-im i przechodzącym ciężki kryzys AZS. I-ym.

Teraz następuje okres pewnego zaniedbania tej pięknej gry. Dopiero w końcu 1926 roku dzięki inicjatywie p. Chrapowickiego powstał Związek Gier Ruchowych z zakresu działalności na terenie Warszawskim. Był on jednocześnie Komisją Rozgrywek Międzyszkolnych. Po pewnym czasie powstał projekt zorganizowania Związku ogólnopolskiego przez rozszerzenie działalności dotychczasowego, lecz gdy na wieść o tem powstał w Łodzi Polski Związek Gier Sportowych, Warszawa chcąc uniknąć zamętu organizacyjnego i niezdrowej rywalizacji między temi dwoma ośrodkami, postanowiła podporządkować się istniejącemu w Katowicach, a zalegalizowanemu w ZZ., Polskiemu Związkowi Gier Ruchowych. Naważano natychmiast kontakt, a w międzyczasie wzięto się do pracy na terenie Warszawy. Opracowano przepisy siatkówki (ogł. w Stadjonie Nr. 52 z roku 1926). Zorganizowano mecze z reprezentacyjnymi zespołami Łodzi i Wilna.

Zorganizowano Mistrzostwa Warszawy z udziałem drużyn aż dziewięciu klubów, oraz Mistrzostwa Szkół męskich i żeńskich. Można sobie wyobrazić co to była za praca, gdy do wyłonienia Mistrzów trzeba było przeprowadzić około 250 rozgrywek. Mistrzem klubów, jak

wiadomo, został AZS. przed Polonią, szkół męskich — Zuchowski, żeńskich — Konopnicka.

Koszykówka rozwijała się dotychczas słabiej w Warszawie, niż gra poprzednia, mimo, iż obie jednocześnie przywędrowały do Polski. Do r. 1920 posiadała drużynę tylko YMCA. W latach 1922 i 23 posiadają również Orzeł Biały i AZS. Obecnie, z wyjątkiem Orła Białego, prócz tych klubów grają w koszykówkę Poselstwo Amerykańskie, Varsovii Polonia i szereg drużyn harcerskich. W szkołach najlepiej stoi w gimn. Mickiewicza, mistrza szkół i Niklewskiego.

Obecnie Warszawski Okręgowy Związek Gier Ruchowych czyni przygotowania do mających rozpocząć się od połowy stycznia Mistrzostw, tym razem obu gier.

Nie zapomina się również i o stronie organizacyjnej. Mianowicie opracowano statut. Niestety wytworzyła się tutaj dziwna sytuacja: jakże bowiem opracowywać Statut, gdy nie posiada go Polski Związek którego przeciwieństwo Warszawski ma być ekspozytura?

Na ostatnim zebraniu Zarządu znowu rzucono myśl zorganizowania Związku ogólnopolskiego, obejmującego również hazenę i inne gry kobiece, motywując to tem, że Polski Związek Gier Ruchowych nie wykazuje absolutnie żadnej działalności nawet na terenie Górnego Śląska nie mówiąc już o Łodzi, która, jak można przypuszczać, nigdy nie stawiała sobie za cel pracy na terenie całej Polski, a której zresztą nic a nic nie slychać.

Jednakże tak daleko być nie może. Gry sportowe posiadają obecnie tylu zwolenników i tyle zorganizowanych klubów, że muszą posiadać swój Związek o charakterze ogólnopolskim, który ująłby je w ramy organizacyjne i zapewnił normalny rozwój przez zorganizowanie Mistrzostw Okręgowych i Polskich.

PIŁKA SIATKOWA.

O wielkim wyrównaniu się poziomowi piłki siatkowej w Warszawie świadczy fakt, że Polonia ponosi już drugą w tym sezonie porażkę od zespołu szkolnego, podczas gdy w sezonie ubiegłym przegrała kilkakrotnie do AZS-u, odzwajemniając mu się zresztą taką samą ilością zwycięstw oraz raz dość przypadkowo do YMCA. W ubiegłą środę, zlekceważwszy przeciwnika, którym była czyniła nadzwyczajne postępy repr. gimn. Zuchowskiego, Polonia wystąpiła w piątkę z jednym rezerwowym. Rezultat 29:27 (13:15) dla gimnazjum. Polonia zrewanżowała się częściowo w następnym spotkaniu, zwyciężając 30:21 (15:12). Spotkanie Zielonych z Polonią skończyło się dla pierwszych tragicznie, gdyż przegrali aż 30:6 (15:3).

KOSZYKÓWKA.

W rozegranym wczoraj na Dynasach meczu piłki koszykowej AZS. pokonał drużynę Varsovii, zasiloną graczami Polonii w stosunku 19:15.

OTWARCIE SALI SPORTOWEJ Z. A. W. F.



W niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie sali sportowej Związku Akademickiego Wychowania Sportowego w gmachu Domu Akademickiego na Pradze przy ul. Namiesznikowskiej 7.

Podczas tych uroczystości odbyło się szereg pokazów zaprawy zimowej.

Ilustracja nasza przedstawia moment otwarcia sali.

NASZA OLIMPIJSKA GWIAZDKA

Nie będziemy w Numerze Gwiazdkowym pracować komunalów o gorącym przyjęciu przez społeczeństwo sportowe naszego apelu do składania ofiar na wyjazd zawodników do Amsterdamu. Nie będziemy nawet pisać i omawiać ten moralny sukces, jaki odnieśliśmy przez danie przykładu innym w jaki sposób należy sprawę Olimpiady

Niech dzisiaj za nas mówią cyfry:

Lista składek na Fundusz Olimpijski Nr 4.	
Por. Traichel, 3 p. szwol., Suwałki	5.00 zł.
P. Borzym, Raciąż	3.00 zł.
P. Tschirschnitz, Warszawa	5.00 zł.
Oddział Łódź V Zw. Strzeleckiego	20.00 zł.
Kpt. Mielech, W-wa	3.03 zł.
Nauczycielstwo szk. powsz. w Kochanowicach	11.00 zł.
P. Witold Bayer, W-wa	5.00 zł.
Zebrałe wśród stud. PIWF, przez p. Kałuży	23.95 zł.
P. Edmund Wers, W-wa	5.00 zł.
Druż. harc. im. Kościuszki, Zagórze	3.00 zł.
Rejon p. w. 3 p. strz. podhal., Żywiec	50.00 zł.
P. Zenob. Lewandowski, Chodzierady	10.00 zł.
P. Tonny, Warszawa	5.00 zł.
P. Starosta łódzki A. Rzewski Łódź	100.00 zł.
P. Dunin, Kalisz	2.00 zł.
P. Szwan, Kalisz	10.00 zł.
Wpisowe zawodów saneczkowych, zorganizowanych w dn. 18 grudnia przez Red. „Stadjonu”	8.60 zł.

Razem 269,58 zł.

Poprzednio zebraliśmy 371 zł. 12 gr., a więc razem mamy już 640 zł. 70 gr. słownie razem sześćset czterdzieści złotych i siedemdziesiąt groszy.

Bezwzględnie nie jest to suma nadzwyczajna; posiada ona jednak pewną niezwykłość; jest jednocześnie bardzo duża i... mała.

Gdy uprzytomnimy sobie, że pierwsi rozpoczęliśmy pracę na niezoranym zupełnie gruncie, gdy będziemy pamiętać, że sprawy pieniężne są zawsze najtrudniejsze do załatwienia w obecnych bezgotówkowych czasach, gdy wreszcie spojrzymy na listę, która w jeden tydzień zdołała się powiększyć o 270 złotych i wynosi obecnie 640 złotych, sumę bądź co bądź poważną, to musimy bezstronnie przyznać, że wysiłki nasze dały bogaty plon. Pamiętajmy zresztą, że zbiórka na Fundusz posiada charakter lawiny, czy koła rozpędowego, które raz puszczone w ruch nabiera coraz większego rozpędu.

Zebrałą sumę musimy traktować jako bogaty i hojny zażatek społeczeństwa sportowego na rachunek Funduszu Olimpijskiego.

Z drugiej strony, biorąc sumę tę jako całość, odrywając ją od całego kompleksu faktów z którymi jest jaknajściślej związana musielibyśmy stwierdzić że zebraliśmy sumę w stosunku do potrzeb olimpijskich — niewielką.

Przejrzyjmy jednak nadeszłe listy, z nich najlepiej przekonamy się o zapale jaki panuje w sferach sportowych dla sprawy zbiórki Funduszu Olimpijskiego.

Oto warto zaznaczyć, że Oddział V Związku Strzeleckiego w Łodzi jest pierwszym oddziałem braci strzeleckiej który swą ofiarą dał dowód, że sprawy sportu interesują go wydatnie.

Wład za dziećmi szkoły powszechnej w Kochanowicach ciało pedagogiczne tej szkoły zebrało pod przewodnictwem Inspektora Szkolnego p. Świercza, postanowiło ofiarować 11 złotych na Fundusz, P. Mazurek raz jeszcze daje dowód, że sprawa Funduszu Olimpijskiego jest jego sprawą! Kochanowice są pierwszą szkołą, która nadesłała składkę po raz drugi.

Słuchacze P. I. W. F.-u dzięki agitacji p. p. Kałuży i Orłowicza, wpłynęli 23 zł. 95 groszy. Ofiarności z tej strony byliśmy pewni! No bo jakżeż: kogo więcej może interesować udział zawodników naszych w Olimpiadzie niż wychowanków Idei Wychowania Fizycznego!

P. Przewodniczący Wydziału Powiatowego Sejmiku Łódzkiego, p. Starosta Rzewski chlubnie znany z popierania ruchu sportowego na terenie Łodzi przysłał hojną ofiarę stu złotych na Fundusz. Oby takich Starostów znalazło się jaknajwięcej!

Wreszcie Oficer Instrukcyjny Rejonu p. w. 3 p. strz. podhalańskich w Żywcu nadesłał 50 złotych. Pow. Kom. P. W. i W. F. w K'elcach była pierwszą organizacją p. w., która poparła sprawę Funduszu Olimpijskiego. rejon p. w. 3 p. strz. podh. jest drugą. Czekamy z niecierpliwością na ciąg dalszy.

Inne ofiary, to składki ogółu sportowego, to właśnie ów widomy znak zainteresowania się występem naszych zawodników na Olimpiadzie ze strony całego naszego społeczeństwa sportowego.

Prawda, mamy tu jeszcze jeden list. Wyjątkowo odpowiemy na niego, chociaż jest anonimem.

Treść listu jest następująca: „Jesteśmy zdrowi sportmenkami(!) jednak cierniemy stale

na „suchoty kieszonkowe”. Z powodu tych dolegliwości musimy nieestetycznie ograniczyć się tylko do przesłania serdecznych życzeń powodzenia w zbieraniu składek. Poza tym zupełnie prywatnie życzymy Panu Redaktorowi Wesolych Świąt”.

Obok kart-luska: „Tak na serio, to przysyłamy w niedalekiej przyszłości złoty, a może i dwa!”

Podpisy: „Grzmot” (cyklistka), „Pumpnikel” (pływaczka) i „Pyza” (zapaśniczka). (Kobiety moderne w każdym calu)

Szanowne Panie! Musimy z ubolewaniem stwierdzić, że list, który niedawno wydrukowaliśmy, list dzieci szkoły powszechnej w Kochanowicach, był dużo sympatyczniejszy. Dlaczego? — Bardzo proste: przedewszystkiego dlatego że tamte dzieci okazały się grzeczniejsze od tych z Kalisza, gdyż podały swe imiona i nazwiska a nie kryły się za parawanikami anonimów. Po drugie dlatego że dzieci z Kochanowic załączyły ofiarę na Fundusz, a dzieci z Kalisza — nie!

To jest „de publicis”. Co się zaś tyczy życzeń świątecznych nadesłanych prywatnie to... nie mogę przeczyć odpowiadając na nie na urzędowym miejscu.

Dobrze dzieje się u nas, skoro są jeszcze dzieci, które mają czas takie „!awały”.

Nowy numer „Biuletynu K. S. Orzeł” wraz z wiadomością o przyjęciu przez nas pojedynkowego wyzwania przynosi listę składek „Biuletynu” z prośbą o przedrukowanie.

Z przyjemnością czynimy temu zadość.

Lista Nr. 1 składek na Fundusz Olimpijski, zebranych przez „Biuletyn K. S. Orzeł w Warszawie”.

P. Sienkiewicz, W-wa	2.00 zł.
P. Skroński, W-wa	3.00 „
P. Kowalska, W-wa	2.00 „
P. Latowiec, W-wa	5.00 „
P. Górka, W-wa	3.00 „
P. Konarska, W-wa	2.00 „
Koło Kult. Ośw. T. P. G.	50.00 „
Razem	67.00 zł.

Dzisiaj zakończyliśmy pierwszy wstępny okres zbiórki Olimpijskiej okres — nazwijmy go — Gwiazdkowy.

Od przyszłego numeru chcielibyśmy rozpocząć zbiórkę z myślą o zimowej Olimpiadzie. Pamiętajmy, że od rozpoczęcia jej dzieli nas tylko 5 — 6 tygodni.

Hallo!

Kto da więcej i kto da prędzej!

Dziękując wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom, przypominamy, że składki wpłacać można:

na konto czekowe P. K. O. 74-98 z zaznaczeniem „Na Fundusz Olimpijski” i w Redakcji „Stadjonu” (W-wa, Galeria Luksenburga). (je).

LIST DO REDAKCJI

O MASAŻYSTĘ DLA LWOWA

Proszę uprzejmie Sz. Panów o poruszenie przez Sz. Panów na łamach swego pisma następującej sprawy: Nie wiem czy jest zadaniem PZLA. faworyzowanie pewnych ośrodków, a tem samym i zawodników, przez dawanie im lepszych czy nawet idealnych warunków przygotowań przedolimpijskich. Z chwilą kiedy PZLA. zdecydowało się na prowadzenie intensywnej pracy przygotowawczej, to sądzę że jednakowo winno się opiekować wszystkimi. Tymczasem tak nie jest, gdyż wiadomo powszechnie rzeczą jest, jak konieczny jest przy racjonalnej zaprawie zimowej, masaż, który otrzymują tylko jednak zawodnicy warszawscy (PZLA. zakontraktowało specjalnego masażystę dla tych wybrańców losu), inni zaś nie otrzymują masażu zupełnie gdyż na to nie pozwalają im środki finansowe (masaż jednorazowy kosztuje od 3—5 zł.). Ja osobiście w tej sprawie rozmawiałem z p. Klumberg'em i p. Wśniewskim i mówiłem im, że odpowiedni masażysta jest we Lwowie i mógłby nas t. j. por. Barana, Smakulskiego, Sawaryna i mnie masować, ale trzeba było mu za to zapłacić. Bardzo solennie wzięto moje słowa do serca, ale więcej niż i tak zmarnowaliśmy prawie dwa miesiące racjonalnej zaprawy. Proszę przeto jeszcze raz WPanów o zainteresowanie się tą sprawą bo wiadomo przecież jeszcze, komu przypadnie w udziale zaszczyt reprezentowania Polaków w Amsterdamie. Zgóry dziękuję.

Malanowski.

O RZETELNOŚĆ REKLAMY SPORTOWEJ.

W związku z notatkami, które ukazały się w prasie, jakoby Związek Górnośląski organizował zawody bokserskie Polska — Węgry, podaje P. Z. B. list związku węgierskiego w tej sprawie:

Budapeszt, dnia 9 grudnia 1927 r.

Do
Polskiego Związku Sportowego
w Poznaniu.

Otrzymał list od WPanów z dnia 1 grudnia b. r. i donosimy WPanom, że akceptuje

dzień 4 marca 1928 r. jako termin meczu Polska — Węgry. Wcześniej również przesłaliśmy Panom skład naszej drużyny reprezentacyjnej i materiały reklamowy.

Równocześnie z listem wyżej wymienionym otrzymaliśmy również drugi, z którego dowiadujemy się, że w dniu 15 i 16 grudnia ma się odbyć w Katowicach mecz Budapeszt — Górny Śląsk i Polska — Węgry. Zawiadamiamy Panów uprzejmie, że takie spotkanie są nam nieznane. Wiemy natomiast, że klub budapeszteński Budapesti Testgyakorlók Köre zakontraktował mecz międzyklubowy z jednym z klubów górnośląskich i mecz ten jedynie jako taki zgłosił do Związku.

Profesujemy natomiast kategorycznie, aby to spotkanie reklamowano jako walkę między państwową i prosimy Panów o urzeczne podjąć odpowiednie kroki, aby spotkanie to reklamowano jedynie jako międzyklubowe. Jest nam również niezrozumiałe, jak może związek Okręgu górnośląskiego pertraktować w sprawie meczu państwowego z jakimś klubem węgierskim.

Abym tę sprawę wyjaśnić prosimy Panów o urzeczne o zażądanie odpisu tej korespondencji prowadzonej przez ów klub węgierski z górnośląskim związkiem i przesłanie jej nam celem podjęcia dalszych kroków.

Oczekując owoch wyjaśnień, kreślimy z sportowym pozdrowieniem

(—) Kankowsky

Viceprezydent.



BOKS

BOKS W KRAKOWIE.

W ub. niedzielę odbyły się w Domu Żołnierza Polskiego w Krakowie zawody bokserskie, o charakterze propagandowym, w których brał udział młodzi zawodnicy miejscowi, przeważnie półśredniej wagi. Pierwsza walka była pokazowa z objaśnieniami kpt. Frączkiewicza, pełniącego funkcję sędziego. Przeciwnikami byli Majer z Cracovii i Marcol z Ośr. Wych. Fzycz. — waga mieszana. II para: Gawlik (Wisła) — Sworzeniowski (Cracovia). Waga lekka. Zwyciężył Gawlik, gdyż Sworzeniowski został w 3-ej rundzie zdyskwalifikowany za niedozwolone ciosy. III. Gąsior (1 p. sab. kol.) — Studnicki (Cr.) Waga półśrednia. Po dyskwalifikacji Gąsiora, zwycięzca został Studnicki. IV. Starostka (Orzeł) — Rudek (Cr.). Waga półśrednia. Przez cały czas przeważał tarostka, lecz wskutek nieprawidłowej walki został zdyskwalifikowany. V. Karpiński (Cr.) — Wacław (Orzeł). Waga półśrednia. Karpiński w 3-ej rundzie zaprzestał walki. V. Woźniak (Cr.) — Moczko (S.D. Samoch). Waga lekka. Walka ze wszystkich najciekawsza i najładniejsza, zakończona remisem.

Po skończeniu zawodów nastąpiło wręczenie żetonów zwycięzcom.

ZAWODY BOKSERSKIE W POZNANIU

Wyniki zawodów bokserskich były następujące: Hadinek (G. Śląsk) pokonał Majchrzyckiego z powodu dyskwalifikacji ostatniego. Kupka (G. Śląsk) pokonał Lubańskiego (Grudziądz) w drugiej rundzie, oraz Kolański (Grudziądz) pokonał Snopka (Katowice) na punkty.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI W BOKSIE.

Rozegrany w Poznaniu finałowy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie przyniósł zwycięstwo Warty nad BKS. (Katowice) w stosunku 10:6. Poszczególne wyniki: waga musza Sępniak (W) bije Synoczka I na pkt., waga kogucia Głon (W) bije Pawlika w 3 rundzie przez k.o., waga półciężka Synoczek II (BKS) bije Karaśkiewicza w 4 r. przez dysk. w. lekka Majchrzycki (W) wygrywa bez walki z Habnikiem z powodu nadwagi ostatniego w. półśrednia Arski (W) bije Kowalika na pkt. w średnia Snopka (BKS.) — Bączkowski (W) bez wyniku w. półciężka Nowicki (W) — Gruszka (BKS.) bez wyniku, w. ciężka Kupka (BKS.) walkover z powodu braku przeciwnika. Sędzia w ringu dyr. Kanneberg. Warta otrzymała puchar Pol. Zw. Boks.

PIŁKA NOŻNA

KRAKÓW.

Cracovia (komb.) — Legia 4:3 (0:2).

Zawody pomiędzy powyższymi drużynami odbyły się na obisku Cracovii, pokrytym gęstą powłoką śniegu, obie drużyny przystępnie wystąpiły w rezerwowych składach, zwłaszcza osłabioną była Cracovia. Mimo to gra toczyła się w żywym tempie, a cały szereg pięknie przeprowadzonych ataków nadawał zawodom interesujący charakter. Drużyna robotnicza grając pod każdym względem wzorowo i posiadając dobre ataki, oraz skuteczną defensywę, początkowo przeważała i pomimo wysiłków Cracovii, udało jej się strzelić dwie bramki przez Ziemińskiego i Schultza, nie tracąc ani jednej. Po zmianie pół Legia grając dobrze i celowo, jeszcze przez długi czas prowadziła 2:0. Dopiero pod koniec meczu, skutkiem słabej gry rezerwowego bramkarza Legii musiała skapitulować przed bardziej wytrzymałą Cracovią, która strzela kolejno cztery bramki, tracąc tylko jedną i ustanawiając ostateczny rezultat 4:3 na swoją korzyść. Zawody prowadził gracz Cracovii p. Kubiński bardzo dobrze.

BYDGOSZCZ.

Zakończenie turnieju Pom. OZPN. Polonia — Bydgoszcz — Olympia Grudziądz 3:2 (2:0 i 2:2).

Finał szóstkowego turnieju odbył się w ostatnią niedzielę na boisku szkoły oficerskiej wobec licznie zebranej publiczności mimo szalonego mrozu. Przebieg tego finału był ciekawy; gra ostra, celne podania i strzały na bramkę, doskonała forma Buczkowskiego w bramce Polonii,

wszystko to dało publiczności dużo zadowolenia. W pierwszych minutach ostro rusza Olympia, lecz nie umie wykończyć wspaniałych akcji, tymczasem Polonia doskonale zgrana, pierwsza strzela bramkę przez Wojtaszka i później przez Dołęckiego. Po przerwie Olympia wyrównuje przez Olszewskiego I i Michalaka. Musiała nastąpić dogrywka gdzie Polonia rozstrzyga wynik na swoją korzyść. Sędzia p. Polniaszek z Torunia b. dobry.

Aktu wręczenia nagrody Pom. OZPN. dokonał p. Sporny — wiceprezes Związku.

Tak zakończył się oficjalnie na Pomorzu dopiero teraz sezon piłki nożnej, na pierwszy plan wysunęła się ambina Polonia bydgoska, na drugim miejscu znalazła się Olympia — Grudziądz też bardzo sympatyczna drużyna.

POZNAŃ.

W Poznaniu Warta pokonała Legię 9:1, przy czym strzelcami byli: Szerfke (3), Błaszczak i Radojewski (po 2), Śmiglak i Rochowicz (po 1).

KATOWICE.

Na Górnym Śląsku IFC. przegrał z 73 pp. 2:3 (1:1). Wobec dużego mrozu (15 stopni) ligowcy grający do przerwy w 10-tkę, wystąpili w drugiej połowie tylko w ósemkę. Bramki zdobyli: dla 73 pp. — Pazurek (2) i Zychon, a dla IFC. — obie Görlitz.

Ruch — Naprzód (Lidziny) 6:0 (1:00). Bramki dla Ruchu zdobyli Frost, Sobota i Rebusone (po dwie).

Amat. KS. — Śląsk (Świętochłowice) 3:2 (1:2).

Pogoń — Kościuszko 4:1.

06 Mysłowice — Diana 4:3.

OLIMPJADA

KOBIEТЫ NA OLIMPJADACH.

Udział kobiet w nowoczesnych Olimpiadach nie należy do zdobyczy zbyt nowych. Pierwsze trzy Olimpiady odbyły się bez ich udziału, jednakże już w IV-iej Olimpiadzie 1908 roku w Londynie tenis i jazda figurowała na łyżwach stała się ich polami popisu. W miarę wzrostu sportu oraz przenikania jego do sfer kobiecych — coraz więcej konkurencji olimpijskich stała się dostępną dla płci słabej. W ostatnich ioryższych olimpijskich odbytych w 1924 roku w Paryżu na dwadzieścia sportów kobiety wzięły udział w pięciu, a mianowicie: lawn-tenisie, szermierce, pływanii, sportach zimowych i gimnastyce (pokazy).

W międzyczasie jednak sfery kobiece zainteresowały się lekkoatletyką, która w programie olimpijskim zajmuje najważniejsze miejsce. Ostatnie kilka lat — to okres wzrostu żywnościowego rozwoju kobiecej lekkoatletyki to lata wciąż nowych kobiecych rekordów. Ruchowi temu nie była obca i Polska gdzieżkolwiek popularnych postaci sportowych.

SPOŁECZENSTWO A OLIMPJADA.

Słowo „Amsterdam” występuje coraz częściej na łamach specjalnej prasy i w przemówieniach, wygłaszanych na wszelakich zjazdach kongresach i posiedzeniach organizacji sportowych. Im bardziej się zbliża termin Igrzysk Olimpijskich, tem więcej czasu i uwagi poświęca się przygotowaniom, z tem większym zapałem i energią szukają się sportowcy do wystąpienia w szrankach, gdzie zmierzy swe siły kwiat młodzieży całego świata.

Objaw to bardzo radosny. Nauki Paryskie śnać nie przeszły bez skutku, i ci, komu przypadnie w udziale bronienie, poniekąd, honoru biało-amarantowego sztandaru, chcą stanąć do boju w pełni sił.

Ale czy słowo „Amsterdam” występują też odpowiednio często w prasie niefachowej, w rozmowach ogólnych, czy sprawą wystąpienia atletów polskich na Igrzyskach IX Olimpiady interesuje się dostatecznie całe społeczeństwo?

A przecież jasnym jest, że sam kwiat sportowy ogromowi zadania nie poddał. Godne reprezentowanie Polski w Amsterdamie — o które chodzić winno wszystkim bez wyjątku — możliwym jest tylko wtedy, jeśli całe społeczeństwo się do tego przyczyni, by przedstawiciele nasi mogli się odpowiednio przygotować, w odpowiednich warunkach odbyć podróży, w odpowiednich warunkach się znajdować w Holandji, posiadać tę równowagę duchową, bez której niemożliwymi są dobre wyczyny sportowe, a której się nie zdobędzie nigdy, jeśli warunki moralne i materialne są niesprzyjające.

Interesować się zdaleka nie wystarczy; nie wystarczy mówić o Olimpiadzie, perorować zapalenie i... patrzeć. Trzeba współpracować czynnie z temi, na kim leży ciężar technicznego przygotowania. Współpracować skromnie, w miarę sił. Trzeba przyczynić się do tego, by Fundusz Olimpijski się stale wzbogacał, by można było jeszcze w porę sprowadzić trenerów, dać zawodnikom wszelkie możliwości treningowe, zapewnić im, przynajmniej w ostatnim okresie przygotowań, żywot spokojny i beztrudny. Trzeba uczynić tak, by zawczasu mogły być w Amsterdamie wynajęte wygodne kwatery, by został załatwiony tysiąc drobiazgow, małoważnych z osobna, lecz w sumie wpływających na morale olimpijczyków polskich, a więc i na rezultaty całej ekspedycji.

Trzeba, by olimpijczycy ci czuli się w rzeczywistości przedstawicielami całego narodu.

Z CAŁEGO ŚWIATA

PIŁKA NOŻNA.

Czechosłowacja. Slavia pokonała Hungarię 2:1. Vrsovice — CAFK. 2:1.

Turcja. Sparta praska pokonała w Konstantynopolu mistrza Fener Bagicche w stos. 6:1.

Hiszpanja. Barcelona — Sabadell 4:0, Europa — Espanol 2:1.

Anglja. W mistrzostwie I ligi prowadzi, po rozgrywkach z dnia 18 b. m., Everton przed Cardiff City, Newcastle i Tottenham. W II lidze na czele Chelsea, a w lidze szkockiej prowadzi Glasgow Rangers przed Motherwell i Celtic.

KOLARSTWO.

6-dniowe zawody w New-Yorku wygrała para Spencer-Winter, przebywając 4067 km.

W Medjolanie. Sześciodniowe wyścigi kolarskie wygra para Girardengo-Bonda bijąc o jedno okążenie parę van Kempen — Piemantessi.

BOKS.

Diener pokonał Breitenstretera w 5 rundzie przez k.o.

Routis zadał drugą porażkę murzynowi Al. Brownowi na punkty.

Loughran zdobył mistrzostwo świata w wadze półciężkiej, bijąc Statteny'ego.



Największy w Europie stadion w Wembley — Anglja.

Z ŻYCIA KLUBÓW I ZWIĄZKÓW

WALNE ZEBRANIE PZPN-u.

W niedzielę odbyło się w Krakowie walne zebranie PZPN, przy udziale wszystkich delegatów, prócz Wilna i Łodzi. Zebraniu przewodniczył dr. Cetnarowski i p. Rzymalski z Poznania. Jako nową siedzibę PZPN-u uchwalono Warszawę, przeciwko głosowi Lwowa, który proponował Lwów, i głosowi G. Śląska, który proponował Kraków. Następnie rozważano punkty łączenia się z Ligą Zgodzono się na projekt 15 klubów (z Cracovia) ale postanowiono dążyć do utworzenia 16 klubów w Lidze z podziałem na 2 grupy lub do utworzenia Ligi 10 klubów (wraz z Cracovia). Następnie zgodzono się na udział rezerw klubów ligowych w klasie A, po przeprowadzeniu rozgrywek kwalifikacyjnych. Obradowano następnie nad ustaleniem podstawowego terminu przynależności graczy do klubów. Na zakończenie zajmowano się sprawami finansowymi i udziałem naszych piłkarzy na IX-ej Olimpiadzie.

WALNE ZEBRANIE W. O. Z. L. A.

Walne zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, odbyte w dn. 17 grudnia r. b., wykazało niezbicie, że Warszawa nie tylko wykamił swych zawodników przoduje w Polsce, lecz także pod względem organizacyjnym może służyć za wzór wszystkim Okręgom.

Jak wynika ze sprawozdania sportowego, myśla przewodnią Zarządu było dążenie do jakości przez ilość. A więc otaczano specjalną opieką kluby młodsze, można powiedzieć nawet z pewną szkodą dla silnych, wprowadzono poraz pierwszy Mistrzostwa klubów kl. B. i C. dążono do propagandy lekkiej atletyki przez urządzenie zawodów o Odznakę Sportową i dla niestawianych. O efektywnym postępie niech świadczy liczba, przyrzem dla porównania podajemy nalogiczne dane z roku 1926. I tak klubów zrzeszonych w WOZLA. było 21 (18), zawodników 657 (540). Zorganizowano 15 (9) zawodów; zawodów o Odznakę było 12 (5). Kluby W. O. Z. L. A. urządziły 61 (52) zawodów. Warszawscy zawodnicy pobili 20 męskich rekordów polskich i 15 kobiecych, w czem dwa światowe.

Nowy Zarząd przedstawia się następująco: prezes: p. radca ministerjalny Walenty Forys, członkowie pp. dr. Blachier, Lipiński, Fiedorowicz, Kwast, Górka, którzy wchodzili w skład dotychczasowego Zarządu oraz pp. por. Holo-wacz, Chrupczalska, Pobudeński i Dziarczykowski. Do Komisji rewizyjnej powołano pp. Frenkła, Semadynę i Rozethala, na delegatów na Walne Zgromadzenie P. Z. L. A. pp. Forysia, dr. Blachiera i Lipińskiego.

Postanowiono wyrazić gorące podziękowanie Polkiemu Towarzystwu Eugenicznemu, Ośrodkowi Wychowania Fizycznego i jego referentowi p. kpt. Grossowi oraz p. płk. Ulrchowi za pomoc moralną i materialną niejednokrotnie udzielaną bądźto klubom, bądź Zarządowi, wreszcie pp. dr. Szewczykowskiemu i Bayerowi za ich bezinteresowną a nigdy niezawodną pomoc w pracy Zarządu.

Znamienną jest uchwała opodatkowania się na Fundusz Olimpijski: Kluby A-klasowe obowiązane są rozsprzedać 100 znaczków na cel powiększy, B-klasowe 50. C — 25 Należy przypuszczać, że czyn ten nie pozostanie bez echa i że wszystkie Okręgi opodatkują się w podobny sposób na ten szczytny cel.

KOMUNIKAT Nr. 23

Polskiego Związku Lekkoatletycznego z dnia 14 grudnia 1927 r.

1. Ogłasza się następujący terminarz zawodów o Mistrzostwo Polski na rok 1928:

25 marca — II Wiosenny Narodowy Bieg na Przełaj — Warszawa.

31 sierpnia i 1 i 2 września — Zawody o Mistrzostwo Polski Mężczyzn — Warszawa.

31 sierpnia i 1 i 2 września — Zawody o Mistrzostwo Polski Kobiet — Kraków.

22 września — Steeple Chase — Łódź.

22 września — Pięćobój o Mistrzostwo Polski Mężczyzn — Lwów.

28 i 29 września — Dziesięćobój o Mistrzostwo Polski Mężczyzn — Wilno.

28 i 29 września — Pięćobój o Mistrzostwo Polski Kobiet — Pomorski OZLA.

28 i 29 września — Maraton o Mistrzostwo Polski — Poznań.

14 października — Bieg na Przełaj o Mistrzostwo Polski Kobiet — GOZLA.

21 października — Bieg na Przełaj o Mistrzostwo Polski Mężczyzn — Lubelski OZLA.

2. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie P. Z. L. A., odbyte w dniu 27 listopada b. r. powołało urząd Kierownika Olimpijskiego, na którego został wybrany p. Jan Wiśniewski.

3. W skład polskiej lekkoatletycznej grupy olimpijskiej wyznaczeni zostali zawodnicy i zawodniczki, których listę podaje się w załączeniu.

4. W załączeniu podaje się również do wiadomości uchwalony przez Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie P. Z. L. A. — Regulamin Grupy Olimpijskiej.

5. II Obóz Olimpijski odbędzie się w Poznaniu w czasie od dn. 27 grudnia 1927 r. do dn. 15 stycznia 1928 r.

Kierownictwo Obozu z ramienia P. Z. L. A. obejmie Prezes Polskiego Związku Lekkoatletycznego, p. kpt. Jerzy Misiński.

Zajęcia prowadzić będzie trener p. Klumberg.

6. Mianowano okręgowym sędzią lekkoatletycznym p. Władysława Kozioła w Lublinie.

7. Zarząd P. Z. L. A. przypomina pkt 4 Komunikatu Nr. 20 i wzywa Okręgi do nadestania w nieprzekraczalnym terminie dn. 31 grudnia b. r. danych, dotyczących inwestycji sportowych w różnych ośrodkach Okręgu. Wnioski inwestycyjne przedewszystkiem powinny nadsłać ośrodki nieposiadające żadnych urządzeń lekkoatletycznych i zawierając przybliżone, ogólne ujęte kosztorysy. Kwestia ta jest bardzo ważna i dlatego Zarząd P. Z. L. A. kładzie na nią specjalny nacisk.

Jednocześnie należy powiadomić P. Z. L. A., jaka jest obecnie ilość urządzeń i boisk w Okręgu i jaki ich stan (jakość bieżni, ilość torów, ilość rzutni, szatnie, czy boiska ogrodzone itp.).

Polska grupa olimpijska.

A) Mężczyźni: Adamczak, Baran, Biniakowski, Buchała, Czajik, Dobrowolski, Forys, Freyer, Fryszczyn, Górski, Gruner, Hałicki, Jaworski, Kasperkiewicz, Korolkiewicz, Kostrzewski, Małanowski, Meiro, Nowosielski, Rzepka, Sikorski, Smakulski, Szenajch, Trojanowski, Urbaniak, de Virion Weiss, Wieczorek.

B) Kobiety: Preuerówna, Czajkowska, Gędlorowska, Grabicka, Jasna, Kasprzakówna, Kłosówna, Kobielska, Konopacka, Peronówna, Rokoszanka, Schabińska, Wieczorkiewiczówna, Wiśka, Woynarowska.

REGULAMIN

Grupy Olimpijskiej Polskiego Związku Lekkoatletycznego.

I. Skład.

§ 1. Grupa Olimpijska PZLA. składa się z zawodników i zawodniczek upatrzonych do wzięcia udziału w lekkoatletycznej reprezentacji Polski na Igrzyskach IX Olimpiady, wraz z rezerwą. Jednakże przynależność do grupy olimpijskiej nie przesądza faktycznego wstąpienia do reprezentacji, która będzie zdecydowana ostatecznie dopiero po zawodach kwalifikacyjnych w roku 1928.

§ 2. Członków grupy olimpijskiej wznacza Komisja Sportowa PZLA. kierując się przytem: a) wynikami, b) stałością form, c) stylem zawodnika.

§ 3. Charakter członka grupy olimpijskiej utracić można:

A) Na własne żądanie;

B) Na skutek decyzji Komisji Sportowej P. Z. L. A. powziętej bezwzględna większością głosów, a to w wypadku:

a) choroby, wyjazdu lub innego wypadku o charakterze siły wyższej, uniemożliwiającego trening;

b) zanegowanie treningu lekkoatletycznego lub niedostosowanie się do wskazań kierownika grupy olimpijskiej i trenera PZLA. (§§ 5 i 7b).

c) innych okoliczności pozwalających żywić pewność, iż dany zawodnik nie osiągnie na Igrzyskach należytych wyników;

d) utraty amatorsztwa;

e) utraty obywatelstwa polskiego.

f) popełnienie czynu hańbiącego lub niehonorowego, stwierdzonego przez odpowiednie sądy państwowe lub honorowe.

III. Kierownictwo.

§ 4. Odpowiedzialnym przed Komisją Sportową PZLA. za całość przygotowania grupy olimpijskiej jest jej kierownik, wyznaczony przez Zarząd PZLA. Wykonuje on nadzór nad pracą zawodników, trenera i funkcjonariuszy za-

trudnionych przy grupie olimpijskiej; przedkłada Komisji Sportowej wnioski co do składu grupy olimpijskiej i programu jej przygotowań.

§ 5. Kierownik grupy olimpijskiej określa dla każdego zawodnika punkty programu olimpijskiego, do których ma się przygotować, jak również reguluje udział w zawodach i wogóle uprawianie wszelkich innych gałęzi sportu. Reprezentuje on Komisję Sportową PZLA. wobec zawodników, trenera i funkcjonariuszy oraz gospodarzy boisk i sal użytkowanych przez grupę olimpijską. Ma prawo:

a) podpisywać w zastępstwie Prezesa, pisma dotyczące spraw, związanych z przygotowaniem grupy olimpijskiej.

b) komunikować się bezpośrednio z Polskim Komitetem Olimpijskim w sprawach technicznych,

c) nakładać na członków grupy olimpijskiej kary porządkowe, a mianowicie: napomnienie i ostrzeżenie.

§ 6. Kierownik grupy olimpijskiej może powołać (w porozumieniu z Komisją Sportową OZLA. lub Zarządem OZLA.) do honorowej współpracy osoby wyróżniające się fachową znajomością sportu lekkoatletycznego a niewchodzące w skład Zarządu i Komisji Sportowej PZLA. Osoby te noszą odpowiedzialność za swą pracę przed Kierownikiem grupy olimpijskiej.

§ 7. Trener PZLA.:

a) jest fachowym doradcą kierownika grupy olimpijskiej,

b) prowadzi bezpośrednio kierownictwo przygotowania technicznego grupy olimpijskiej, w ramach określonych umową z PZLA.

III. Prawa i obowiązki członków Grupy Olimpijskiej.

§ 8. Najistotniejszym obowiązkiem członków grupy olimpijskiej jest dokończenie wszelkich starań dla osiągnięcia jaknajlepszycch wyników w barwach reprezentacji Polski na Igrzyskach IX Olimpiady.

§ 9. W tym celu członkowie grupy olimpijskiej prowadzić mają celowy i systematyczny trening według wskazań Kierownika grupy i trenera. Unikać wszelkich wykrecozeń przeciwko zasadom higieny i wstrzeźliwości oraz nie uprawiać żadnej gałęzi sportu poza lekką atletyką i nie startować do żadnych zawodów w jakiejkolwiek gałęzi sportu bez wiedzy i zezwolenia Kierownika grupy olimpijskiej.

§ 10. Zarząd PZLA. winien zapewnić członkom grupy olimpijskiej stałą opiekę lekarską oraz jaknajdogodniejsze warunki zarawy.

§ 11. Członkowie grupy olimpijskiej mają prawo wolnego wstępu na wszystkie zawody lekkoatletyczne w kraju, a kluby i związki okręgowe zrzeszone w PZLA. mają obowiązek okazania członkom grupy olimpijskiej wszelkiej pomocy w razie chwilowego ich pobytu poza miejscem stałego ich zamieszkania.

§ 12. Członkowie grupy olimpijskiej podpisują następującą deklarację:

Deklaracja.

Ja, niżej podpisany, przyjmując do wiadomości wznaczenie mnie na członka grupy olimpijskiej Polskiego Związku Lekkoatletycznego obowiązuję się uroczyście dokończyć wszelkich starań aby móc godnie reprezentować Polskę na Igrzyskach IX Olimpiady, a w szczególności:

1) prowadzić stałą i systematyczną (sumienną) zaprawę według wskazań trenera PZLA.,

2) trzymać się w życiu codziennym zasad higieny i wstrzeźliwości,

3) nie uprawiać żadnych gałęzi sportu poza lekką atletyką i nie startować do żadnych zawodów w jakiejkolwiek gałęzi sportu bez wiedzy i zezwolenia kierownika grupy olimpijskiej.

4) wogóle zachowywać przepisany dyscyplinę sportową, wyrażoną w Regulaminie grupy Olimpijskiej PZLA., który jest mi znany w całej osnowie.

Z ŻYCIA ZWIĄZKÓW WE LWOWIE.

Walne zgromadzenie LOZPN, obrało T. Kuchara jako prezesa, mir. Petera na viceprezesa, oraz J. Meikego na sekretarza. Podczas walnego zgromadzenia Lwowskiej Ligi Okręgowej, kluby B i C-klasowe zadeklarowały się za należeniem do Ligi zaś kluby A-klasowe pozostały przy LOZPN. Na walnym zgromadzeniu kol. sędziów LOZPN, wybrano specjalną komisję która będzie miała za zadanie opracowanie do dnia 15.I. nowego statutu. Poza tem odbyło się jeszcze walne zgromadzenie LOZNA., na którym dokonano nowych wyborów.

WYCHOWANIE FIZYCZNE I PRZYSPOSOBIENIE WOJSK.

JAK PRACUJE OŚRODEK WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W KATOWICACH.

Kierownik tutejszego Ośrodka kpt. Uhać szeroko zakroił swą działalność w sezonie zimowym. Ze względu na frekwencję i zainteresowanie, jakim się cieszą poczynania Ośrodka atowickiego — zwrócił się do kpt. Uhać z prośbą o kilka słów dla „Stadjonu”.

Utworzyliśmy 2 komplety — mówi kierownik Ośrodka, — na których przeprowadza się gimnastykę metodyczną oraz zaprawę lekkoatletyczną. Z uwagi jednak na silną frekwencję ćwiczących musiano dokonać podziału na dwa kursy i to dla początkujących i więcej w sporcie zawansowanych. Także utworzono specjalny kurs dla pań. Ćwiczenia odbywają się dwa razy w tygodniu każdorazowo po dwie godziny. Kursy składają się w dużym procencie z członków różnych klubów i towarzystw, niemniej jednakże uczęszczają jednostki w sporcie niestowarzyszone.

Poza wymienionymi kursami przeprowadza się systematycznie w tygodniu kursy bokserskie, szermiercze oraz naukę pływania w stojącej do dyspozycji O. W. F. pływalni. Kursy te licznie obsłane a uczestnicy tychże mają możliwość pod okiem wytrawnych sił należycie opanować dane gałęzie.

Dla organizacji przysposobienia wojskowego uruchomiliśmy specjalny kurs wychowania fizycznego, w którym bierze udział prawie 60 uczestników. Program tego kursu jest całodzienny a uczestnicy są zakwaterowani i żywni przez wojsko. Ośrodek natomiast daje do dyspozycji sale gimnastyczne i konieczny sprzęt sportowy. Kurs ten kończy się w dniu 22 b. m. i wedle przewidywań da wcale korzystne wyniki, mimo że obsłany został przez naogół słaby materiał.

A o sportach zimowych czy Ośrodek pomyślał?

Owszem — w szczególności mam na myśli narciarstwo, które tutaj ma wielu zwolenników. W celu przyścisła z pomocą sekcji narciarskiej T. T. nawiązałem kontakt i porozumienie się z Towarzystwem a w najbliższym czasie rozpisany zostanie kurs dla początkujących a po ukończeniu którego projektowany jest kilkudniowy pobyt na Babiej Górze.

Hokej lodowy pragnę wspólnie z Katowickim Klubem Hokejowym na tutejszym terenie zaprowadzić a niemniej też łyżwiarstwo.

A jakież są jeszcze projekty Ośrodka na przyszłość, panie kapitanie?

Projektów mamy niemało — dziś wyjawię jeden, który uważam za najpilniejszy na gruncie Śląskim — mianowicie: Odczuwamy w elki brak sędziów i to w każdej dziedzinie — z uwagi na to Ośrodek postanowił uruchomić 10-dniowy kurs na sędziów sportowych, powołując na wykładowców kwalifikowane siły z wszelkich dziedzin z poszczególnych gałęzi sportowych znanych nie tylko z pracy na gruncie Śląskim ale w całej Polsce.

Jest to iście gigantyczny plan, panie kapitanie. — życzę wiele powodzenia i jaknajlepszych wyników, o których chętnie będą czytać Czytelnicy Stadjonu.

Z OŚRODKA W. F. W KRAKOWIE.

Staraniem tut. Ośrodka Wych. Fizycznego odbył się dziś pokaz gimnastyczny Oddziału Przyp. Wojsk. pod wzorowem kierownictwem

kpt. Frączkiewicza. Prócz tego z ramienia tegoż Ośrodka mecz w koszykówkę Cracovia — Wisła 10:2, oraz mecz w siatkówkę Wisła — Cracovia 30:15. Przy tej sposobności prawdopodobnie szereg osób dowiedziało się o istnieniu tych gier, gdyż w Krakowie jest to wielką tajemnicą, a uprawianie ich zdaje się jest surowo karane. Inaczej nie można sobie wytłumaczyć dlaczego kluby nie uprawiają tych sportów. Istnieje podobno nawet Okr. Związek odnośnych gier, ale tego nikt napewno nie wie.



Kurs boks ośrodka w. f. w Katowicach.

NISKO.

Staraniem Pow. Komitetu W. F. i P. W. a zasadniczo staraniem Starosty i Dyrektora Gimnazjum w Nisku odbyło się niedawno b. r. święto sportowe młodzieży powiatu Nisko. Ze względu na niepogodę, święto sportowe było trzykrotnie odkładane, a poszczególne części programu odbyły się w roznych dniach.

Pierwszego dnia odbył się strzelanie konkursowe zespołu organizacji p. w. powiatu Nisko. W strzelaniu wzięło udział 9 zespołów t. j. 2 zespoły z hufca szkolnego i 7 organizacji pozaszkolnych.

Pierwsze miejsce w strzelaniu zespołowym zajął zespół hufca Gimnazjum Nisko, zdobywając 334 pkt. na możliwych 442, drugie miejsce zespół T-wa Gimnastycznego Sokół-Rozwadów, zdobywając 312 pkt., trzecie miejsce zespół organizacji Koła Młodzieży Nowosielec.

Nagrodę przechodnią powiatu Nisko „Sobieski pod Wiedniem” zdobywa zespół hufca Gimnazjum Nisko.

W strzelaniu jednostkowym pierwsze miejsce zdobył członek organizacji p. w. z Nowosielca Demkiewicz Tomasz, osiągając 68 pkt. na możliwych 72 pkt. — na nagrodę otrzymał „zegarek biurkowy” i dyplom strzelecki, drugie miejsce uczeń Gimnazjum Nisko Kupiec Józef punktów 64 na 72 — otrzymał nagrodę żeton srebrny.

W drugim dniu odbyły się na boisku Sokoła zawody i gry. W zawodach wzięło udział 163 uczestników.

W skład trójboju lekkoatletycznego wchodzi: skok wzwyż, bieg z płatkami, rzut dyskiem.

W trójboju pierwsze miejsce zajmuje uczeń Głowiak Władysław członek hufca Gimn. Nisko, zdobywając 1305 punktów. drugie miejsce uczeń Łatawiec Bronisław 1046 pkt., trzecie miejsce zajmuje członek Zw. Strzeleckiego Nisko Mosur Eugenjusz pkt. 817.72. W wyczynach poszczególnych zajmują: pierwsze miejsce w skoku wzwyż członek Zw. Strzel. Gağara Józef 1.52 cm., pierwsze miejsce w biegu z płatkami uczeń Gimn. Nisko Wojcik Aleksander w czasie 18.3 sek., pierwsze miejsce w rzucie

dyskiem uczeń Głowiak Władysław odległość 29.17 mtr. Wszyscy otrzymali dyplomy sportowe.

LUBSTYNEK.

Sport docierać zaczyna do miejscowości, zapomnianych zdawałoby się, przez Boga i ludzi. Oto w Lubstynku, małej wiosce powiatu lubawskiego, przez środek pół której biegnie granica polsko - niemiecka, urządzono ubiegłej niedzieli „Dzień święta Sportowego”, staraniem kierownika szkoły p. Ostrowskiego. W zawodach lekkoatletycznych składających się z biegu na 40 m., rzutu kulą wagi 2 kg. i skoku w dal z rozb. zwyciężył w drużynie chłopców Alf Mejka, w drużynie dziewcząt Wład. Mejkówna. Najwięcej zaciekawienia wzbudził mecz hokeja na trawie, rozegrany pomiędzy dwu szkolnymi drużynami „Legia” i „Polonia”. Mecz trwał 2 x 10 min. i zakończył się zwycięstwem zielonych t. j. „Legii” w stosunku 2:1. — Po zawodach rozdał nagrody pamiątkowe prof. de Vaux, otwierając jednocześnie dalszy punkt programu „Dnia sportowego” — Były nim zawody Tow. Powst. i Woj. w biegu na 50 m., rzucie kulą i granatem, tudzież w biegu szturmowym na 800 mtr. — W poszczególnych punktach zwyciężyli Józefowicz, Gross, Upaczewski i Zawrocki, a najlepszy wynik w ogólnej punktacji osiągnął Zawrocki, zwycięzca biegu na 800 m. — W kategorii młodszych (18 letn.) najlepszym był Mejka Bronisław.

MIECHÓW.

Niedawno odbyło się w Miechowie święto W. F. i P. W., zorganizowane przez Powiatowy Komitet W. F. i P. W.

1. Bieg naprzelaj:

1) Ratuszny Aleksander 2:47,8 m., 2) Gołbowski Tomasz 2:48,8 m., 3) Nurkowski Jan.

2. Bieg 100 m.:

1) Winczewski St. 11.4", 2) Zyguła 12.6", 3) Kwiatek 13.2".

3. Skok wzwyż:

1) Dobrzański 160 cm., 2) Winczewski 160 cm., 3) Zyguła 153 cm.

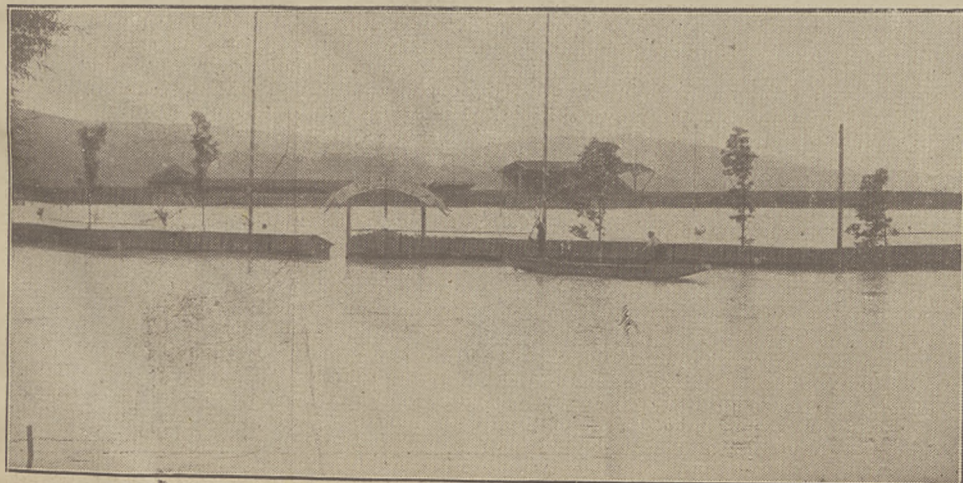
4. Skok w dal: 1) Winczewski 5.82 cm., 2) Zyguła 5.40 cm., 3) Kaczkowski 5.39 cm.

5. Skok o tyczce: 1) Zyguła 3.05 cm., 2) Winczewski 2.90 cm., 3) Nurkowski 2.20 cm.

6. Rzut oszczepem: 1) Winczewski 38.17 cm., 2) Dotkiewicz 32.10 cm., 3) Zyguła 32.03 cm.

7. Rzut dyskiem: 1) Czapla 28.07 cm., 2) Winczewski 27.03 cm., 3) Wasilewski 26.07 cm.

8. Pchnięcie kulą 7.250 kg. oburącz: 1) Małkiewicz 17.72 m., 2) Winczewski 17.09 m., 3) Dotkiewicz 16.27 m.



Powódź wiosenna na Stadjonie przemyskim.

Z RÓŻNYCH DZIEDZIN



Kobieca grupa olimpijska z trenerem Klumbergiem.

WALKI ZAPAŚNICZE I ZAWODY BOKSERSKIE Y. M. C. A.

W ubiegłą sobotę, odbyły się w lokalu Y. M. C. A. zorganizowane przez sekcję ciężkoatletyczną tego klubu walki zapaśnicze, które przyniosły następujące wyniki:

W wadze piórkowej: Zarebski po 20 minutach nie rozstrzygnął walki z Mańką, Herman zaś pomimo przewagi uzyskał również wynik remisowy z Kaczmarkiem.

W wadze lekkiej: Wołowicz pokonał Czarnowskiego w 14 min. 30 sek. zaś Skrocki uległ doskonałemu Małeckiemu w 14 min.

Clou wieczoru była walka pomiędzy Małecim (waga lekka) a Wrzoskiem (waga średnia). Małecki okazał się doskonałym technikiem, ale pomimo przewagi uzyskał po 20 minutach walki wynik nierozstrzygnięty.

Sędziował p. Miazio, bez zarzutu.

Pozatem odbył się bardzo ładny pokaz jiu-jitsu, wykonany przez Władysława Miazia, oraz cztery pokazowe mecze bokserskie. Najważniejsza i najciekawsza była pokazowa walka pomiędzy Junoszą Dąbrowskim a Rysiem.

ZAWODY HIPPICZNE WYŻSZEJ SZKOŁY WOJENNEJ.

W niedzielę w Wyższej Szkole Wojennej rozegrane zostały zawody hipiczne dla pań i panów. Wysokość przeszkód 110 cm., a dla koni, które były już nagrodzone, wysokość podwyższono o 10 cm. Do konkursu panów stanęło 18 jeźdźców, przyczem wyniki były następujące: 1) por. Rojcowicz (O. Szk. Inż.), 2) rtm. Maks (1 p. szwol.), 3) mjr. Prażowski (Wyż. Szk. Wojsk.). Do konkursu pań stanęło 5 zawodniczek, wynik zaś był następujący: 1) p. Currelle, 2) p. Kucińska, 3) p. Podhorska.

Z KRAKOWA.

Doroczne Walne Zgromadzenie Krakowskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletycznego odbędzie się w niedzielę dnia 15 stycznia 1928 r. Adres lokalu obrad będzie podany wraz z porządkiem dziennym w przepisany terminie.

CO TYDZIEŃ NIESIE

Koło Głuchoniemych rozpoczęło bardzo dokładne przygotowania do Olimpijskich Igrzysk dla Głuchoniemych, które odbędą się w Amsterdamie bezpośrednio po ukończeniu IX Olimpiady.

Cracovia wystąpiła przeciwko wiedeńskiemu WAC-owi o odszkodowanie za przysłanie drużyny kombinowanej (a nie pełnej) na jesień r. b. do Krakowa.

Na Boże Narodzenie Cracovia gra w Wiedniu, Wisa w Pradze, Warta w Gdańsku, IFC. we Wrocławiu, a robotn. reprezentacja stolicy w Gdańsku.

Mecz bokserski Górny Śląsk — Budapeszt odbędzie się w dniach 28, 29 b. m. w Katowicach.

3 rekordy polskie w podnoszeniu ciężarów pały w Poznaniu, a mianowicie: waga średnia — Spychała rwaniem 80,5 kg., waga półciężka — Kałek rwaniem 90 kg. i wyciskaniem 90 kg.

Konsulat Polski w Amsterdamie zorganizował specjalny Komitet przyjęcia olimpijczyków.

Szereg kolarzy jedzie zagranicę na trening przedolimpijski, a mianowicie Szymczyk i Podgórski wyjeżdżają z ramienia WTC. do Paryża, Lange jedzie na Rivierę i do Paryża z ramienia Kl. Kolarzy, zaś Szmidt, Łazarski i Zybert do Paryża z ramienia Pol. Zw. Tow. Kolarskich.

Hokejowe mistrzostwa Polski odbędą się w początkach stycznia w Zakopanem. Potem reprezentacja Polski rozegra mecze z Wiener E. V. i teamem Pragi. W drugiej połowie stycznia nastąpi wyjazd do Cortina d'Ampezzo, potem na szereg spotkań w Szwajcarii, wreszcie na Igrzyska Zimowe w St. Moritz.

Raid Automobilowy Autoklubu Polski odbędzie się w dniach od 17 — 24 czerwca.

Dwa nowe związki państwowe zawiązały się ostatnio przy ZZ., a mianowicie Polski Związek Jeździecki oraz Związek Strzelecki Broni Małokalibrowej.

Zamiast meczu bokserskiego Budapeszt — Górny Śląsk, rozegrane zostaną w dn. 29 i 30 bm. międzynarodowe zawody bokserskie z udziałem pięściarzy węgierskich, organizowane przez BKS. w Katowicach i przez Boxing-Club w Król. Hucie.

ZJAZD AUTOMOBILOWY.

Na odbytym ostatnio Pierwszym Ogólnopolskim Zjeździe Automobilowym w Warszawie, w dn. 8—10 b. m., zapadł cały szereg wniosków, których treść jest dalszym ciągiem systematycznej pracy, mającej na celu stworzenie dla automobilizmu polskiego odpowiednich warunków rozwoju pod każdym względem.

Tak więc w związku z obecnym fatalnym ogólnym stanem naszej drogowej sieci komunikacyjnej wystąpiono do władz o jaknajszysze stwo-

zenie funduszu drogowego, opartego na podatku państwowym, nałożonym na wszystkie pojazdy, korzystające z dróg bitych, zarówno mechaniczne jak i konne.

Dalsze wnioski tyczą się budowania wiaduktów, względnie tuneli w miejscach przecinania się dróg z ruchliwymi arteriami kolejowymi, ujednolicenia w całym państwie przepisów o ruchu kołowym i wydanie jednolitej ustawy, regulującej odpowiedzialność cywilno-prawną automobilisty.

W dziedzinie sportowej zapadły dwie wielkiej wagi uchwały. Pierwsza z nich nadała słynnemu automobilście polskiemu, posiadaczowi lwiej w większości polskich rekordów automobilowych, tytuł „Pierwszego mistrza Polski w jeździe automobilowej” — p. inż. Henrykowi Liefeldtowi, druga — zwraca się do władz rządowych i samorządowych o wybudowanie pod Warszawą szosy samochodowej o zamkniętym obwodzie, która służyłaby za tor prób dla samochodów wypuszczanych z fabryk krajowych oraz za miejsce wyścigów.

Obecni na posiedzeniu przedstawiciele władz w osobach Pp. Nestorowicza, przedstawiciela Min. Robót Publicznych, gen. Składkowskiego, Min. Spraw Wewnętrznych, płk. Ruckemana, przedstawiciela Min. Spraw Wojskowych, inż. Słomińskiego, prezydenta m. st. Warszawy, Jaroszewicza, komisarza Rządu na m. st. Warszawę i in. powyższymi sprawami żywo się zainteresowali.

ŻAKIET

CZY

MARYNARKA?

JAK SKŁADAĆ WIZYTY?

JAK SIĘ ZACHOWAĆ?

WSKAZUJE KSIĄŻKA

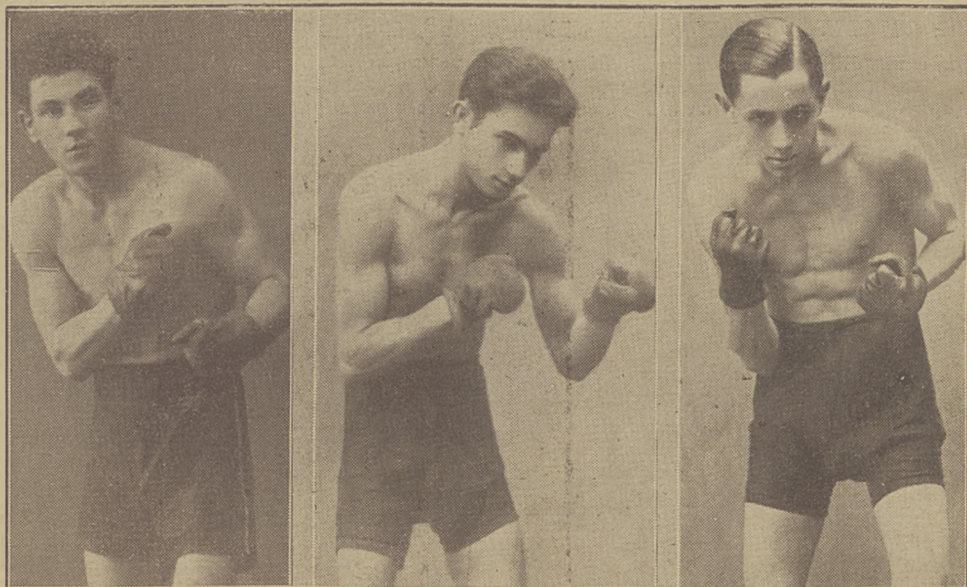
ZASADY DOBREGO WYCHOWANIA

M. VAUBAN i M. KURCEWICZ

Żł 3.20 w opr. 4.50

KSIEGARNIA M. ARCTA

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 35.



Bokserzy węgierscy: Cisar, Leitner, i Szajko.

ROBIMY PRZEGLĄD PRASY

Gdy, pamiętam, na wiosnę tego roku rozmawiałem, z Redaktorem o tem, jakie działy i funkcje zostaną mi w „Stadjonie” powierzone, usłyszałem między innymi:

— Poza tem, proszę Pana, trzeba będzie prowadzić przegląd prasy sportowej oraz...

— Przegląd prasy? Ależ Panie Kapitanie, co będziemy „przeładować” i o czem pisać, gdy poza „Stadjonem” istnieje zaledwie jedno, czy dwa pisma sportowe. I gdzie tu robić przegląd prasy?

— No tak, to racja! Wobec tego zostawimy sprawę tę narazie w zawieszaniu...

— To się doskonale składa — wtrącił nasz Kierownik Administracji. — Ja proponuję wobec tego zmniejszenie Panu pensji o 50 punktów mnożnikowych. Przecież teraz będzie Pan miał tak mało pracy, że doprawdy...

— Pomyślę, pomyślę — zamruczał Redaktor, podczas, gdy ja zbladłem, jak śnieżne tatrzańskie wirchy (dlaczego się mówi „jak ściana”? — u nas są takie fioletowe tapety?... i milczałem, jak reprezentacyjni piłkarze na egzaminie na sedzię.

Naszą uwagę dla mnie sprawa tych nieszczęśliwych 50 punktów poszła w zapomnienie: nasz Redaktor jest — wiadomo — człowiekiem „wolnomyślnym”, więc dotychczas jeszcze decyzji w tej sprawie nie wydał. Również w zupełne zapomnienie zdawałoby się, poszła już i sprawa przeglądu prasy. Nie tak to ci jednak łatwo z naszym Kapitanem!

— Wie Pan co? — usłyszałem dziesięć dni temu.

— Jeszcze nie, Panie Kapitanie!

— A może napisze Pan coś wesołego do Numeru Gwiazdkowego? Takiego, wie Pan, aktualnego i śmiesznego.

— Ta joj, Panie kapitanie, zrobi się, ale czy ma to być coś dłuższego? (Trzeba wiedzieć, że niedawno odkryłem pierwszorzędną sposob, by wprowadzić Redaktora w świetny humor: powiedzieć coś po lwowsku. Mówię Wam: — inny sposób!) — Bo ja jestem obecnie bardzo zajęty, muszę wykończyć dłuższą pracę o...
— Po co długie? Długie — niepotrzebne. Wystarczy kolumna!

— Kolumna... Pa... pa... nie Ka... pil!
— Bardzo Pana przepraszam, ale ja już muszę wychodzić! Pan rozumie — posiedzenie przeciągawcze. Potęga Polski od tego zawisa! Cóż znaczą krzepkie ramiona, gdy wróg zatruje gazami płuca? Więc: niedługo, zwawo, zgrabnie i za trzy dni proszę przynieść rękopis! Dowiedzenia.

W godzinę później p. Olek Szenajch, szukając jakiejś tabeli rekordów, znalazł mnie nieprzytomnego na płicie makulatury...

„Zgwałcony” moralnie, zapomocą bezpretensjonalnego „pryciśnięcia do muru”, postanowiłem zaopiarowaną stronicę przeznaczyć na przegląd prasy.

— Nie robiłem, tak jak przypuszczaliśmy, tygodniowego przeglądu — zrobię teraz go za cały rok! Dwa zajęcia naraz ustrzele!

— A że przez rok dużo rzeczy zapomnieć można, więc przepraszam jeśli nie wszystkie cytaty będą zupełnie dosłowne.

Zacznijmy od agencji sportowych, przejdziemy następnie sportową prasę, a później przedstawimy najciekawsze działy sportowe w prasie codziennej.

— Wszyscy tu będą. Proszę się nie cisnąć! Za ogonkiem, za ogonkiem, po porządku!

A teraz oddajemy głos zainteresowanym...

AGENCJA „CENTROSPORT”.

Bełdów 1.IV.27 r. (C. S). W dniach 15 i 16 marca odbył się turniej tenisowy o mistrzostwo Bełdowa i Bełdówka. (C—S). Wyniki finału turnieju: Kłapek — Tamkacz 6:3, 5:7, 6:1.

(C — S) Jak dowiadujemy się, w maju rozegrany zostanie drugi turniej w Bełdowie o nagrodę ofiarowaną przez wójta.

BIULETYN SPORTOWY POLSKIEJ AGENCJI TELEGRAFICZNEJ (PAT).

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu wczorajszym: Na południu i południo - wschodzie Polski ciepło, przelotne deszcze. W pozostałych częściach kraju pogoda nie uległa zmianie.

Trochę cieplej. Poza tem zimno. (PIM).

Warszawa 1.IV.27. PAT. W dniu dzisiejszym jako w 31-ym dniu wyścigów konnych odbyły się następujące gonitwy: Bieg I: Mości Panku, Bardzo Proszę, Przedziej Malenka. Bieg II: Tu - guet, Uriel - Acosta, Z pieca na łeb. Bieg III: Można i tak, Lepiej nie, Happy Jack. Bieg IV: Aby żyć, Mary, Magda Twoja.

Następny dzień wyścigów jutro. Początek o godz. 4 pp.

„PRZEGLĄD SPORTOWY”.

Czyżby Polski Tilden?

Wspaniałe zwycięstwo młodego tenisisty i kłeska rutyniarza.

Dlaczego P. Z. L. T. nie ingeruj!!!

BEŁDOW — RÓWNINA WIELKOPOLSKA. (Od włas. koresp. „Przeglądu Sportowego”). Od dłuższego już czasu głucho pomruki z Wielkopolski, tej prastarej ziemiicy piastowej, donosiły, że w niewielkim miasteczku, wsi Bełdowie

znajduje się

talent tenisowy.

Wiadomości te, zrazu niepewne, obecnie winny prześledzić w jednogłośny szmer uwielbienia i podziwu. Oto

w tych dniach

odbył się w Bełdowie wielki turniej tenisowy o mistrzostwo. Do walki ostatecznej stanęli: Tamkacz,

stary wyga,

znany wyjadacz turniejowy, zdobywca szeregu mistrzowskich tytułów (m. in. miasta Konkółowa i innych) oraz Kłapek,

ów

młody i początkujący adept sztuki tenisowej. Wynik walki był zda się, przesądzony z góry, a jednak, wspaniałe warunki fizyczne i świetne zdolności i siły żywotne Kłapka

wzięły górę

nad rutyną, Tamkacz poniósł sromotną klęskę w stosunku 6:3, 5:7, 6:

!!!

po morderczej walce. Publiczność zniosła triumfatora z kortu na rękach!

W obliczu tego świeżo ukończonego turnieju musimy zwrócić uwagę naszej naczelnej instytucji tennowej

P. Z. L. - T.

na ten najpiękniejszej wody, samorodny diament, który godzien jest błyszczeć w koronie europejskich mistrzów rakiety. Wzywamy PZLT. do

natychmiastowego

wysłania naszego, nowoodkrytego geniuszu tenisowego do Hiszpanji, by pod bok em miss Alvarez nabrał większej rutyny i śmiałości w pościąganiu.

Dobro sportu tenisowego wymaga tego od Was, panowie z PZLT!

„SPORT”.

„Jesteśmy świadkami nowych, bezprzykładowych kpín z publiczności naszej. Wczorajszy mecz był wybornym dowodem, że kierownik sekcji piłkarskiej Pogoni drwi sobie ze wszystkich, najbarzej pierwszorzędnego znaczenia, zasad taktyki i techniki foot - ballu. Wstawienie Batscha na lewego łącznika ataku było czynem, graniczącym z absurdem! Sądzę, iż głos mój będzie nie odosobnionym poglądem recenzenta, lecz jednoznacznym krzykiem opinii lwowskiego foot - ballu.

To cośmy wczoraj widzieli, było tylko parodią sztuki piłkarskiej, niedzną kopanią, której wstydzić się musimy, że miała miejsce w siedzibie i twierdzy najlepszych polskich wzdorów foot - ballowych”.

„START”.

„Minęły już, chwala Bogu, te czasy, gdy sport kobiecy uważany był na parjasa, którego traktowano się z pobłażaniem i ironicznym uśmiechem. Sekcje kobiece nie są już teraz uważane za młde i sympatyczne dodatki do klubów męskich, — przeciwnie, drużyny kobiece bardzo często są ostoją i trzonem, dookoła którego grupują się pozostałe sekcje męskie.

Dzisiaj chcemy poruszyć palącą konieczność zmiany stroju kobiecego, która mimowoli się nasuwa każdemu, kto rzuci okiem na postać zawodniczki. Nie ulega wątpliwości, że spodenki u zawodniczek są pozostałością tych smutnych czasów, gdy, my kobiety, naśladowaliśmy we wszystkim — mężczyzn. Z tej to e-

poki datuje się właśnie ta część stroju kobiecego, wyglądająca potwornie i ohydnie na ciele kobiecem.

Musimy z tem jaknajszybciej zerwać! Nie nośmy ani sekundy dłużej na sobie tego piętna hańby, nasiadownictwa i uległości wobec zachcianek mężczyźni! Z dniem dzisiejszym otwamy wielką ankietę, do wzięcia udziału w której zapraszamy wszystkie uświadomione i kompetentne sportowo kobiety, na temat: „Czy konieczna jest reforma reform?”

„SPORT WODNY”.

„Zapewne, że istnieją pewne potrzeby, powiedzielibyśmy nawet konieczności, które zaspakając winny gminy miejskie oraz organa specjalne przez rząd powołane. Lecz zaprzeczyc się nie da, że ponad temi wszystkimi sprawami, ponad kwestją wybudowania jednego czy dwóch boisk, jeszcze kilku strzelnic, czy wspaniałej hali zimowej, góruje sprawa pływania.

Mamy już obiecaną budowę 8 pływalni w Polsce, a więc ilość, która może wystarczyć do najbliższego półtora roku. Największą jednak niedogodnością tych obietnic, jest to, że ani jedna nie została zrealizowana.

Rok rocznie topi się 3.000 osób w wodach naszych. Toną nasi krewni, bliscy, znajomi! A pomyślcie tylko, że wystarczyłoby złożyć po 1 zł. od głowy obywatela Rzplitej, by uzbierać sumę potrzebną na zaprowadzenie racjonalnej nauki pływania.

Możecie sobie budować, co chcecie, my zaś zawsze wołać będziemy, że wszystkie nasze inwestycje przerasta swą doniosłością sprawa budowy pływalni!”

KURJER PORANNY”.

Kłapka mistrzem!

„W ostatnich dniach odbył się w Bełdowie turniej tenisowy o mistrzostwo Bełdowa i Bełdówka. Wyniki finału turnieju: Kłapek — Tamkacz 6:3, 5:7, 6:1. Jak dowiadujemy się, w maju rozegrany zostanie drugi turniej w Bełdowie o nagrodę ofiarowaną przez wójta.

Dziwmy się bardzo, że w tak wielkim mieście nie rozegrano konkurencji kobiecych. Jest to albo skandal z strony organizatorów, albo też karygodne niedopatrzenie agencji sportowej. Należałoby w tej sprawie przeprowadzić szczegółowe dochodzenie!”

„GŁOS PRAWDY”.

Odpowiedź na niepoczytalne elukubracje.

W poniedziałkowym numerze „Gazety Porannej Warszawskiej” ukazał się artykuł, zarzucający mi, że nie znam się na sporcie. Ejże, Panie! Czy nie daleko się zapędziłeś? Czy wiesz z kim masz do czynienia?

A był żeś to Panie na Fajkach, na Obidowej, czyż zznał rozkoszy wspinaczki na Zawrat? Chodź weź ciupagę do ręki i dalej, na podniebne szczyty. Zobaczmy, kto więcej wart i kto lepiej zna się na sporcie.

Wystąpienie tego Pina zmuszony będę traktować, jako niepoczytalne wypociny pismaka redakcyjnego!”

„ROBOTNIK”.

„...Składy drużyn normalne, z tą zmianą, że Sącz, do niedawna prawy łącznika naszej Skry, zdradził sport robotniczy i przeszedł do burżuazyjnej Warszawki.

Przy tej okazji zaznaczyć musimy, że wysokocyfrowe porażki naszej drużyny w rodzaju wczorajszej nie miałyby miejsca, gdyby wprowadzono w życie rozdział sportu burżuazyjnego od sportu czystego, socjalistycznego. Nie byłoby tego rodzaju meczów — nie byłoby klęsk. Warto wziąć tę sprawę pod rozwagę.

„KURJER WARSZAWSKI”.

„Dnia 15 maja, t. j. w najbliższą niedzielę odbędzie się mecz Polonia — Warta. Drużyna stołeczna będzie musiała wytyczyć wszystkie siły, by pokonać rutynowanego przeciwnika. Mecz będzie niewątpliwie wielką ucztą sportową. Początek zawodów o godz. 4 p. p.

Wczorajsze zawody stały na bardzo niskim poziomie i przypominały bezładną kopanią. Dziwimy się, jak kierownik sekcji piłki nożnej Polonii może tak z meczu na mecz, ze szkodą dla drużyny i wyniku, zmieniać skład. Przebieg meczu nie nadaje się do opisu”.

(d. c. n.)
(ie).

